

104 9206

Dr. Tadeusz Witwicki

Dr. med. AUGUST FOREL

Dr. h. c. filozofji i praw, b. profesor psychiatrii i dyrektor Zakładu dla obłąkanych w Zurychu

ZAGADNIENIA SEKSUALNE

W ŚWIETLE NAUK PRZYRODNICZYCH,
PSYCHOLOGJI, HIGJENY I SOCJOLOGJI

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY ZBIGNIEWA ZATURSKIEGO

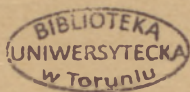
TOM PIERWSZY

WYDANIE NOWE ROZSZERZONE



Dr. Tadeusz Witwicki

NAKŁADEM KSIĘGARNI Dra MAKSYMILJANA BODEKA
LWÓW — ULICA BATOREGO L. 16.



121235A

DRUKIEM H. L. LEHRMAUPA W TARNOWIE.

D 2001/14

WSTĘP.

Ludzkość, jej dobrobyt, jej przyszłe szczęście zależy po największej części od jak najlepszego rozwiązania kwestji płciowej, która posiada niezmiernie doniosłe znaczenie.

Postawiwszy sobie za zadanie omówić ten drażliwy przedmiot, będę się starał unikać o ile możności wszelkiej zbyt ciasnej małoduszności, a z drugiej strony będę pilnie baczył na to, aby nie zejść na pole erotyzmu, oraz, aby książki nie obarczyć nadmiernymi cytataми z obcych dzieł i nieprzystępnymi wyrażeniami i zwrotami naukowemi. Moje poglądy są oparte z jednej strony na studjach i pracach naukowych z rozmaitych dziedzin, z drugiej zaś na obfitych doświadczeniach osobistych, obejmujących zarówno wypadki patologiczne jak i zjawiska normalne.

Kwestja płciowa jest tak niezmiernie złożona, że nie można jej rozwiązać w krótkiej drodze, nie można załatwić się z nią tak, jak n. p. z kwestją alkoholizmu. W tym ostatnim wypadku wystarczy rzucić hasło: „Precz z alkoholizmem!“ — podobnie jak hasłem „Precz z niewolnictwem!“ można załatwić kwestję niewolnictwa. Alkohol, niewolnictwo, tortury są to sztucznie wypielegnowane wrzody na ciele ludzkości, które poprostu należy wyciąć. Dadzą się one zupełnie usunąć ku największemu pożytkowi społeczeństw, gdyż nie są nierozłącznie związane z naturą człowieka. Zupełnie inaczej ma się rzecz z płciową kwestją życia i dlatego wymaga ona zupełnie odrębnego traktowania. Tymczasem pchnięto ją na fałszywe, zgubne i niebezpieczne tory, to też należy ją jak najprędzej skierować na właściwe łożysko za pomocą odpowiednich grobli, tam i ujsć.

Naczelną zasadą kwestji płciowej jest następująca:

Zarówno u człowieka jak i u każdej innej istoty żyjącej przyrodzonym celem wszelkiej opartej na tle płciowym czynności, a więc i miłości płciowej, jest utrzymanie gatunku.

Z tego też powodu temat ten należy rozpatrywać przede wszystkim ze stanowiska *przyrodniczego i socjologicznego*. Wielu autorów pisało o tym przedmiocie, lecz prace ich były ogłaszane po największej części w czysto naukowych rozprawach, albo zawierały zagadnienia, oświetlone tylko jednostronnie.

Wobec takiego stanu rzeczy ludzkość musi zrość się z myślą, że warunki jej szczęścia złożone są w takim właśnie sposobie rozmnażania się, który stanie się skutecznym bodźcem podnoszącym stopniowo wszelkie jej zdolności, natury fizycznej i duchowej, a więc zarówno siły i zdrowie ciała, jak trzeźwość umysłu, rozsądku, woli, wyobraźni, zamiłowania do pracy, chęci do życia i poczucia społecznej łączności. A zatem wszelka próba rozwiązania trudnego problemu kwestji płciowej musi mieć jako cel przyszłość i szczęście naszej potomności.

Praca nad kwestją płciową wymaga sporej dozy indywidualnej bezinteresowności. Ponieważ jednak natura ludzka jest ułomną, słabą i obraca się jedynie w bardzo ograniczonym polu widzenia, zwłaszcza, gdy chodzi o daną kwestję, trzeba, aby się nie dać uwieść utopji, pogodzić powyżej ustanowione ogólne i zasadnicze prawidło postępowania z celami bezpośredniego szczęścia i korzyści, nawet więcej, z wrodzonymi słabostkami ludzkiej istoty.

Patrząc na kwestję płciową z wyższego i bardziej idealnego stanowiska, przekonamy się, że przedmiot jest zarówno piękny, jak i czysty. Nieuczciwym i bezwstydnym może być tylko brud i nikczemność, które go zabarwiły brutalną i samolubną namiętnością, może być głupota i nieświadomość, której towarzyszy namiętna ciekawość i przesady, połączone częstokroć z nieprawidłowościami i zatruciem tkanki mózgowej.

Caly nasz temat omówimy w 18 rozdziałach.

Rozdział I.—VII. przedstawiają kwestje płciową ze stanowiska nauk przyrodniczych, historii i psychologii, rozdział VIII. uwzględnia stronę patologiczną, nakoniec rozdziały IX.—XVIII. wyświełtłają jej stanowisko społeczne, czyli innemi słowy, omawiają jej stosunek do rozmaitych dziedzin społecznego życia.

ROZDZIAŁ I.

ROZMNAŻANIE SIĘ ISTOT ŻYJĄCYCH.

¶Podział, dziewicorództwo, zapłodnienie, rozwój, znamię płciowe, kastracja, dwupłciowość czyli hermafrodytyzm, dziedziczność, blastoforja).

Ogólnem prawem życia jest to, że każda istota przechodzi stałą kolej, zwaną życiem jednostkowym, osobniczem lub indywidualnem, a kończącą się śmiercią t. j. zniszczeniem przeważnej części danej istoty, która następnie rozpada się znów na materję martwą. Tylko niewielkie jej cząstki t. zw. komórki zarodkowe, żyją nadal wśród pewnych warunków.

Najprostszą istotą, zdolną do uzewnętrzniania zjawisk życiowych, jest, jak to wiemy dzięki odkryciu Schwanna, komórka, przedstawiająca wśród niższych organizmów odrębne jestestwo. Nie da się zaprzeczyć, że już organizacja samej komórki, jako takiej, jest nader wysoce złożoną. Składa się ona z niezmiernie drobnych, różnorodnych i różnowartościowych składników z t. zw. zarodki komórkowej, substancji lub plazmy komórki. Dla zjawisk życia, które raz się już zrodziło, komórka stanowi stałe podścielisko. Składa się ona z zarodki komórkowej i uścielonego w niej, mniej lub więcej kulistego jądra, którego materja nazywa się zarodnią jądrową czyli nukleoplazmą. Jądro to jest najważniejszą częścią komórki i rozstrzyga, że się tak wyrażę o sprawach jej życia.

Niższe, jednokomórkowe istoty mnożą się przez podział, zupełnie tak samo, jak pojedyncze komórki wyżej zorganizowanego ciała. Każda komórka powstaje z innej komórki. Dzieje się to w ten sposób, że macierzysta komórka zwęża się wraz z jądrem w pośrodku, zwężenie to zacieśnia się coraz więcej, aż wreszcie następuje podział na dwie pochodne komórki, które rosną, zasilając się sokami odżywcze z otaczającej je substancji. Rzecz jasna, że śmierć lub zniszczenie jednej takiej komórki jest zarazem wyrokiem śmierci dla takiej całej pojedynczej istoty, która jednak poprzednio zdołała się rozmnożyć. Ale już tutaj uderza nas ciekawe zjawisko sprzęgania się, łączenia czyli konjunktji

albo konjugacji. Zjawisko to polega na tem, iż jedna komórka zlewa się częściowo z drugą, a powstające tą drogą osobniki odznaczają się większą odpornością, znacznieszą siłą rozrodczą.

Ten fakt, znamienny wogóle dla wszystkich istot żyjących, a także dla człowieka, dowodzi, że do zachowania ciągłości życia jest konieczne od czasu do czasu łączenie się dwóch różnych pierwiastków, które się rozwijały pod wpływem rozmaitych warunków. Jeśli się nie dopuści danej istoty do takiego zespolenia się z drugą i zmusi się ją do ustawicznego rozmnażania się bądź to drogą dzielenia się, bądź też pączkowania, w takim razie proceder ten stanie się źródłem zwyrodnienia i osłabienia a nawet wymarcia całego rodu.

Chcąc należycie zrozumieć zjawisko zapłodnienia, należy się zapoznać ze związanymi z niem ściśle zmianami wewnątrz działającej się komórki, o ile nauka współczesna zdołała to wyświecić. Jądro wycyzajnej komórki przedstawia się jako mniej lub więcej okrągły pęcherzyk, umieszczony wewnątrz komórki. Dzięki ulepszenym metodom barwienia przekonano się, że wewnątrz jądra leży kilka okrągławych ciałek jądrowych, zaś od błony jądrowej idzie niezmiernie delikatna siatka, która przenika całe jądro w różnych kierunkach. Oczka tej siatki napelnione są soczystą substancją jądrową, łatwo barwiącą się barwnikiem i z tego powodu nazwaną chromatyczną. Proces dzielenia się tego rodzaju wyższych komórek, zaczynający się od jądra, nazwano mitozą. Rycina 1. przedstawia komórkę przed podziałem. Widzimy tu w zarodzie tworzące się obok jądra przy *c*, małe ciało, znane pod nazwą ciała środkowego, czyli centrosomy. Na tej samej rycinie odtworzono przy *b*, samo jądro.

Kiedy się ma rozpocząć podział komórki, kurczą się oczka chromatyny, a ciała środkowe (centrosoma) rozpada się na dwie części (ryc. 2.).

Nici chromatynowe łączą się wkrótce i utworzą skręcone taśmy (chromosomy), których ilość (ryc. 3 i 4.) może być różną dla różnych istot, ale pozostaje stałą dla tego samego gatunku zwierząt lub roślin. Gdy oba ciała środkowe zaczną się posuwać ku obu stronom jądra, chromosomy skracają się i grubieją, jądro komórkowe gubi się całkowicie, błona zanika, a jego treść miesza się z zarodnią komórki (ryc. 4.). Następnie chromosomy ustawiają się w szereg, jak żołnierze w kierunku największej średnicy komórki, zaś po obydwu bokach układają się centrosomy (ryc. 5.). Nakoniec każda z pomienionych pętli rozpada się wzdłuż dłuższej osi na dwie równoległe ułożone i równo długie części (ryc. 6.). Niektóre z licznych promieni, otaczających centrosomy, (ryc. 3. i 4.) przedłużają się w kierunku chromosomów, zaczepiają o nie i każdą połowę podzielonej przed chwilą pętli ściągają do odpowiedniego środkowego ciała.

W ten sposób w pobliżu każdego centrosomu gromadzi się tyle chromosomów, ile początkowo utworzyło się w komórce macierzystej (ryc. 8). Równocześnie rośnie komórka na szerokość, a w zarodzie jej zaczyna się pojawiać wgłębienie na obu końcach przedtem widocznej linii chromosomów. Następnie zbiera się znowu około każdej grupy chromosomów plyn jądrowy; promienie, okalające środkowe ciała, znikają, a zasuwająca się napoprzek pomiędzy obiema grupami chromosomów przez zaródk ścianka, dzieli pierwotną komórkę na dwie pochodne (Ryc. 9).

Gdy ten proces się ukończy, chromosomy układają się napowrót w chromatyczną siatkę jądrową (na naszej rycinie jest ich cztery), a tak w każdej ze świeżo powstałych części znajduje się znów jedno jądro i jedno ciało środkowe, zupełnie tak samo, jak to widzieliśmy przed podziałem w macierzystej komórce.

W ten sposób rozmnażają się wszystkie komórki świata roślinnego i zwierzęcego, zaś u najprostszych znanych nam obecnie istot (jednokomórkowych) taki podział jest jedynym sposobem rozradzania się. W świecie typów wyższych oraz bardziej złożonych ustrojów roślinnych i zwierzęcych dzielą się komórki zupełnie identycznie, tworząc zarówno podczas życia zarodkowego, jak i w czasie późniejszego rozwoju poszczególne narządy ciała. To samo stanowi już wymowny dowód ścisłego pokrewieństwa wszystkich istot żyjących.

Pnąc się coraz wyżej po drabinie organicznej, spostrzegamy, że pojedyncze osobniki przybierają coraz to bardziej złożoną postać, gdyż nie przedstawiają już, jak dotąd, jednej, ale zbiór wielu komórek, które stanowią jedną, ściśle związaną całość i odznaczają się odpowiednią postacią i chemicznymi własnościami, stosownie do zadań, jakie im przypadły w udziale. W ten sposób u roślin tworzą się liście, kwiaty, pączki, gałęzie, konary, kora i t. p. u zwierząt skóra, jelita, gruczoły i krew, mięśnie, nerwy, mózg, narządy zmysłowe i inne. Mimo wysoce złożonej organizacji niektórych ustrojów, spotykamy u nich jeszcze często zdolność rozmnażania się przez podział, a nawet pączkowanie. U pewnych roślin i zwierząt pewne grupy komórek wyrastają w tak zwany pączek, który następnie odrywa się od ciała i stanowi nową istotę (polip, cebula). Tak n. p. możemy z odciętej i zasadzonej do ziemi gałązki wypielegnować drzewo. Znaną też jest rzeczą, że niezaplodnione mrówki i pszczoły mogą składać jaja, a z tych rozwijają się przez tak zwane dziewiczoródstwo czyli partenogenezę zupełnie dobrze wykształcone młode pokolenia. Jednakowoż one także wyrodnieją i giną, jeżeli gatunek zmusimy przez kilka generacji do rozmnażania się drogą bezpłciową przez pączkowanie lub dziewiczoródstwo. Natomiast u zwierząt wyższych, jak u kręgowców i ludzi rozmnażanie się

bez połączenia się komórki ojcowskiej z macierzyńską jest niemożliwe, a tem samem wykluczona jest możliwość dziewiczorództwa. W ogólności, o ile nauka zdołała zbadać, płciowe rozmnażanie stanowi nieodzowny warunek trwałej ciągłości życia przyszlących pokoleń. Na czem więc polega ten sposób rozmnażania?

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że każda istota, rozmnażająca się płciowym sposobem, chociażby nie wiem jak zorganizowana i złożona, posiada tylko jeden jedyny narząd i on to jest przeznaczony dla celów ciągłości gatunku względnie zapłodnienia. Komórki gruczołu płciowego, gdyż taką nosi nazwę wspomniany narząd, posiadają zdolność rozmnażania się w ten sposób, że wysunięte wśród pełnych warunków z ciała, mogą przez połączenie odtworzyć niemal w zupełności postać ustroju, z którego pochodzą. Można by więc, podobnie jak Weisman, z filozoficznego punktu widzenia utrzymywać, że owe komórki wiodą dalej życie swych rodziców, tak, iż śmierć niweczy naprawdę tylko jedną część osobnika, tę, która się zużyła, służąc jedynie do celów indywidualnych, każdy zaś osobnik żyje dalej życiem swego potomstwa.

Przejdziemy teraz do kwestji zapłodnienia. U zwierząt wielokomórkowych wytwarzają się w odrębnych narządach dwie różne grupy komórek płciowych, męskie i żeńskie. Obydwa te rodzaje spotykamy jużto u jednego i tego samego osobnika, jużto u dwóch odmiennych. Ażeby nie powikłać niepotrzebnie sprawy, pomijamy rośliny, a mówić będziemy wyłącznie tylko o zwierzętach.

Taki osobnik zwierzęcy, u którego występują obydwa rodzaje gruczołów płciowych nazywa się *obupłciowcem*, *obojniakiem* albo *hermafrodytą*, jak n. p. ślimaki, w przeciwstawieniu do rozdzielнопłciowych, gdzie każdy osobnik wytwarza tylko jeden rodzaj komórek płciowych.

Męskie komórki płciowe wszystkich wyższych zwierząt (także obupłciowców) są bardzo ruchliwe. Posiadają kurczliwą zaródź (protoplazmę) i odznaczają się różnorodną postacią u różnych gatunków. U człowieka n. p. i ssaków widzimy bardzo drobne kijanki, których ogon jest równie ruchliwy, jak kijanek żabich, spotykanych w naszych stawach.

Tymczasem komórka żeńska jest nierównie większą od męskiej i w przeciwstawieniu do niej nieruchoma. Zapłodnienie zatem (czyli konjunktja) polega na tem, że na drodze mechanicznej dostaje się komórka męska, plemnik, ciałko nasienne (czyli spermatozoon) do komórki żeńskiej czyli jaja i wnika w jej protoplazmę. W tym momencie krzepnie powierzchwnia jaja, skutkiem czego inne ciałka nasienne nie mają dostępu do wnętrza.

Zarówno jaje, czyli komórka rozrodcza żeńska, jak i męska, czyli ciałko nasienne, składają się z zarodki i jądra, kiedy jednak

jądro plemnika jest małe, a zaródź dość skąpa, posiada jaje znacznie większe jądro i nieporównanie obfitszą ilość protoplazmy. Ta protoplazma (żółtka jajowego) powiększa się w jajach niektórych zwierząt, stanowiąc jedyny materiał odżywczy dla rozwijającego się zwolna zarodka (n. p. jaje ptasie).

Odmienne przedstawia się proces zapłodnienia u zwierząt wyższych typów. Komórki jajowe zawierają tu zbyt mało chromatyny, lub też są pozbawione ciała środkowego, z tego też powodu niszczą się, skoro zapłodnienie nie dojdzie do skutku. Komórka męska, ruchliwa i drobna, a przytem uboga w zaródź, zbliża się do komórki jajowej. Ta ostatnia, gdy do jej wnętrza wtargnie plemnik, wytwarza na swej powierzchni skrzesz.

Na ryc. 11. tabl. II. widzimy komórkę jajową (A) z błoną żółtkową i okrągłym jądrem, którego chromatynę (a) oznaczono nieco silniej; (b) przedstawia zaródź komórki jajowej czyli żółtko jajowe; przy (a) przedstawiono błonę żółtkową, zaś przy (d) tkwiące już w zarodku spermatozoon czyli ciała nasienne, którego substancję jądrową, składającą się głównie z chromatyny wyrażono silnym obwodem, gdy tymczasem ogon protoplazmy już odegrał swą rolę i niebawem zaniknie.

Przy (e) (g) dobijają się drugi plemnik, który stara się wdrzeć do wnętrza jaja, lecz bezskutecznie, gdyż musi ulec zagładzie, skoro przybył za późno. Tymczasem przed główką pierwszego plemnika pojawia się wydzielone z małego zapasu jego zarodku ciało środkowe, czyli centrosoma, dokoła którego grupują się promienie, tak, jak przy podziale komórki. Z zarodku jaja wyszła się plyn jądrowy, który okala chromatynę ciała nasiennego (ryc. 12). Jądro jajowe nie rusza się i nie zmienia. Zato jądro plemnika posiada ich tylko połowę z ogólnej liczby chromosomów komórki odnośnego gatunku zwierzęcego.

Tkanka jego powiększa się kosztem żółtka jajowego: można rzec, że żółtko pożera, a ciało środkowe tymczasem dzieli się na dwie części, które zwolna dają ku obwodowi jaja, tak samo, jak wtedy, gdy komórka się dzieli (ob. tabl. I.). Równocześnie też rozkłada się chromatyna chromosomów ciała nasiennego i tworzy siatkę; jądro zaś tymczasem ustawicznie rośnie (ryc. 13. i 14.) i to tak długo, dopóki nie dorówna wielkością rozmiarom jądra jajowego, co przedstawia ryc. 15. Silniejszy obwód, jakiego użyto dla oznaczenia siatki chromatynowej, służy do wyraźniejszego odróżnienia dwu jąder od siebie. Obydwa ciała środkowe zajęły miejsce po prawej i po lewej stronie linii środkowej obu jąder. Dopiero teraz zaczynają w tych ostatnich zachodzić ważne zmiany. Przedtem jednak jądro jajowe wydało część swej chromatyny, nie zaznaczonej na rycinie w postaci t. zw. ciała

biegunowego, a tak zawiera jądro jajowe o połowę mniej chromaty-
ny, aniżeli inne komórki danego gatunku zwierzęcego, a taką
samą ilość, co ciałko nasienne. Wspomniane właśnie zmiany za-
czynają się od kurczenia się chromatyny jądra, jaja i ciałka na-
siennego i tworzenia się z nich chromosomów (ryc. 16.), które,
jak przy podziale komórki układają się równomiernie w linii środ-
kowej, a następnie rozpadają się wzdłuż na połowę, przytrzymy-
wane z obu stron przez odpowiednie promienie centrosomów
(ryc. 17).

Łatwo pojąć, że omówione powyżej zmiany zmierzają do
tego, aby obie komórki, powstałe z podziału, miały jednaką ilość
materji, tak ze strony męskiej, jakoteż i żeńskiej. Nie chcemy
powiedzieć: „zupełnie równą”, gdyż wpływ ojca i matki udziela
się potomkom nie w równej mierze. Ponieważ jednak w dalszym
przebiegu embrjonalnego życia podział komórek odbywa się dalej
według tego samego schematu, przeto jest jasnym, że każda ko-
mórka, a przynajmniej każde jądro przyszłego organizmu dziecię-
cego otrzymuje połowę materji, względnie energii zarówno po
ojcu, jak i po matce.

W opisanych powyżej zjawiskach, zachodzących w komór-
kach, względnie w jądrach, kryje się tajemnica dziedziczności.
Drogą dziedziczenia przekazana sprawność zachowuje i we
wzrastających, dzielących się chromosomach całą swą pierwotną
siłę i jakość, gdy tymczasem materja żółtkowa, zużyta przez nie
i wcielona w ich istotę, jako ich materja odżywcza, zatracą tak
zupełnie właściwą swą plastyczną energję życiową, jak n. p. po-
karmy, które zjadamy, nie wpływają w niczem na jakość włas-
ności budowy naszych narządów. To też możemy zjeść niewie-
dzień jak dużą ilość befssteaku, a nie zyskamy przez to nigdy
własności wołu. Tak samo i żółtko może pochłonąć jeszcze raz
tyle jąder ciałka nasiennego, a mimo to zostanie to bez skutku
na jego odziedziczoną po ojcu, a zwiększoną i utrwaloną energję.
Przeciętnie biorąc, dziecko posiada tyle odziedziczonych włas-
ności i przymiotów po matce, co i po ojcu. W ciałku nasien-
nem bowiem mieszczą się wogóle własności obojga płci w linii
wstępnej mężczyzny, zaś w jaju również podobne własności
w linii wstępnej kobiety. Z tego też powodu *samiec i samica*
*są tylko współrzędnie zróżniczkowanymi przedstawicielami jed-
nego rodzaju komórek rozrodczych*, które biorą udział w łą-
czeniu się.

Niema potrzeby omawiać tutaj bliżej wszystkich przemian,
jakim ulegają obie połączone komórki, zanim utworzą skończony
ustrój ludzki, gdyż kwestja ta należy do dziedziny embriologii
czyli historii rozwoju osobnikowego. Wystarczy przypomnieć
tylko w kilku słowach ogólne fakty.

Jajniki kobiety (ryc. 18) zawierają znaczną ilość komórek jajowych (nierównie mniejszą, niż liczba ciałek nasiennych w mędach męskich) z których pewne, powiększając się co jakiś czas, otaczają się jasnym polem, pęcherzykiem Graafa, ochrzczone mianem od nazwiska odkrywcy. Najczęściej podczas menstruacji (regularności miesięcznej) dojrzewa jedno lub dwa jajeczka w jednym lub drugim jajniku, poczem zostają wydalone na zewnątrz. Czynność ta zowie się owulacją. Próżny pęcherzyk Graafa zostaje i zabliznia się w jajniku. Odtąd znamy go pod nazwą żółtego ciała. Wydalone zaś jajeczko stara się dostać do rozszerzonego otworu brzuszego, t. zw. jajowodu, który prowadzi wprost do jamy brzusznej.

Sposób, w jaki się to dzieje, nie jest dotychczas należycie wyświełony. Jedni z badaczy twierdzą, że wspomniane powyżej rozszerzenie przybliża się do jajnika wskutek energicznych ruchów mięśni i wydalone jajeczko wciąga przez wessanie — inni natomiast są zdania, że jajeczko wchodzi do jajowodu, dzięki wyściełającemu go nabłonkowi, którego komórki opatrzone są delikatnymi włoseczkami, migawkami, wykonującymi ruchy we wnętrzu. (Rycina 18. uwidacznia właśnie tego rodzaju stan rzeczy.) Osłony jajowe (chorion) otrzymują kosmki dopiero później. Skoro jaje znajdzie się raz w jajowodzie, idzie dalej ku jamie macicy przez przewód, cieniuchny, jak włos, a popychane jest w tej drodze poruszającymi się migawkami. Zapłodnienie (konjunkcja) następuje prawdopodobnie najczęściej w przewodzie jajowodu, może nawet czasem w samej jamie macicy. Sposobności ku temu jest dość podczas wędrówki jaj ku dołowi, a ciałek nasiennych ku górze. Te ostatnie spotykano bardzo często w przewodzie jajowodu, a nawet tam, gdzie on otwiera się do jamy brzusznej. Raz zapłodnione jaje przytwierdza się w jamie macicy do błony śluzowej, która zaczyna silniej narastać, a odrywając się jako błona doczesna (membrana decidua), otacza jajeczko. Przy pomocy kosmyczków, wnikających w ścianę macicy, raz umocowane i zapłodnione jaje może się utrzymać łatwo i powiększać w ciągu pierwszych miesięcy ciąży.

Macica jest wielkości małego jaja kurzego, a ku dołowi przedłuża się w tak zwany cervix, czyli szyjkę, która wchodzi w pochwę niby czopek. Ten czopek nazywamy pochwą macicy. W przedłużeniu szyjki i pochwy kończy się jama macicy u dołu wąskim, okrągłym u dziewic otworem, który nosi nazwę ust macicznych. Po częstszych porodach są one dokoła ząbkowane. Przy spółkowaniu ujście członka męskiego dotyka prawie ust macicznych, co umożliwia ciałkom nasiernym wniknięcie do wnętrza.

W miarę, jak rośnie zarodek, w którym wzrasta równocześnie macica, powiększa się też wraz z błonami jajowemi

żółtko, pobierając z krwi matki potrzebny pokarm drogą endosmozy czyli przenikania.

Zarodek, wytworzywszy się w jednym miejscu blastodermi, powstałej wskutek bródkowania jaja, posiada kształt wgłębionego hiszkopta z dwoma biegunami: w kształcie głowy i ogona.

Z jednej ściany oddziela się pęcherz, zwany owodnią (amnion), zaś ku przodowi rośnie pęcherzyk pępkowy (woreczek żółtkowy), który u ptaków służy dla celów krążenia, natomiast u człowieka nie odgrywa żadnej wybitnej roli. Tu odbywa się krążenie przez t. zw. omoczną (allantois), wyrastającą ze ściany jelita zarodka (późniejsza pępowina) i tworzącą przy ścianie macicy grube, wypukłe, omotane silnymi splotami naczyń krwionośnych ciało t. zw. łożysko (placenta) które służy do wymiany krwi naczyń krwionośnych zarodka z naczyniami znacznie powiększonej macicy. Ciąża trwa, jak wiadomo, od zapłodnienia (równającego się przyjęciu) do chwili porodu, niespełna dziewięć miesięcy, poczem zarodek ma już wszelkie dane, aby mógł żyć dalej niezawisłe od ciała macierzyńskiego (ryc. 22). Gwałtownie wyrzucony zeń wśród aktu porodowego, zabiera ze sobą łożysko i sznur pępowiny, a opróżniona macica ściąga się zupełnie, ażeby z czasem odzyskać znów dawny, właściwy sobie rozmiar.

Przez nagłe zerwanie wszelkiej łączności z obiegiem krwi matki traci płód, który stał się od tej chwili dziecieniem, dotychczasowy dowóz pożywienia i tlenu. Aby nie udusić się, noworodek musi zacząć wdychiwać natychmiast powietrze, gdyż krew jego przybiera barwę ciemno-niebieską i przepelnia się kwasem węglowym, co powoduje podrażnienie ośrodków oddechowych. Pierwszy więc akt samodzielności ludzkiej jest aktem oddechowym, który się łączy z pierwszym krzykiem dziecka. Niebawem też, aby nie umrzeć z głodu, musi noworodek ssać mleko, gdy tymczasem pępowina, jako już niepotrzebna, kurczy się, a łożysko odcina. Ściśle biorąc, nowonarodzone dziecko różni się od płodu przed aktem porodowym tem tylko, że oddecha i krzyczy. Wobec tego nie będzie to paradoksem, jeśli powiemy, że chwile pierwszego dzieciństwa są tylko dalszym ciągiem życia płodowego.

Przemiany, jakie zachodzą u dzieci od urodzenia aż do wieku dojrzałego, znane są powszechnie. Dodamy tu jeszcze, że już w bardzo wczesnem stadium rozwojowem zarodka zaczynają się pewne komórki wyodrębniać, jako komórki płciowe. Związek ten niema zrazu znamion ani płci męskiej, ani żeńskiej, różniczkuje się dopiero później, u jednych jako gruczoł płciowy męski, u drugich jako żeński. Od tego zależy płeć danego osobnika, z czem łączy się rozwój reszty ciała wraz z odpowiedniami t. zw. drugorzędnymi znamionami płciowymi (n. p. ze-

wnętrznemi narządami płciowemi i brodą u mężczyzny, gruczołami mlecznemi u kobiety i t. p.).

Usunięcie gruczołów płciowych nazywamy *kastracją*, a *kastratami* lub *eunuchami* zowiemy osoby, u których przeprowadzono tego rodzaju operację. Kastracja, dokonana na małym dziecku, wpływa na cały późniejszy rozwój danego osobnika i wywołuje ogromne zmiany zarówno u mężczyzny, jak i u kobiet. Taki osobnik męski posiada smukłą postać i dziecięcy głos, gdyż dojrzwianie głosu czyli mutacja nie zaznacza się u niego, zaś własne znamiona płciowe, cechujące dorosłego człowieka, nie rozwijają się wcale lub tylko niezupełnie. Woly i wałachy są kastrowanemi samcami byków i ogierów i już na pierwszy rzut oka można je od nich odróżnić. Mężczyznę-eunucha można poznać po cienkim głosie fistulowym, wąskiej piersi, po braku brody albo słabym zarostcie, po kobiecym wkońcu, skłonności do intryg usposobieniu. Kastrowane kobiety nabierają skłonności do tycia i odznaczają się niewrozą, a nieraz nawet zwyrodnieniem. Myliłby się jednak ten, kto by chciał cechy eunucha-mężczyzny nazwać kobiecemi, zachodzi tu bowiem li tylko pewne podobieństwo. Wół nie jest krową, ani eunuch kobietą. Zaznaczyć też trzeba, że podane powyżej charakterystyczne znamiona eunuchów są tylko skutkiem usunięcia gruczołów płciowych t. j. jąder u mężczyzny, a jajników u kobiety. Uszkodzenie zewnętrznych lub wewnętrznych narządów płciowych nie pociąga za sobą tego rodzaju następstw. Można też przeciwdziałać skutecznie powstawaniu takich zmian u kastratów przez wszczepienie gruczołu płciowego w inną część ciała.

Natomiast usunięcie gruczołów płciowych osobnika dorosłego nie wywołuje szczególnych zmian w jego ustroju. Nawet czynności płciowe u takiego kastrata odbywają się dalej, chociaż, rzecz jasna, zapłodnienie jest niemożliwe. Tego rodzaju eunuch może nawet spółkować, tylko, że zamiast nasienia wytryska u niego sok z gruczołu krokowego. U kastrowanych kobiet pojawia się żądza płciowa (*libido sexualis*) a nawet często zachowują nawet jeszcze przez dłuższy czas regularność miesięczną.

Różnice płciowe u różnych istot żyjących rozmaicie się zaznaczają. U ludzi uwydatniają się one dość wybitnie i dotyczą każdej części ciała, nie wyłączając także mózgu i przymiotów psychicznych. Wprost nadzwyczajne różnice występują u odrębnych płci pewnych niższych zwierząt, n. p. mrówek, gdzie wprost zdaje się, że samiec i samica należą do odmiennych rodzin. Oczy, kształt głowy, barwa, wreszcie całe ciało, są tak różne, że jeśli zachodzi wypadek patologicznego hermafrodytyzmu, to jest, jeśli się rozwiną gruczoły płciowe z jednej strony męskie, a w części żeńskie, wówczas można dokładnie zauważyć odnośne drugorzędne znamiona każdej, choćby nawet małej części ciała.

Możemy nawet widzieć obupłciowe mrówki z jedną połową ciała męską, a drugą żeńską, z prawej strony czarne, z lewej czerwone, z ogromnym okiem z lewej strony, a drobnutkiem z prawej.

Jeżeli zjawisko obupłciowości występuje u kręgowców, jest ono zawsze czemś nieprawidłowem; u człowieka pojawia się hermafrodytyzm bardzo rzadko, a wówczas jest po największej części niezupełny i ogranicza się więcej do zewnętrznych znamion płciowych.

Dziedziczność. Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, wynika, że każda istota jest w grubszym zarysie wiernem powtórzeniem całego życia swoich rodziców (względnie przodków), którzy przekazali też przez nią część własności swego ustroju. Tak zwany cykl rozwojowy indywiduum, powtarza się w życiu każdej jednostki. Należy przytem uwzględnić następujące trzy zasadnicze fakty:

1. Każdy osobnik jest w głównym zarysie odzwierciedleniem swoich rodziców, albo przodków w prostej linii, rozumie się odbiciem, przy którym baczyć trzeba na wspomniane wyżej różnice płciowe i pewną indywidualną różnorodność, zależną przeważnie od mieszania się różnych pierwiastków wskutek zapłodnienia.

2. Niema dwu osobników zupełnie do siebie podobnych.

3. Biorąc w ogólności jest osobnik najbardziej podobny do najbliższych i bezpośrednich swoich przodków (ascendencja) i krewnych, a różni się od nich tem więcej, im dalsze jest pokrewieństwo.

W pojęciu „dziedziczność“ nie nazywamy podobieństwem zewnętrznego zgodności cech, czyli t.zw. konwergencji; nie powiemy więc w znaczeniu przyrodniczo-naukowym, że nietoperz jest podobny, to zn. bliżej spokrewniony z ptakiem lub wieloryb z rybą.

Nie oddalając się jednak od człowieka i przypatrując się jego najbliższemu potomstwu, przyznamy że, jakkolwiek rodzeństwo jest wzajemnie do siebie podobne, to jednak *jeden jego przedstawiciel różni się od drugiego.*

W bardziej płodnych rodzinach możemy zauważyć, że im mniej rodzice są do siebie podobni, a ich plemienne pokrewieństwo jest bliższe, tem też wybitniejsze jest wzajemne podobieństwo rodzeństwa, gdy przeciwnie, krzyżowanie się różnych ras i odmian ludzkich wydaje szczególnie rozbieżne typy rodzinne. Tak, tedy jest rzeczą jasną, że cechy poszczególnych członków rodzeństwa nie są prostym powtórzeniem lub równomiernem zespoleniem cech ich rodziców, lecz różnorodną mieszaniną znamion różnych przodków.

Spotyka się niejednokrotnie dzieci, które są uderzająco podobne do dziadka ze strony ojca lub babki albo prababki matki. To zjawisko zwie się atawizmem.

Badając dokładniej tę ciekawą kwestję, nie trudno zauważyć jeszcze inne osobliwe zjawiska. Tak n. p. zdarza się często, że w pierwszej swej młodości dziecko jest podobne do ojca, natomiast później występuje uderzające podobieństwo do matki lub też odwrotnie. Fakt ten dowodzi, że pewne własności przodków rozwijają się albo też trafnie powiemy, pojawiają się odrazu w późniejszym wieku.

Dziedziczyć można wszystko, aż do najmniejszych odcieni usposobienia, inteligencji, woli, aż do najdrobniejszych szczegółów na paznokciach, włosach, kształcie kości i t. d. Lecz tak bezładne, tak nierównomierne i tak różne jest to mieszanie się przymiotów przodków w całość dziedziczności, że trudno jest się zorientować w tem wszystkim. Skłonności dziedziczne rozwijają się z siły, z energii czyli sprawności połączonych komórek przez całe życie aż do śmierci, i u starca, stojącego już nad grobem, pojawiają się czasem takie właściwości, jakie ten lub ów z jego przodków posiadał również w tym samym okresie swego życia.

Każdy osobnik, przeciętnie biorąc, dziedziczy tyle samo po ojcu, co i po matce, mimo, że przymioty pierwszego zamykają się w mikroskopijnem ciałku nasiennem, gdy tymczasem matka daje o wiele większe jaja, a także pożywienie przez cały czas życia zarodka. Z tego wypływa logiczny wniosek, że tylko część jądrowa jaja, połączona z jądrem męskim, przekazuje z reguły własności macierzyńskie, wszystko zaś inne służy jedynie jako materiał odżywczy.

Utrzymywano niejednokrotnie, że wybitne zdolności zanikały w ciągu niewielu pokoleń, a wówczas zato powstawali nagle z szarej, miernej zdolności tłumu znowu wielcy koryfeusze ducha. Starano się to płytkie twierdzenie uzasadnić 'tem, że potomkowie wielkich ludzi są zazwyczaj przeciętnymi miernotami. Tymczasem zapomina się przy powierzchownem rozważaniu tego rodzaju faktów, że taki rachunek nie da się zastosować do społeczeństwa, którego średnio uzdolnieni członkowie liczą się na miliony, zaś osobniki o wybitnych zdolnościach ograniczają się zaledwie do skromnej liczby kilkuset. Jeśli się pragnie mieć rzeczywisty obraz istotnego stanu rzeczy, należy stwierdzić i dokładnie wyznaczyć ilość genjuszów, pochodzących z owych milionów przeciętnych jednostek i dopiero wówczas badać wyniki drogą porównawczą. Następnie należałoby rozpatrzyć również warunki, wśród których wychowywał się dany osobnik oraz trzeba by zbadać środki, jakie wyłożono na jego wykształcenie.

Zazwyczaj nie bierze się w rachubę wpływu ze strony żeńskiej, a przecież jest rzeczą zupełnie naturalną, iż głupia ko-

bieta musi się przyczyniać do obniżenia przymiotów potomków swego genialnego męża i odwrotnie. Alfons de Candolle w swej „Histoire de la science et des savants“ przytoczył wiele dowodów, że potomstwo ludzi wybitniejszych wydaje na świat znacznie większą ilość ludzi wybitnych, niż dzieci rodziców przeciętnej miary, a tym sposobem zadał ostateczny cios bezkrytycznej i powierzhchownej gadaninie.

Dziedziczenie przymiotów nabytych. Jedni uczeni, jak Darwin i Haeckel oświadczyli się za, natomiast inni, jak Weisman, przeciw możliwości ich dziedziczenia.

By tę kwestję ustalić, należy się przedewszystkiem zastanowić nad tem, co to są „nabyte przymioty,“

Przez „przymioty nabyte“ rozumie Weisman w odniesieniu do kwestji dziedziczności te tylko własności danego osobnika, króre nie mają żadnej styczności z zarodnią komórką płciowych, a za tem nie mogą się udzielać nowej istocie żyjącej. Czyż może syn lub wnuk odziedziczyć n. p. zmianę, która dotyczyła tylko układu nerwowego albo skóry, lub kości i mięśni, a którą dany przodek nabył w ciągu swego życia? Otóż Darwin, chcąc na podstawie mniej lub więcej wiarygodnych faktów dać odpowiedź na to pytanie, ustanowił tak zw. „teorię pangenezy.“ Wyobrażał on sobie, że pangeny to są drobnouchne cząstki materji, które, wędrując ze wszystkich komórek ciała do komórek rozrodczych, przenoszą na nie własności ustroju.

Przy bliższem rozpatrzeniu rzeczy okazało się, że prawie wszystkie fakty, które Darwin przytoczył na poparcie swej teorii, były tylko wytworem autosuggestji jego korespondentów. Nie brak też i dowodów przeciwnych. Tak n. p. mniej więcej od 3.600 lat (co odpowiada 108 pokoleniom), przechodzą dzieci żydowskie obrząd obrzezania, a przecież mimo to każdy żyd rodzi się z zupełnie dobrze rozwiniętym napletkiem, jak przed 3.600 laty. Albo inny przykład. Nagle z Chin wywiezione nowonarodzone dziecię wyucza się w Anglii angielskiego języka jak rodowity Anglik, do języka chińskiego natomiast nie okazuje żadnej szczególnej skłonności, chociaż ta mowa od przeszło 5000 lat stanowi mowę ojczystą jego przodków.

Okazuje się więc, że zdobyte przez mózg t. j. indywidualnie nabyte przymioty nie są dziedziczne, chociaż znów trudno pojąć, jak mózg mógł się w ciągu dłuższego czasu wydoskonalić, by bez otrzymanych z góry predyspozycji tylko drogą ewolucji dojść do złożoności, jaką dziś się odznacza. To jednak już zauważono, że właściwości mózgu, które są możliwe do dziedziczenia, polegają może na jakiejś kombinacji, przy mieszaniu się zarodki płciowej w czasie zapłodnienia, obok czego działają jeszcze nieznanne bliżej czynniki rozwojowe (mutacje) bądź też zjawiska blastoforyczne.

Blastoftorja. Mówiąc o blastoftorji, mamy na myśli coś, co możnaby nazwać także nieprawidłowem, niewłaściwem dziedziczeniem, mamy na myśli następstwa wszelkich nienormalnych wpływów, wypaczających zaródź płciowych komórek.

Przy blastoftorji nie przenoszą się w drodze rozwoju odziedziczonych energii przymioty rodziców lub dalszych przodków na dzieci, co można zaobserwować przy dziedziczeniu właściwem. Zato jednak te patologiczne właściwości, które osobnik raz już nabywa w drodze blastoftorji, przenoszą się następnie skutkiem właściwego dziedziczenia i na dalszych jego potomków, gdyż uszkodzenie blastoftoryczne, jakiego doznaje zarodek, udziela się zazwyczaj także całemu zapasowi rozwijających się w nim komórek płciowych. W ten sposób blastoftorja tworzy pierwsze zawiązki dla przeważnej części wypadków dziedzicznego, patologicznego zwyrodnienia.

Najbardziej typowym, a najczęstszym przykładem blastoftorji jest zatrucie alkoholem. Jadowitym jego wpływom ulega u alkoholika zaródź plemników, podobnie jak tkanki całej reszty ustroju. Ten chorobliwy stan jest przyczyną tego, że dzieci urodzone z połączenia tego rodzaju plemników, są bądź idiotami, bądź epileptykami, bądź też w inny sposób na duchu lub na ciele upośledzonymi osobnikami (psychopaci, rachitycy). Ani alkoholizm ani nałóg pijaństwa nie przenoszą się z tem dziedzicznie. Rzecz jasna, że i brak odporności na wódkę, może przejść na potomstwo, lecz w takim razie wyłącznie drogą właściwego dziedziczenia; nie dziedzictwo zatem sprowadza na rasę wyradniające skutki alkoholizmu, ale li tylko blastoftorja. Jeśli zatem ktoś z winy opilstwa ojca urodził się idiotą lub epileptykiem, posiada możliwość przekazania Idjotyizmu lub epilepsji potomstwu, chociażby nawet sam nigdy do wódki nie miał pociągu.

Także i inne zaburzenia w rozwoju zarodka mogą wywołać podobny skutek, jak blastoftorja. Nawet mechaniczne wpływy przyczyniają się do wytworzenia patologicznych okazów. I tak wykazał Wassman, że powstają zwyrodniałe osobniki u mrówek skutkiem tego, że bardzo chciwie wylizują one sok, wydzielany z gruczołów włosków u chrabąszczy, które wychowują się wraz z ich poczwarkami. U ludzi niektóre ułomności i dolegliwości organizmu są także następstwami takich chorób ich rodziców, które się udzieliły także komórkom płciowym albo już powstałemu zarodkowi. W razie ustania dalszych wpływów blastoftorji, okazuje się, że jej następstwa zacierają się zwolna u potomstwa w kilku pokoleniach wśród normalnych warunków, lecz brak nam co do tego dostatecznego materiału faktów.

ROZDZIAŁ II.

EWOLUCJA CZYLI DESCENDENCJA ISTOT ŻYJĄCYCH.

Musimy tutaj rozpatrzyć to zagadnienie, ponieważ w ostatnich czasach pojawiło się mnóstwo nieporozumień z powodu pomieszania hipotez z faktami, a także dlatego, że nasze poglądy w tej sprawie oparliśmy nie na hipotezach, lecz na ustalonych faktach. Rzec ujmiemy w sposób jak najbardziej zwięzły.

Z teorią descendencji wiąże się zazwyczaj nazwisko Darwina, a to z tego powodu, że ten uczony podniósł ją do ogólniejszego znaczenia. Istotnym jednak jej twórcą nie był Darwin, lecz Lamarck, przed więcej niż stu laty. Teoria ta twierdzi, że gatunki roślin i zwierząt nie powstawały bynajmniej niezależnie od siebie, że nie powoływał ich do bytu Bóg z nicości lub z martwego pyłu, lecz, że nie wyłączając człowieka, są związane wszystkie ścisłym pokrewieństwem, to znaczy: jedne rozwijały się z drugich, z prostszych wylaniały się coraz to wyższe, doskonalsze i bardziej złożone. Dziś teoria descendencji nie da się obalić. Postęp anatomji porównawczej oraz porównawczej geografii roślin i zwierząt, stanowisko porównawczej historii rozwoju i pogłębione studjum szeregu nowoodkrytych postaci zwierzęcych i roślinnych — wszystko to wyświeśliło i potwierdziło istnienie prawdziwego, istotnego pokrewieństwa rodowego (filogenji) istot żyjących. Przy bliższem studjum ilość odmian ras podgatunkowych wzrasta w nieskończoność. Przyczyniła się tutaj także w znacznej mierze nauka o skamienielinach t. j. o kopalnych pozostałościach gatunków zwierzęcych i roślinnych. Na podstawie rozmaitych badań nauka ustaliła nie tylko to, że rozmaite postaci istot żyjących są związane nicią pokrewieństwa, lecz nadto dziś można stwierdzić, od jakich grup zwierzęcych pochodzą inne grupy. Tu i ówdzie da się nawet ustalić z wszelką pewnością, w jakiej epoce rozdzieliła się fauna i flora dwóch stałych lądów i w jaki sposób rozwijają się tam i tu pokrewne, a jednak odmienne postaci. Wspominam o tem wszystkim tylko dla tych, którzy jeszcze nie zrozumieli, że występowanie przeciwko teorii descendencji jest już dziś bezcelowe, a nadto i z tego powodu, aby nie dopuścić do pomieszania jej z temi hipotezami szczególnymi, które odnoszą się do czynników, wpływających na przemianę postaci.

Omówiliśmy poprzednio kwestję dziedziczności. W świetle teorii descendencji przybiera ona jednak zupełnie inne barwy, aniżeli wówczas, gdy się na nią patrzy ze stanowiska poszczególnych aktów stworzenia gatunków. Pod nazwę „zasadniczych praw biogenetycznych“ wypowiedział Haeckel pogląd, który, jakkolwiek nie może sobie rościć pretensji do bezwzględnej słuszno-

ści posiada jednak wielką wartość względną i jak nić przewodnia wskazywać może drogę w historii rodowego rozwoju istot organicznych. „Ontogenja“ jest zawsze skróconem, summarycznem powtórzeniem filogenji, czyli historii rodowej,“ co znaczy, że każdy z nas jako embrjon (zarodek) przebywa w krótkości okresy czyli stadia rozwoju naszych zwierzęcych przodków.

Jeśli weźmiemy pod uwagę owady, to niema dwóch zdań spornych w kwestji, że one pochodzą od robaków; pewną jest także rzeczą, że okres embrjonalny barwy owadów często w niczem się nie różni od robaków. Wiadomo również, że wieloryby, chociaż zamiast zębów posiadają płyty (fiszby), pochodzą od innych wielorybów uzębionych, te zaś od innych uzębionych ssaków. W zarodku wieloryba znajdujemy nawet prawdziwe zęby, które jednak wypadają już w okresie embrjonalnym. Znać jest rzeczą, że pletwy wielorybie składają się z tych samych kości, co nogi innych ssaków albo skrzydła i odnoża ptaków. Wszystko to świadczy wymownie o przemianach, nadających się wyjaśnić pochodzeniem, a możemy je śledzić nawet w najdrobniejszych szczegółach.

Zjawiska sztucznego doboru, stosowanego praktycznie już oddawna przez hodowców bydła lub ogrodników, celem wprowadzania coraz to nowych odmian, nasunęły Darwinowi myśl postawienia teorii doboru naturalnego, która przy pomocy t. zw. walki o byt ma służyć do wyjaśnienia powstania wszystkich istot organicznych na ziemi. Tę hipotezę nazywamy *darwinizmem* w ścisłem znaczeniu tego wyrazu.

Walka o byt i dobór naturalny ugruntowane są na niewzruszonej podstawie. Wystarczy otworzyć oczy i bacznie przypatrzeć się naturze, fakta narzucają nam same. Wszystko pożera się wzajemnie, a przynajmniej prowadzi ustawicznie zapasy ze sobą, zarówno rośliny jak i zwierzęta. Czyż to nie jest zupełnie naturalne, że ten, który niema danych do walki, musi paść w walce? Natomiast najłatwiej utrzyma się przy życiu taki, który poszedł w bój odpowiednio uzbrojony.

Hipotetyczną natomiast była zawsze i będzie nauka o *powstaniu wszelkich postaci roślinnych i zwierzęcych przy pomocy doboru naturalnego*.

Z faktów, bezużytecznych dla naszej kwestji, a odnoszących się do historii rodowej człowieka, musimy zaznaczyć następujące:

1. Teoria descendencji jest niezbitym faktem.

2. Możemy w znacznym stopniu dodatnio lub ujemnie oddziaływać, przynajmniej na prostsze odmiany gatunku przy pomocy wpływów chemicznych, bezpośrednich fizycznych albo wreszcie doboru. Stosując dobór, sprzyjający gatunkowi, działamy nań poprawczo, nie brak jednakże środków, których wpływ jest

ujemny, niekiedy nawet wysoce szkodliwy. Mamy tu na myśli dobór odwrotny i blastoforję, jak również równoczesne współdziałanie obojga.

3. Pokrewieństwo rodowe gatunków odnosi się też do ich duchowych (psychicznych) własności, jak innych; do pierwszych należy życie mózgowe, gdy tymczasem on sam, zarówno jak inne narządy, podlega prawom natury.

Fakta te dowodzą, jak wybitną rolę w historii seksualnej odgrywa historia rodowa i dobór, niemniej też dziedziczność, gdyż komórki, powołane do celów rozrodczych tworzą fundament przyszłych pokoleń i ich losów, a także mieszczą w sobie drzemiącą energję przodków. W rękach kulturalnych społeczeństw, w ich pracy odpowiedzialnej lub w niedbalstwie leży moc oddziaływania na nie w właściwym kierunku lub zepchnięcia na niewłaściwe tory.

Niema nic trudniejszego nad orjentowanie się w labiryncie ludzkich ras. To jednak można stwierdzić z zupełną pewnością, że obce nam i różne od nas rasy i odmiany, a nawet bliżsi nam Mongołowie i Malajczycy pozostają wobec nas w nierównie dalszym stopniu pokrewieństwa, niż n. p. starzy Assyryjczycy. Innemi słowy, znaczy to, że owi przodkowie, którzy byli protoplastami wspólnymi zarówno swym dzikim ludom, jak i nam, kryją się w zamierzchłej przeszłości, oddzielonej od nas tysiącami pokoleń, chociaż ich potomkowie żyją dziś jeszcze w innych częściach świata. Owo „odrębne dalsze rozwijanie się” tak zasadniczo różnych ras ludzkich i w tak niezmiernie różnorodnych warunkach środowiska, nie nastęrczało dopóty żadnych trudności wyjaśnienia, dopóki ludzie nie znali dobrych środków komunikacyjnych, a sposobem życia nie tak bardzo odbiegli od człekokształtnych małp. Nawet rozwój wyżej cywilizowanych społeczeństw mógł się dokonywać tylko we względnie zamkniętych granicach, a zmuszał je do tego brak odpowiedzialnej broni i nieznanomość doskonalszych środków komunikacyjnych. To też dopiero 400 lat minęło, odkąd dzięki kompasowi, broni palnej i parze rozpoczął się podbój całej ziemi przez nowoczesną kulturę. Sprowadziło to zupełny przewrót w naturalnym rozwoju ras ludzkich. Zeiknieć się bowiem raz niższych z cywilizowanymi na wszystkich punktach ubezwładniło je i zniszczyło. Dzikie plemiona, które od tysięcy lat samodzielnie się rozwijały, przywiązane do wysp i lądów stałych, gdzie mogły osiedlać się i przystosowywać, giną jedne po drugich na zawsze, a na ich miejsce wciska się lepiej do walki przysposobiony i wyżej umysłowo stojący człowiek kulturalny.

Zanim zakończymy niniejszy rozdział, należy nam jeszcze omówić kwestję mieszańców, czyli bastardów. Wpływ, jaki wywiera na potomstwo bliższy lub dalszy krewniaczy stosunek ro-

dźców, stanowi przedmiot niezmiernie ciekawego, ale równocześnie i bardzo rozległego studjum, w którego bliższe szczegóły na tem miejscu nie możemy się wdawać. Wiadomo, że wszelkiemu zjawisku zapłodnienia w naturze towarzyszy potrzeba koniecznej zmiany celem wzmocnienia każdego rodzaju, a wszelka długotrwała hodowla jednorodna, podobnie, jak powtarzające się nieraz dzieworództwo lub nieprzemienne rozmnażanie się przez pączkowanie lub dzielenie, powoduje z czasem powolne osłabienie, a wreszcie zwyrodnienie danego rodzaju. Nie trudno pojąć, że połączenie się dwóch zarodków, pochodzących z jednakowych rodziców, albo nawet n. p. z ojca i córki bardzo zbliża się pod względem mieszania się energii zarodkowej do dziewicorództwa. Sama natura spowodowała, że niemal u wszystkich ludów da się zauważyć wyraźny wstręt do kazirodztwa t. j. do związków płciowych pomiędzy najbliższymi krewnymi n. p. między dziećmi i rodzicami, rodzeństwem i t. p.

Lecz z drugiej strony faktem jest, że związki płciowe pomiędzy przedstawicielami dwóch dalszych gatunków są stale nieproduktywne, gdy naprzykład bliżej spokrewnione gatunki mogą płodzić wzajemnie, choć potomstwo jest po największej części słabo płodne lub bezpłodne i chwiejne, gdy chodzi o dalsze utrzymanie typu. Ten bowiem wraca napowrót do jednego lub drugiego pnia rodzicielskiego. Nowsze badania wykazały, że niemożność wyprodukowania bastardów z dwóch gatunków zwierzęcych łączy się ze szczególniejszemi, niszczącemi właściwościami ich krwi względem siebie.

Między wszystkimi żyjącymi rasami człowieka istnieje wydatna zdolność tworzenia bastardów i zdolność ta nie pociąga za sobą bezpłodności. Tam tylko, gdzie bardzo różbieżne rasy ludzkie wchodzi w stosunki płciowe, rodzą się bastardy gorsze, które nie są w stanie zapoczątkować nowych odmian mieszanych.

Stanowczo najpomyślniejszemi są związki między bliskimi sobie podrasami i odmianami, albo przynajmniej między niezbyt blisko spokrewnionemi ogniskami powstania tej samej podrasy. Przez jednolitość związków płciowych rasa zyskuje najwięcej danych do utrwalenia i uwydatnienia swoich znamion i właściwości, chociaż przy tego rodzaju postępowaniu nie mało wkrada się czynników ujemnych. Jeżeli kiedyś może uda się nam przez odpowiedni dobór sztuczny i usunięcie głównych źródeł blastoforji doprowadzić do zdrowych i lepszych, co do swej jakości, komórek zarodkowych, to może niezbyt daleko posunięte kazirodztwo straci całą swą groźną niebezpieczeństwa.

ROZDZIAŁ III.

WARUNKI I MECHANIZM LUDZKIEGO SPÓŁKOWANIA. CIAŻA. DRUGORZĘDNE ZNAMIONA PŁCIOWE.

Aby dokładniej zrozumieć i głębiej pojąć wyższy cel spółkowania, nie można obejść się bez tych wstępnych uwag, które podaliśmy w poprzednich rozdziałach, a które z jednej strony omawiają zjawisko zapłodnienia, z drugiej zaś kwestję pochodzenia człowieka.

Istota zapłodnienia wymaga zbliżenia się dwóch komórek, z których jedna przynajmniej obdarzona jest ruchem. Tak n. p. u roślin wyższych można łatwo zauważyć, jak pyłek kwiatowy, t. j. komórka męska, dostaje się, niesiony wiatrem, albo za pośrednictwem owadów, na słupek, a stąd schodzi do komórek niezapłodnionych jeszcze, czyli jajowych, z którymi łączy się. Podobny przebieg towarzyszy też zapłodnieniu niższych postaci zwierzęcych. W miarę, jak przechodzimy do bardziej złożonych istot wyższych, u których jest już zróżnicowanie komórek na różnorodne narządy (organa), spotykamy różne, odpowiednio do płci wykształcone, rodzaje ustrojów.

Komórki płciowe, z których żeńskie są większe, mają obfitszą zaródź (żółtko) i są pozbawione ruchu, gdy przeciwnie postać męska (spermatozoon, ciałko nasienne, plemnik) odznacza się drobnymi rozmiarami i obecnością urządzeń ruchowych. Mamy tu do czynienia z osobnikami płciowymi, u których występują drugorzędne znamiona, samca i samicy. Pierwszy przedstawia stronę zaczepną, atakującą, druga zaś bierną.

Stopień pośredni stanowi dwupłciowość czyli hermafrodytyzm, gdzie każdy osobnik jest przedstawicielem równocześnie obydwu rodzajów komórek płciowych, a także posiada zarówno męskie jak i żeńskie narządy spółkowania. Tam, gdzie istnieją rozdzielone płci, występują dwa rodzaje osobników, męskie i żeńskie, które różnią się od siebie nie tylko narządami płciowymi, ale także wyglądem całego ciała, a nawet częstokroć zdolnościami umysłowymi. Natomiast w tych społeczeństwach zwierzęcych, jak n. p. u mrówek lub termitów, gdzie, w przystosowaniu do pewnych czynności rozwija się trzecia i czwarta postać osobników (wielopostaciowość, polimorfizm) nie są czynności płciowe przyczyną tego zróżnicowania wśród osobników jednego i tego samego gatunku, lecz podział pracy.

U człowieka wytworzyły się pod wpływem różnic płciowych dwie miernie odmienne postaci osobników, jako przedstawicieli dwóch różnych rodzajów komórek płciowych. Czynną stronę w akcie spółkowania reprezentuje tu mężczyzna, bierną kobieta.

Stronie czynnej, męskiej. przypada też rola dostawiania ciałek nasiennych do takiego miejsca, skąd łatwo mogłyby się dostać do komórek jajowych i na tem właściwie kończy się główne jej zadanie. Strona zaś bierna, żeńska, zaczyna dopiero u wyższych zwierząt czynność rozrodczą z chwilą zapłodnienia czyli przyjęcia.

U zwierząt rozdzielnopłciowych (n. p. u ryb) spotykamy odmienne stosunki. Ich samica składa gdziekolwiek bądź do wody niezapłodnione jaja (t. zw. ikrę) i już nie troszczy się o nie. Zapłodnienie zaś odbywa się w ten sposób, że samiec wylewa na nie nasienie (mleczko), a więc nie spółkuje z samicą, a połączenie się jaj i plemników odbywa się nazewnątrz. Rozumie się samo przez się, że wobec takiego stanu rzeczy wszelką miłość płciową byłaby bezprzedmiotowa, to też niema jej zupełnie, a to tem bardziej, że młode mogą już odrazu prowadzić samodzielny żywot.

Niemożliwą rzeczą jest omawianie choćby w przybliżeniu głównych kierunków rozwoju stosunków płciowych nawet tylko u kręgowców. Samiec po największej części posiada sterzący nazewnątrz narząd spółkowania, który da się wsunąć w odpowiednio pochwowato wgłębiony narząd samicy. Dzięki temu urządzeniu ciała nasienne dostają się w pobliże dojrzałych jaj jajnika kobiety, co umożliwiał zapłodnienie.

Zostawiając na uboczu kwestję rozwoju, jaką przebywa zapłodnione jajo, jakoteż rolę, jaką spełnia samica wobec zarodku już wydalonego z ciała matki, przechodzimy z kolei do aktu spółkowania u człowieka.

Z nadzwyczajną oszczędnością, jaką kieruje się przyroda często nawet w najważniejszych swoich czynnościach, połączyła przyroda u mężczyzny cewkę moczową z narządem rozrodczym. Męskie gruczoły płciowe przedstawiają się jako jajowate jądra, czyli mąda (z przyjądrzem), których kanaliki gruczołowe mieszczą w sobie tysiące tysięcy drobnouchnych ciałek nasiennych i mają zdolność wytwarzania nowych. Gdy te dojrzeją, zbierają się na końcu przewodu gruczołowego w pęcherzyku nasiennym, pływając gęsto jedno obok drugiego w cieczy, odznaczającej się charakterystycznym zapachem. Od tych pęcherzyków nasiennych biegnie w najniższej części brzucha pod pęcherzem moczowym kanalik, mający ujście w cewce moczowej, w miejscu, gdzie leży t. zw. gruczoł krokowy (prostata) i inne, których wydzielina miesza się z przepływającym tędy płynem nasiennym.

Oba nasieniowody, prawy i lewy, łączą się ze sobą przed ujściem, widocznem w cewce moczowej jako wyniosłość, zwana *wzgórkiem nasiennym* (caput gallinaginis). Stąd przebiega już cewka moczowa pod jamę brzuszną w prąciuczyli męskim członku płciowym. W zwyczajnych warunkach członek ten służy jako

droga dla odprowadzenia moczu i zwisa ku dołowi; kończy się zaś okrągławem obrzmieniem czyli t. zw. żołądźką, na którego najzewnętrzniejszej granicy znajduje się ujście cewki moczowej, służące zarazem jako otwór płciowy.

Prącie objawia zdolność do *naprężenia* czyli *wzvodu*. Pod wpływem pewnych bodźców nerwowych członek nabrzmiewa mocno, czemu towarzyszy nie tylko zwiększenie rozmiaru wzdłuż i wszerz, ale także znaczne stwardnienie i zeszywnienie. Dzieje się to dzięki t. zw. ciałom jamistym prącia (*corpora cavernosa penis*), których jest trzy. Ciała te są złożone z naczyń krwionośnych, w zwyczajnych warunkach próżnych, dzięki czemu prącie zwisa ku dołowi. Pod wpływem bodźców i funkcji mechanizmu nerwowego powstaje wskutek zwolnienia naczyń krwionośnych zastój krwi w jamach ciał naprężnych, które wypełniają się krwią, tężeją coraz więcej, aż wreszcie stają się zupełnie sztywne i twarde, co umożliwia wsunięcie prącia do pochwy kobiecej i rozpoczęcie aktu spółkowania. Potrzeba jeszcze tylko dalszych, częściej powtarzających się bodźców, od których zależy wytrysk nasienia. Dzieje się to wskutek drażnienia odpowiedniego mięśnia, który ściąga pęcherzyki nasienne i powoduje, że płyn nasienny, wskutek kilkakrotnych skurczów wydobywa się przez cewkę moczową nazewnątrz. Po tem wszystkim poczyna się zastój krwi w ciałach jamistych z wolna ustępować, a prącie traci sztywność.

Niezmiernie wśród chłopców rozpowszechniony, a tak szkodliwy nałóg samogwałtu czyli onanji dowodzi, że czysto mechaniczne drażnienie żołądźki może wywołać nie tylko erekcję, ale nadto spowodować wytrysk nasienia.

Przy kobiecych narządach płciowych cewka moczowa uchodzi nazewnątrz i jest znacznie krótsza i szersza, niż męska. Na zewnętrznym jej końcu, mieści się niewielkie ciało naprężne, które, jak wskazuje historia rozwoju, odpowiada prąciu, w szczególności zaś żołądźki, a nawet obdarzone jest, podobnie jak żołądź, niezmiernie czułymi nerwami, przeznaczonemi li tylko dla płciowych podnieć i bodźców. Jest to t. zw. lechtaczka (*clitoris*). Otwór moczowy u kobiet leży z przodu, poniżej t. zw. kości łonowej (*os pubis*) w tem samym miejscu, gdzie u mężczyzny mieści się nasada prącia. Od tego punktu począwszy biegną ku tyłowi po obu stronach linii środkowej po dwa podłużne fałdy: bardziej walcowate, pokryte skórą t. zw. *zewnętrzne* lub większe *wargi szomowe* i leżące pod nimi *wewnętrzne* lub mniejsze *wargi szomowe* wysłane delikatną błoną śluzową. Znajdujący się pomiędzy obiema wargami wewnętrznymi otwór płciowy wraz z wargami szomowemi zowie się szozmem niewieścim lub szparą szomową (*vulva*). Ujście płciowe jest oddzielone od ujścia cewki moczowej i prowadzi do wewnętrznej rury t. zw. pochwy (*va-*

gina) mającej 10—12 cm. długości. Kończy się ona ślepo do koła pochwowej części macicy, która wystaje do jej wnętrza.

U dziewic wejście pochwowe zamyka delikatna, poprzecznie ułożona błona, nosząca nazwę błony dziewiczej (hymen). Zazwyczaj przy pierwszym akcie spółkowania błona ta pęka wśród bólu i lekkiego krwawienia. Pozostałe jej strzępki tkwią nadal u wejścia do pochwy, tworząc t. zw. *strzępki mirtowate* (carunculae myrtiformes). Także i ściany stosunkowo wąskiej pochwy dziewiczej są poprzecznie pofalowane, co powoduje jej chropowatość.

Akt spółkowania odbywa się w sposób następujący: Jeśli na mężczyznę podziałała odpowiednia podnieta duchowa i uczuciowa, a kobieta nie opiera się ewentualnie lub nawet skłania się sama do aktu spółkowania, wówczas spółkowanie rozpoczyna się przez wsunięcie naprężonego t. j. rozszerzonego i stężałego prącia do pochwy. Rytmiczne ruchy obojga, zwłaszcza zaś mężczyzny, powodują tarcie, które drażni czułe miejsca błony śluzowej, względnie skóry jednej i drugiej strony oraz wywołuje miłe uczucie, które stopniowo się potęguje i przechodzi w rozkosz płciową. Rozchodząc się stąd, szczególniej od żołądździ i lechtaczki, rozkoszne to uczucie udziela się całemu systemowi nerwowemu i obejmuje całe ciało, aż w końcu, gdy napięcie dojdzie do zenitu (orgasmus venericus) wywołuje u mężczyzny wytrysk nasienia.

Oprócz lechtaczki u kobiety znajduje się więcej miejsc wrażliwych na podniecie płciową, a więc brodawki piersiowe, cała okolica płciowego otworu, jak również najniższa część macicy.

U mężczyzny może być czułą na działanie podnieci płciowych obok żołądździ także okolica odbytu. W najwyższym stanie naprężenia żołądździ silnie się rozszerza tuż przed ujściem macicznym t. j. przed dolnym otworem jamy macicy tak, że nasienie może wprost ku niej wypływać. Po wytrysku u mężczyzny następuje uspokojenie i oziębłość. Coś zupełnie podobnego odczuwa kobieta z chwilą, gdy od naprężonej lechtaczki, tudzież od innych, drażnionych przez ustawiczne tarcie części ciała zaczyna się rozchodzić blogie uczucie, jak u mężczyzny przez drażnienie żołądździ. Wskutek ciągłego tarcia w połączeniu z podnieciami nerwowymi, zaczynają pewne gruczoły pochwy (gruczoły Bertoliniego) żywiej pracować, zwilżając swą wydzieliną otwór płciowy. W chwili najwyższej rozkoszy kobieta doznaje podobnego uczucia jak mężczyzna, które przenika nawskróś całą jej istotę. Wszystko to trwa u obojga bardzo krótko, poczem daje się odczuwać uczucie przesytu, znużenia i nierządno sen.

Niezmiernie ciekawy jest kontrast uczuć przed i po akcie spółkowania. Podczas aktu płciowego wszystko, co tylko się odnosi do płci odmiennej i przypomina ją, a więc woń (zwłaszcza

zapach narządów rozrodczych), dotykanie, ruchy, spojrzenia, działa w najwyższym stopniu podniecająco i budzi lubieżny zachwyty. Gdy spółkowanie się skończy, wszystko się nagle urywa, a cały zachwyty znika, jak namiętny sen. To, co do tej chwili było przedmiotem najwyższego pożądania, staje się nietylko obojętnem, ale czasem nawet wstrętnem. Tę często zmysłową, płciową żądzą obojga osób odmiennej płci nazywamy *popędem płciowym* (*libido sexualis*).

Niezmiernie szeroka granica, wśród której waha się wrażliwość płciowa różnych osobników, jest przyczyną, że z obu spółkujących stron nieraz jedna jest pokrzywdzoną, gdyż orgasmus pojawia się wcześniej u mężczyzny, niż u kobiety, lub też odwrotnie, co jednak zdarza się rzadziej. Tak samo stopień popędu płciowego i okres przerwy między jednym a drugim jego pojawieniem się nie jest u kobiety i u mężczyzny ten sam i występuje silniej i częściej tu lub tam, ku obustronnej szkodzie.

Uczucia rozkoszy płciowej podyktowane przez naturę, a rozwinięte i ustalone przez dobór, oraz inne czynniki ewolucyjne, są jedynie tylko środkiem, który zbliża ku sobie obie płci celem podtrzymania gatunku. Zapłodnienie, jako takie, może się obejść bez nich zupełnie. Nasienie męskie można wprowadzić do macicy za pomocą szklanej strzykawki i spłodzić dziecko równie dobrze, jak drogą spółkowania. Konieczny warunek jest tylko ten, aby nasienie mogło wnikać do macicy, co dokonuje się przez ruchy plemników, które od ujścia macicy dostają się nie tylko do jamy macicy, lecz również do jajowodów, a nawet i do jamy brzusznej.

Ciąża. W czasie ciąży uderza szczególnie ogromne powiększanie się macicy. Jej rozmiar dochodzi do objętości dużej głowy, jama znacznie się rozszerza, a mięśnie ścian, które później mają brać czynny udział w wydalaniu płodu, silnie tężeją. Trzeba czasu dziewięciu miesięcy, aby drobne jajko, dorastające zaledwie rozmiarów główki od szpilki, mogło się tak znacznie rozwinąć w powiększającej się stopniowo razem z niem macicy, i osiągnąć stadium noworodka.

Chociaż kobieta może wydać na świat rzadko więcej niż jedno dziecko równocześnie (bliźniaki nie są tak częste, a trójczki i czworaczki nawet są bardzo rzadkie) to jednak ma z tem jednym więcej trudów i kłopotów, niż jakakolwiek ze samic u zwierząt.

Powodem tego zjawiska jest nienaturalny i jednostronny wpływ kultury, który wywołuje zbyt wielką zniewieściałość u kobiet, a także nadzwyczajny stopień rozwoju ludzkiego mózgu. Głowa embrjona człowieka osiąga tu nieproporcjonalnie wielkich rozmiarów, gdyż mózg jego już przy urodzeniu posiada

wszystkie komórki i główne włókna nerwowe, które przeznaczone są dla całego dalszego życia. Ten nadzwyczajny rozwój mózgu pociąga również za sobą nadmierny rozrost czaszki, co znów powoduje nieraz niebezpieczeństwo dla życia matki w chwili, gdy płód ma przebyć miednicę w momencie porodu. Tem też tłumaczyć należy, dlaczego urodzenie chłopca, mającego przeciętnie większy mózg niż dziewczyna, jest połączone z większymi trudnościami.

Mimo nader ważnych przemian, które się odbywają w ustroju przyszłej istoty ludzkiej, mimo różnicowania się materji obojga złączonych komórek płciowych w rozliczne i wysoce złożone zawiązki przyszłych narządów ciała (gdyż pewna grupa komórek wytwarza skórę i narządy zmysłowe, inne przewód pokarmowy, inne mięśnie i naczynia krwionośne, jeszcze inne mózg, rdzeń pancerzowy i nerwowy) może życie matki płynąć swą dotychczasową koleją. A jednak wszystkie te zjawiska, owe różnorodne i złożone przemiany, nie przechodzą bez echa w jej własnym organizmie. Towarzyszą im pewne dolegliwości, które dają się odczuwać szczególnie w początkach ciąży, a więc wówczas, gdy ona jeszcze niczem widocznem nie objawia się nazewnątrz, aniżeli później. Są to przypadłości przeważnie natury nerwowej, a więc pewne nieprawidłowości w funkcjonowaniu mózgu, zaburzenia w uczuciach, często uparte wymioty, różnorodne zachcianki, kaprysy i wrażenia, towarzyszące zmianie w krążeniu krwi i odżywianiu całego ustroju. Cały organizm matki w ten sposób przystosowuje się do rozwoju zarodka w macicy. Przy końcu ciąży, kiedy przystosowanie już się dokonało, dolegliwości te zazwyczaj zmniejszają się znacznie i łagodnieją. Rzecz jasna, że regularność miesięczna w czasie ciąży nie odbywa się wcale, co jednakże nie pociąga za sobą żadnych przykrości. Popęd płciowy zmniejsza się u jednych kobiet, u innych trwa w sile niezmięniczej, albo też zwiększa się, co jednak spotyka się rzadziej.

Wydalenie płodu z organizmu matki odbywa się przy pomocy silnych skurczów mięśni macicy, ale niejednokrotnie i ich usługa okazuje się niedostateczną i zawodzi. W takim wypadku trzeba się uciec do sztucznych zabiegów, jak n. p. kleszców porodowych i innych. Często zdarza się wśród aktu porodowego przerwanie międzyczkroca (skóry między otworem odbytowym, a wejściem do pochwy) ujęcia macicy lub pochwy, co wywołuje ciężkie i długotrwałe cierpienia jak np. wypadnięcie macicy.

Skoro wreszcie poród odbył się pomyślnie macica kurczy się szybko i w przeciągu dni kilku wielkość jej zmniejsza się znacznie, nadmierna zaś ilość krwi, wytwarzana w organizmie matki, przez właściwe przystosowanie się zużywa się na produkcję większej ilości mleka nabrzmiałych gruczołach mlecznych. Mocą instynktu przystępuje matka do karmienia dziecka za po-

mocą piersi. Musi jeszcze upłynąć 4 do 5 tygodni, zanim macica wróci do stanu prawidłowego, natomiast karmienie dziecka trwa różnie długo, a u niektórych plemion pierwotnych przeciąga się do dwoję lat i więcej.

Jednym z najsmutniejszych objawów zwyrodnienia i zepsucia dzisiejszych obyczajów jest fałszywa wstydlivość, jaką panie otaczają ciążę i poród — także szyderstwa i kpiny wobec kobiet brzemiennych. Ciężarne niewiasty nie powinny ukrywać swej ciąży ani się jej wstydić. Przeciwnie, powinny być z niej dumne. Miałyby o wiele bardziej uzasadnioną przyczynę do szczylenia się, aniżeli pyszni oficerowie z powodu błyszczących mundurów i odznak.

Czas, aby kobiety, przejęte pełną świadomością swego waznego powołania, w swej wzniosłej roli w boju o wywalczenie własnej wolności, wysoko niosły sztandar przyszłego życia społeczeństwa, sztandar przyszłych pokoleń! Z tego punktu widzenia rozważana płciowa rola kobiety zyska tem jaśniejszą aureolę świętości, a z pośród uczciwie myślących i czujących ludzi nie zdoła nikt spoglądać obojętnie na owe społeczne anomalja, które sprawiły, że przez długi szereg lat niewoli kobiecej odarto do-niosłe jej powołanie z świętości i zdeptano.

Rozumie się samo przez się, że hygiena ciąży, porodu i po-łogu posiada olbrzymie znaczenie. Nie polega ona na bezczynności i gnuśnej zniewieścianości, lecz wprost oburza sposób, w jaki obchodzą się z biednymi kobietami z ludu, przeciążając je pracą, stan ich lekceważąc i zaniedbując. Tu właśnie powinno być prze-prowadzenie reformy społeczno-higienicznej najpierwszem przy-kazaniem ludzkości.

Kobieta, przez całe lata związana z każdym dzieckiem, przystosowuje się całym sercem, całą duszą do swego macie-rzyńskiego zadania. Chociaż dziecko odłącza się przy porodzie matki, to jednak mimo to wiąże ją w normalnych warunkach tysiąc węzłów i to nietylko przez okres karmienia, ale i długo potem. A jeśli zdarza się, że ciąża następuje jedna po drugiej w przerwach rocznych lub dwuletnich, to w takim wypadku matka musi poświęcić lata całe swemu potomstwu, a ten serdeczny stosunek jaki przyroda zadzierzgnęła między nią a niem, trwa i pozostaje w poważnej i szlachetnie myślącej rodzinie na zawsze. Rola ojca natomiast ogranicza się w najlepszym razie tylko do roli serdecznego przyjaciela dla starszych już dzieci. Byłoby pożądaną rzeczą, aby ojcowie, poznawszy i uznawszy ów naturalny stan rzeczy, raz na zawsze już zerwali z owym nimbem sztucznie wypielęgnowanej powagi przestarzałego i nie-naturalnego patriarchyatu.

Drugorzędne znamiona płciowe u ludzi są znane ka-żdemu. Mężczyzna odznacza się większym przeciętnie wzrostem,

posiada szersze ramiona i silniejszą budowę. Kości jego są mocniejsze, miednica węższa. W okresie dojrzewania płciowego, a więc między 16 a 20 rokiem pojawia się na jego twarzy zarost, broda, tudzież porasta włosiem najniżej położona okolica brzucha, ponad kością łonową (jak i u kobiety) obok równoczesnego powiększania się jąder, a zarazem wszystkich zewnętrznych narządów rozrodczych.

Oprócz cech płci męskiej u mężczyzny spotykamy także zmarniałe drugorzędne znamiona kobiece, jak n. p.: brodawki piersiowe, pozbawione jednak zdolności wydzielniczych gruczołu. Same organa płciowe odpowiadają sobie również; męskie prącie odpowiada drobnej żeńskiej lechtaczce, worek jądrowy zewnętrznym wargom szomowym i t. d.

U niektórych osób owe narządy szczątkowe rozwijają się silniej, tak, że nawet powstać może w ten sposób nieprawidłowa dwupłciowość czyli hermafrodytyzm jak n. p. u kobiet z zarostem na twarzy lub nadmiernie długą lechtaczką, albo też u mężczyzn, pozbawionych z natury zarostu i odznaczających się małymi narządami płciowymi i kobiecą budową ciała. W tym wypadku związek płciowy zróżniczkował się słabiej, choć zarodkowe komórki są wszystkie przedstawicielami jednego rodzaju. Tylko drugorzędne znamiona płciowe wskazują na zboczenie ku drugiej płci.

Budowa kobiecego ciała jest delikatniejsza, wzrost niższy, kości słabsze, miednica szersza, a piersi wyższe; postać cała jest bardziej zaokrąglona i powabna. Zarost z reguły nie występuje na twarzy, lecz okolicę części płciowych pokrywa włos, podobnie jak u mężczyzny i objawia się skłonność do otyłości. Mutacji głosu tu niema, ale zato w czasie płciowego dojrzewania rozwijają się na powierzchni klatki piersiowej gruczoły młeczne, t. zw. piersi, z silniej rozwiniętą sutką do karmienia dzieci. Okres dojrzałości płciowej pojawia się wcześniej u kobiety, aniżeli u mężczyzny, a wówczas też zaczynają się silniej rozwijać zewnętrzne i wewnętrzne narządy płciowe i pojawia się perjod obok dojrzewania jaj.

Ważniejsze jednak od fizycznych są drugorzędne znamiona płciowe natury duchowej. Psychologja kobiety jest odmienną od psychologji mężczyzny. Pisano o tej kwestji całe tomy, lecz więcej jest w nich sentymentalizmu, niż przedmiotowości. Jedni, jak Schopenhauer, przejęci niechęcią względem kobiet, tak zwani mizogini, uważają je za istoty upośledzone pod względem psychicznym, gdy tymczasem inni, usposobieni odmiennie wobec płci żeńskiej, prześcigają się wzajemnie w pochwałach na temat jej duchowych zdolności.

W samej rzeczy trudno w tej kwestji o sąd bezstronny, a to z powodu olbrzymich wprost różnic *indywidualnych* pod

względem psychicznym, bardziej może jeszcze, niż pod względem fizycznym. Jak wiadomo, spotyka się kobiety ozdobione brodą, lub inne o silnej, atletycznej budowie ciała, a także mężczyzn o delikatnej, iście kobiecej postaci lub z bardzo skąpym zarostem na twarzy. Coś podobnego z łatwością da się zaobserwować w świecie zjawisk natury duchowej; są tu i zniewieściali mężczyźni i męskie kobiety. Głupcy mają wielu przedstawicieli w każdej płci, ale już tego zapewne nie zaprzeczy nikt z pośród trzeźwo myślących ludzi, że kobieta inteligentna przewyższa również pod względem czysto intelektualnym o całe niebo głupiego mężczyznę. Mimo wszelkich trudności próbuję na podstawie własnych spostrzeżeń, a w szczególności na podstawie istotnych psychicznych czynności obu rodzajów, podkreślić te najznamienniejsze punkty, jakie w ogólności oddzielają od siebie obie płci pod względem ich duchowej natury.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że ciężar mózgu u mężczyzny naszej rasy wynosi 1350 — 1353, natomiast u kobiet 1200 — 1226 gramów. Do owego bezwzględnego ciężaru nie możemy jednak przywiązywać zbyt wielkiej wagi, gdyż zwiększona ilość neuronów materji mózgowej zależy u większych zwierząt od większej ilości składników ciała.

Przy uwzględnieniu atoli stanu relatywnego dojdziemy do obliczenia, że u mężczyzny zajmuje najwyższy płat czołowy 42%, całego mózgu wielkiego, gdy tymczasem u kobiety 41,3%. Wprawdzie ta różnica nie jest wielka, to jednakowoż w tym stopniu zachodzi i jest rzeczą zupełnie pewną wobec wielkiej ilości w tym kierunku dokonanych pomiarów.

Właściwej różnicy między psychologią mężczyzny i kobiety trzeba szukać w ich wszystkich uduchowionych właściwościach płciowych, które, jako ściśle związane z naszą kwestją, omówimy dokładnie w następnych rozdziałach. Na razie zajmiemy się tylko różnicami współzrzedniami.

Jeśli z najogólniejszego stanowiska rozważymy główne działy psychologii, możemy zauważyć, co następuje. Faktem jest, że mężczyzna wyżej stoi naogół od kobiety pod względem wyobraźni twórczej, daru kombinacyjnego i wynalazczego, wreszcie zdolności głębszego, krytyczniejszego sądzenia. Przez długi czas utrzymywano, że kobiety nie miały sposobności odznaczenia się na polu pracy umysłowej. Pogląd ten jednak, im dłużej trwają prace emancytacyjne, coraz trudniej da się utrzymać. Jeżeli zaś zwrócimy się do twórczości na polu sztuki, w którym to kierunku kobiety zaznaczyły swój współdział już oddawna, to zobaczymy, że tego rodzaju tłumaczenie rzeczy zupełnie nie wytrzymuje krytyki.

W tej mierze wygłaszano też i inne poglądy. Twierdzono n. p., że gdyby kobietom pozostawiono przez kilka pokoleń wolną

rękę czynu, wówczas ich sprawność i dzielność intelektualna wzmogłaby się i podniosła bardzo wybitnie. Tego rodzaju twierdzenie dowodzi zupełnego niezrozumienia istoty dziedziczności i nieznamości dziejów rodowych. Trudno bowiem przypuścić, by w przeciągu nielicznych pokoleń powstało to, czego niema we właściwościach, przekazywanych dziedzicznie przez tysiące lub miliony lat.

Intelekt kobiety odznacza się dobrą pamięcią i pojętnością, tudzież umiejętnością reprodukowania nabytych wyobrażeń, co wszystko stawia ją niemal na równi z mężczyzną. W studjum uniwersyteckiem kobiety utrzymują się równomiernie na poziomie przeciętnym. W dziedzinie samodzielnej twórczości, do dokazania czegoś istotnie wielkiego i wybitnie oryginalnego, umysł kobiety okazuje się za słabym. Tworom jej, skądinąd wartościowym, brak oryginalności, a kobieta, jako twórczyni nowych szlaków i kierunków, jest czemś wyjątkowem. Przy tych ogólnikach trzeba jednak o tem pamiętać, że niema reguły bez wyjątków. W pracy odwórczej jest kobieta natomiast prawdziwą mistrzynią i nie ustępuje w niczem mężczyźnie. Świéci tu prawdziwe trjumfy dzięki sobie tylko właściwym przymiotom. Jakkolwiek jest, trafiają się także i tutaj wyjątkowo twórcze, oryginalne i samodzielne umysły. Opierając się na swoich osobistych licznych spostrzeżeniach, słusznie podkreśla J. Stuart Mill dar kobiety, który pozwala jej na mocy intuicji powchwycić jakąś ogólną prawdę, a następnie szybko i jasno zastosować ją w danym jakimś konkretnym wypadku, nie troszcząc się o jakiekolwiek abstrakcyjne teorie i rozumowania. Jest to sądzenie podświadome czyli intuicyjne.

O ile chodzi o uczucia, to pod tym względem obie płci różnią się bardzo: mężczyzna dąży ku idealom i wskazuje nową drogę, kobieta zaś, wobec jego zbyt gorączkowego nieraz dążenia naprzód, zachowuje właściwą godność, łagodzi i umie znaleźć sposób zachowania się wobec drugich, naginając się do danych warunków.

Tego rodzaju wzajemny wpływ zdoła i powinien stworzyć w szczęśliwie dobranem małżeństwie możliwie najwyższą harmonję uczuć.

Natomiast pod względem woli, kobieta, mojem zdaniem, stoi stanowczo wyżej, aniżeli mężczyzna. W tej jednej tylko dziedzinie ducha może ona i będzie świeciła coraz wspanialsze trjumfy. Tymczasem ogół mniema powszechnie, że rzecz się ma wprost przeciwnie, a źródłem tego rodzaju poglądów jest fakt, iż mężczyzna aż do dni dzisiejszych sam jeden dźwizył berto nieograniczonej władzy, przynajmniej pozornie, że zatem ludzkość szła śladem mężów silnej woli, wskutek czego kobiety o silnej woli usunęły się na drugi plan, zmuszone do tego prawem i bru-

talną siłą. Kto jednakże dokładniej przypatrzył się stosunkom panującym na świecie, musiał zauważyć, że ów mąż, pan i władca jest tylko pozornym przedstawicielem siły rządzącej woli w rodzinie. On raczej chwali się częściej swoją powagą, aniżeli umie zapewnić jej mir, gdyż brak mu wytrwałości i stanowczości, brak mu sprężystości woli, która uwarunkowuje jej siłę, a którą właśnie rozporządza kobieta. Rzecz jasna, że mam tu na myśli przeciętną kobietę, gdyż osobników osłabej woli nie brak i tutaj. Te najczęściej padają ofiarą prostytucji, w której znajdują swoją zagładę.

Nienormalną oraz niesprawiedliwą rzeczą jest objawiająca się chęć zdyskredytowania lub obniżenia wartości jednej płci wobec drugiej. Z chwilą bowiem, gdyż dziewicorództwo, istniejące u niższych typów zwierzęcych, nie odnosi się do kręgowców, wartość obojga płci zrównała się całkowicie, gdyż udział jednej i drugiej dla podtrzymania gatunku jest niezbędny. A zatem obie są równowartościowe, obie ściśle należą do siebie, jak dwie połowy, stanowiące jedną zamkniętą w sobie całość, z których żadna trwale nie mogłaby się obejść bez drugiej. Gdyby pod wpływem jakichś czynników mogła i musiała każda z obu połów współczesnej ludzkości, a więc męska i żeńska, oddzielnie i niezależnie od siebie się rozmnażać, wówczas w krótkim czasie obie uległyby zwyrodnieniu: mężczyźni wskutek słabości woli i żądzy zmysłowej, a kobiety przez niezaradność, a przede wszystkim przez brak zdolności do wydzwignięcia się na wyższy stopień umysłowego poziomu przez nowe, własnej twórczości idee.

ROZDZIAŁ IV.

POPEŁ PŁCIOWY.

Już od początku życia zaznacza się potężne prawo, które zbliża ustroje w celach rozrodczych. Już przy zapłodnieniu jedno-komórkowców każda z komórek przenika drugą. Istoty komórkowe obojga mieszają się jak najdokładniej ze sobą i jedna rozplywa się w drugiej. Najdokładniej też grupują się drobiny obu jąder, aby nowego osobnika pobudzić do żywszego i silniejszego wzrostu. U pewnych wielokomórkowych zwierząt i roślin z życia dawnego pokolenia wykwiła nowy pączek, aby nowe pokolenie powołać do życia, lub męska komórka albo pylek zapładnia żeńską komórkę, aby daleko po całym świecie zasiać zdolne do rozrostu nasiona.

Nie dzieje się też inaczej wśród zwierząt, łączących się w kolonje i łańcuchy, złożone z różnorodnych osobników (paramery i metamery) np. tasiemców, koralu i t. p. zanim środkowy układ nerwowy nie powiąże dostatecznie pojedynczych metamerów w jednolitą, spoiwą całość. Widoczny jest już w wyższych zwierząt nadzwyczajny aparat życiowy, układ nerwowy, który obejmuje duchowe kierownictwo nad całym ustrojem; dopiero w ten sposób ustrój zyskuje swoiste cechy indywidualne, w których tkwi popęd rozrodczy.

I oto pojawia się w przyrodzie niezwykle zjawisko, że popęd do rozrostu czyli rozmnażania się przenika nawskróś cały układ nerwowy osobnika i całe jego życie duchowe. Pod wpływem przepotężnej, żywiołowej tęsknoty i siły popędu, powstającej w układzie nerwowym dojrzałego płciowo osobnika, lgnie jedna płeć do drugiej, zapominając w danej chwili o dolegliwościach życia i o trosce utrzymania swego „ja”. Wszystko milknie wobec popędu rozmnażania się. I wyłącznie tylko jedna chęć, jedno pragnienie, jedna ujawnia się dążność, aby zbliżyć się do upragnionej istoty i spleść się z nią w rozkosznych, namiętnych uściskach w jedną całość. Zdaje się, że w tej chwili czuje się osobnik jak gdyby jedną komórką, tak przepotężnym jest ów popęd, tak silną żądza połączenia się z płcią odmienną.

Dość rzucić spojrzenie na przyrodę, otaczającą nas wokół, aby zauważyć wszędzie jedno i to samo pragnienie, jedną i tą samą tęsknotę obu płci do siebie. Wśród brzęczących owadów, wśród ptaków, napelniających świergotem i śpiewem powietrzne przestworza, wśród grzejących się ssaków, wszędzie samiec stara się o względy samicy, nieraz natrętnie i z narażeniem życia, walcząc podstępem i zrećnością, byle tylko zaspokoić tęsknotę. Nie o wiele słabszą jest tęsknota samicy. Ale ta ostatnia udaje obojętność, niby opiera się, a niby skłania, im zaś usilniej samiec stara się zdobyć jej względy, im żywiej się rusza, im natarczywiej atakuje, z tem większą kokieterją zachowuje się samica i tem zrećniej maskuje swą przychylność. Warto raz przypatrzeć się uważnie gonitwom miłosnym motyli i ptactwa, aby poznać, jak bardzo nieraz musi się natrudzić samiec, aby dopiąć upragnionego celu. Tymczasem tam, gdzie samiec odznacza się naturą powolną, często samica zbliża się pierwsza do niego, a przynajmniej nie stawia żadnego oporu. Tak np. dzieje się u pewnych mrówek, których samce są bezskrzydłe, samica zaś zaopatrzona w skrzydła. Jakkolwiek jednak tu i ówdzie dzieje się rozmaicie, koniec ostatecznie wszędzie jest jednaki, a mianowicie serdeczne zespolenie ciała i ducha obojga płci w chwili spółkowania.

U zwierząt niższych wybuch popędu płciowego stanowi całą miłość. Ulatuje ona z chwilą spełnienia funkcji fizjologicznych.

Trwale przywiązanie daje się zaobserwować dopiero wśród wyższych typów zwierzęcych. Codzienne doświadczenie dowodzi, że człowiek także ulega pod wpływem popędów rozrodczych chwilowemu przygluszeniu wszystkich swych zmysłów i opanowaniu przez te popędy całej duszy. Szał miłosny, lub powiedzmy ściślej: szal płciowy opanowuje go, niby zaklęciem czaru. Cały świat widzi wówczas pod znakiem miłości. Kochanka czy kochanek wydają się sobie nadziemskimi istotami, a w tej aureoli nikną wszelkie wady i braki rzeczywistości. Każda chwila miłosnego szczęścia szepcze im uczucia, mające dla nich pozory wieczystego trwania, pod ich wpływem przyrzekają sobie najniemożliwsze rzeczy, wierzą w nieprzemijające szczęście. Rozpromienione blaskiem obopólnych złudzeń, zmienia się na chwilę życie w raj, a w tem upojeniu stają się rzeczy najpospolitsze, te nawet, co budzą odrazę, przedmiotem najgorętszych pragnień... Lecz po zaspokojeniu popędu zjawia się uczucie przesytu. Zasłona spada na uludny obraz, fata morgana rozwiewa się w nicość, jak sen, i przynajmniej na jakiś czas wraca spokój i budzi się opamiętanie.

Oto dorywczy szkic popędu płciowego w przyrodzie, o ile osobniki jej rozmnażają się płciowym sposobem.

Naturalne popędy są to wrodzone nam instynkty, których początek sięga daleko w przeszłość rodową naszych zwierzęcych przodków. Popęd odżywczy jest koniecznym warunkiem dla utrzymania przy życiu osobnika, tak, jak popęd płciowy niezbędnym jest dla utrzymania gatunku, o ile rozmnażania się zależy od dwóch różnych przedstawicieli komórek rozrodczych. Każdy popęd wkracza w sferę ruchową czynności nerwowych, jest on tem jakimś wewnętrznym „coś“, które popycha nas do działania w określonym kierunku. Wreszcie też zależy popęd od uczucia, które go wywołuje, lub wielu takich uczuć, tudzież od pewnych bodźców zmysłowych, jako sprężyn odnośnych uczuć, a za ich pośrednictwem pobudek danego popędu.

Mechanizm popędów jest mechanizmem niższym, mieszczącym się w podrzędnych ośrodkach mózgu, gdzie ześrodkowuje się także inne podrzędne instynkty. Jak wynika z doświadczeń Jersin'a, konik polny może spółkować bez mózgu, jeśli dany bodziec zmysłowy może się dostać do płciowych ośrodków nerwowych.

Musimy przypuścić, że instynktom czyli popędom towarzyszą nieświadome czynności psychiczne, które jako takie nie mogą się połączyć z naszą właściwą świadomością. Mimo to odpowiednio do tego, jak się wzmagają siła uczuć i popędów, pokonywują one środkowe, nerwowe przeszkody i w postaci syntetycznej dochodzą do mózgu, a więc do podłoża naszej świadomości, łącząc się z pierwiastkami tego, co zwiemy „duszą“, a zatem

z uczuciami, intelektem i wolą, znaczą na niej wybitny swój wpływ. Miłość płciowa i wszystko to, co się z nią wiąże, należy do „duszy“ (duszy wielkiego mózgu), zasada się jednak na wtórnem wypromieniowaniu zwierzęcego popędu płciowego. Należy jeszcze dodać, że płciowe wyobrażenia, które wzbudzone w mózgu przez popęd płciowy, uległy tu, powiązawszy się z innymi wyobrażeniami, zmianom, ze swej strony mocno oddziałują na popęd płciowy w kierunku dodatnim lub ujemnym, podniecają go lub wstrzymują i wywołują nawet zmiany pod względem jakościowym.

1. Popęd płciowy u mężczyzny. Mężczyzna, jak to już zaznaczyliśmy, przedstawia w akcie spółkowania stronę czynną. Z tego też powodu najsilniej objawia się u niego bezpośrednia żądza płciowa czyli żądza spółkowania. Do tej jednej tylko czynności ogranicza się właściwie cała jego rola w życiu płciowem, więc nie dziw, że ta żądza rozwija się u niego samorodnie i głęboko również wnika w jego istotę duchową. Mimo to wpływ jej w tym kierunku jest mniej wybitny, niż u kobiety. Wywołany i rozbudzony przez złe przykłady, może popęd płciowy pojawić się czasem wcześniej u chłopców i zejść na niewłaściwe tory. Prócz tego stopień jego rozwoju u rozmaitych osób jest różny. Nie można też ściśle oznaczyć czasu, kiedy to chłopiec poczyną zwracać uwagę na erekcję, pojawiające się początkowo zupełnie mimowoli. Zależy to od natury. Właściwie jednak dopiero z obudzeniem się popędu płciowego zwraca się stanowczo uwaga na różnice seksualne, gdy przedtem wydają się one zazwyczaj równie obojętne, jak n. p. różnica między krzywym a prostym nosem.

To, co zajmuje innych, płciowo w wyższym stopniu wrażliwych, ich razi i odstręcza. Nieraz, tam zwłaszcza, gdzie popęd płciowy zaczyna się budzić wcześniej w silniejszym stopniu, wystarczy widok parzących się zwierząt, nawet takich, jak mucha, aby danego osobnika wprowadzić w właściwy zakres myśli i wniosków i rozbudzić kojarzące się z nimi, odpowiednie uczucie płciowe.

Bez porównania silniej jednak działa pod tym względem postać kobiety, zwłaszcza takiej, którą chłopiec rzadziej widuje; działa widok części ciała jej i ubioru, do których oko nie przywykło, a wogóle zmysły, mianowicie: skóra miejsc, zakrytych zazwyczaj, jaskrawa odzież lub ozdoby, osobliwsza woń i t. p. U nago chodzących pierwotnych ludów dziewczęta pozbawione odzieży wywierają mniej płciowej podnieci, niż te, które się zdobią, pokrywając części ciała piórami, muszlami, paskami materji i t. d.

Drugim objawem normalnego popędu płciowego jest wrażliwość jego na postaci kobiece, odznaczające się kwitnącem

zdrowiem, siłą i normalną wonią, natomiast przeciwnie, wszystko, co wypaczone i chore, działa w kierunku ujemnym, odrażająco. Podniecający wpływ wywiera też wszystko, co pośrednio lub bezpośrednio dotyczy części płciowych, a więc ich widok, dotknięcie, woń, i to szczególnie silnie dlatego właśnie, że, jak wspominałem, zazwyczaj są one przysłonięte; to samo można powiedzieć o piersiach.

Pierwsze przejawy płciowe są natury dość nieokreślonej. Są to mgliste, nawpół świadome uczucia, które budzą jakieś pragnienia i pociąg do płci żeńskiej. Uczucia te nie ujawniają się tak, jak u starszych, płciowo dojrzałych osobników, w chęci spółkowania, ale są więcej ogólne, choć niemal zawsze bardzo zmysłowe. Zależnie od usposobienia snuje młoda wyobraźnia dziwne obrazy na tle płciowem. Opanowują one umysł chłopca w czasie snu, powodując coraz to częstsze erekcje. Niedługo potem spostrzeże dany osobnik lokalizację uczuć w częściach płciowych, szczególniej żołądki i jej okolicy. Od tej chwili to, co przy pierwszych objawach popędu nie zwracało uwagi, a więc organa płciowe, a więc narządy płciowe kobiece, zaczynają go coraz więcej i coraz silniej podniecać.

Średnio silnie rozwinięty popęd płciowy musi zazwyczaj uciec się do prostytucji lub chwycić się mniej lub więcej niewłaściwych środków zaradczych. Ponieważ we śnie występują wyobrażenia jaskrawiej i działają potężniej, niż na jawie, przeto zazwyczaj wówczas podnieci płciowa wywołuje rozwód prącia i wytrysk nasienia; zjawisko to jest znane pod mianem *polucji*. Towarzyszą jej zazwyczaj sny o erotycznym zabarwieniu. Ale i na jawie może niezaspokojona żądza płciowa wywołać tak silny stan podniecenia, że chłopiec ucieka się do mechanicznego drażnienia prącia, wskutek czego doznaje uczucia rozkoszy.

Uczyniwszy to odkrycie, powtarza je znowu i powoduje ponowny wytrysk nasienia. Tak powstaje szkodliwy nawyk, zwany *samogwałtem*, *onanją* lub *masturbacją*, który przyciemnia umysł i osłabia ciało, gdyż wskutek częstszych prób coraz trudniej bodziec pokonać, a zaspokojenie go nie doznaje żadnego ograniczenia ze strony zewnętrznej czy towarzyskiej i nie zależy od niczyjej woli, prócz jednego, dotyczącego osobnika.

Podobnie, jak każda inna namiętność, żądza płciowa zdradza się przez *fizjognomję*. Przez ten wyraz należy rozumieć wpływ czynności mózgowych (myśli, uczucia, postanowienia) na mięśnie, za pośrednictwem ośrodków i nerwów ruchowych. Wpływ ten niekoniecznie musi się ograniczać do twarzy. Fizjognomja oddaje szczególniej wzruszenia umysłu przy pomocy układu mięśniowego całego ciała; brzuch, ręce lub nawet nogi posiadają swoją fizjognomję. Najbardziej jednak ujawnia się ona przez ruchy

oczu i mięśni twarzy. Spojrzenia, wyraz twarzy i ruchy zdradzają pożądania płciowe na widok kobiety.

Nie jest możliwym, aby przeciętnie zdrowy, normalny młodziwiec, oddający się gorliwie pracy umysłowej, a szczególnie fizycznej i nie używający sztucznych bodźców a zwłaszcza narkotyków, które, jak n. p. alkohol, działają paraliżująco na umysł i wolę, nie mógł wytrwać we *wstrzemięźliwości płciowej* czyli *kontinencji*. Ułatwia mu ją pojawiający się zawsze z chwilą całkowitej dojrzałości płciowej, często dopiero po 20 tym roku życia, nocny wytrysk nasienia przy odpowiednich marzeniach sennych. Zdrowiu nie szkodzi to bynajmniej. Inna rzecz, że takiego stanu nie można nazwać normalnym i prawidłowym, jeśli marzyć przez dłuższy przeciąg czasu, a zwłaszcza, jeśli niema widoków, aby się skończył w niedalekiej przyszłości. Lecz znacznie niewłaściwsze i bardziej nieprawidłowe są liczne, przyniesione przez współczesną kulturę sposoby przedwczesnego, sztucznego podniecania popędu płciowego.

Zdolność do spółkowania nazywamy *zdolnością płciową*. Mówi się o niej wówczas, gdy dany osobnik może mieć silne erekcje, odznaczające się zupełną sżywnością, jakoteż wówczas, gdy pojawia się u niego względnie częsty i obfity wytrysk nasienia. Tak zwana *impotencja* czyli *nieudolność płciowa*, jest objawem chorobliwym, a znamioną jej cechą jest po największej części zupełny brak lub niezupełność *erekcji*. Jakkolwiek zdolność i żądza płciowa zazwyczaj idą w parze, to jednak nie zawsze tak być musi, albowiem obok wybitnej zdolności może być słaba namiętność, albo też, co się zdarza częściej, silna żądza ujawnia się przy nieudolności. Ten jednak objaw wkracza już w dziedzinę patologji.

Naogół biorąc, żądza i zdolność płciowa występuje u mężczyzny najsilniej między 20 a 40 rokiem szczególnie zaś między 25 a 35. O ile jednak nie brak młodych ludzi, którzy jeszcze w 18 lub 20 roku życia nie doznają popędu płciowego i z własnego doświadczenia nie wiedzą, co to upływ nasienia, o tyle z drugiej strony u wcześniej płciowo dojrzewających ludów łatwo znaleźć chłopców, którzy licząc zaledwie 12 do 16 lat, okazują zdolności i żądzę płciową. Późniejsze pojawianie się zdolności płciowej i żądzy należy poczytać za oznakę siły i zdrowia. Od 40 roku życia zdolność płciowa zanika zwolna, gaśnie zaś całkowicie około 70 roku, choć często jeszcze wcześniej. Ośmdziesięcioletni starcy, posiadający zdolność płciową, należą do wyjątków. Rzecz jasna, że z wiekiem ubywa namiętność, chociaż sztucznie można ją dłużej utrzymać, niż zdolność spółkowania.

Kiedy mowa o zdolności płciowej, należy zawsze odróżniać zdolność spółkowania od zdolności zapłodnienia. Pierwsza może

istnieć bez drugiej, albowiem chociaż gruczoły płciowe zaprzęstały swej czynności na zawsze, to jednak, jeśli tylko zdolność erekcji nie zanikła, inne gruczoły (krokowy) mogą swą wydzieliną wspierać skutecznie *orgasmus venericus*.

Jak dalece może się zmieniać zdolność i żądza płciowa, wywnioskować możemy stąd, że istnieją mężczyźni, którzy przez całe lata spółkują dzień w dzień po kilka razy. W takich wypadkach pobudliwość płciowa i żądza mogą osiągnąć tak wysoki stopień, że powracają już po kilku minutach od chwili ostatniego wytrysku nasienia. Nie są wielką rzadkością wypadki, spotykane w domach publicznych lub gdzieindziej, że jeden mężczyzna spółkuje w ciągu nocy 10 lub 20 razy, choć to już jest chorobliwą nieprawidłowością. Sam znam tego rodzaju przykład pokaźnej liczby 30. Pewnego razu zgłosiła się do mnie po poradę pewna 65 letnia, poorana zmarszczkami kobieta wiejska, która skarżyła się na swego 73 letniego męża. Ten posiadał jeszcze w tak podeszłym wieku żądze i zdolność płciową, więc budził ją codziennie ze snu o godzinie 3-ciej rano, gdy wybierał się do pracy i spółkował z nią. Lecz nie wystarczało mu to widocznie, gdyż powtarzał to samo codziennie, wieczorem, a często jeszcze nawet i popołudniu. Przeciwnie, spotykałem zdrowych, w kwiecie wieku, znajdujących się małżonków, którzy spółkowanie raz w miesiącu, a nawet i rzadziej, uważali już za wybryk. Praktyczny Luter pełcił, jako regułę w małżeństwie, spółkować 2-3 razy w tygodniu, rozumie się dla mężczyzn w sile wieku. Muszę zaznaczyć, że na podstawie licznych poszukiwań w tej mierze i doświadczenia, doszedłem do przekonania, że ta reguła, naogół biorąc, jest zupełnie uzasadnioną.

Trudniejszą do rozstrzygnięcia jest kwestja wstrzemięźliwości w czasie ciąży, a to z powodu zbyt długiego przeciągu czasu. Należy wprawdzie kobietę w tym okresie nieco więcej szanować, nie sądzę jednak, że przez ten cały czas trzeba się całkowicie powstrzymać od spółkowania, o ile tylko ciąża jest zupełnie prawidłowa.

Zgubną dla naszych stosunków towarzyskich cechą popędu płciowego mężczyzny jest jego dążność do zmiany, własność, która nietylko jest jedną z głównych przyczyn poligamji czyli wielożeństwa, lecz stanowi jedno więcej źródło prostytucji i tym podobnych urządzeń. Naogół biorąc, usposobienie kobiece jest już z swej natury stanowczo bardziej podatne do jednożeństwa czyli monogamji, niż mężczyzny. Pomijając patologiczne objawy, musimy wspomnieć tu jeszcze o kolosalnych różnicach indywidualnych, dotyczących przedmiotu żądzy płciowej.

I tak najsilniej pobudzają płciowo te przymioty, których brak było kobietom, znanym nam bliżej w młodości. Przeciwnieństwa

stanowią także dla siebie wzajemnie podniecię płciową: ludzie szczupli lubują się w otyłych, osobniki o długich nosach gustują w takich, które mają „perkaty“ nosk i naodwrot. Trudno tu jednak ustalić jakakolwiek regule. Nieraz spotyka się młodych ludzi, którzy doznają podniecię płciowej na widok troche starszych niewiast, lub podstarzanych mężczyzn, których płciowo mogą podniecać tylko młodzietkie kobiety — a nawet dzieci.

Rzecz jasna, że przymioty umysłu i serca oddziałują w wysokim stopniu na żądę płciową. Klótlliwość, obojętność, niechęć ze strony kobiety osłabiają też żądę płciową mężczyzny, natomiast poządanie, namiętność, miłość i tkliwość podniecająją zazwyczaj rozdmuchują. Jakkolwiek tego rodzaju stan rzeczy stanowi regule, to jednak nie brak i w tej mierze dość licznych wyjątków. Nie brak wypadków, gdzie właśnie niechęć lub oziębłość ze strony kobiety podnieca żądę płciową mężczyzny, a odpycha go od niej jawna namiętność płciowa. Kobieta normalna odczuwa ten fakt intuicyjnie i umie uczucia swoje wyrażać o tyle delikatnie i subtelnie, aby nie drażnić odpowiednich uczuć mężczyzny.

Tak zwana psychiczna niezdolność (impotencja) polega na wpływie potężnej, niszczącej, przeciwdziałającej czynności wyobrażeń na przebieg automatycznej czynności popędu płciowego. Chwilowa niezdolność psychiczna nie musi być objawem patologicznym. O ile bowiem w czasie aktu spółkowania pojawiają się naprzemian uczucia rozkoszy, poządania i odpowiednie wyobrażenia miłosne, może nagle wyobrażenie śmieszności danej sytuacji, objaw niechęci ze strony kobiety lub wogóle coś, co jest kontrastem, przerwać cały łańcuch uczuć i popędów, jakie złożyły się na akt spółkowania, że namiętność płciowa i uczucie rozkoszy znikną przynajmniej na chwile, a erekcja u mężczyzny ustępuje. W takim momencie może świadomy akt woli łańcuch ten zadzierżgnąć ponownie; musi to się stać pod wpływem wyobrażeń ściśle skojarzonych z żądzą płciową.

Niestety! Nasza kultura nie tylko wytrąciła z właściwych torów stosunki płciowe, ale co więcej, pchnęła je sztucznie w znacznym stopniu na drogę patologiczną.

Rzuca się niejednokrotnie gołosłowne twierdzenia, że prostytucja umożliwia mężczyźnie prawidłowe spółkowanie! Jak gdyby mógł być normalnym stosunkiem płatny stosunek z przedajną, publiczną kobietą, pozbawioną w danej chwili uczuć i używającą jedynie sztucznie wyuczonych manewrów dla podniecię swoich gości, których zazwyczaj jeszcze obdarza wenerycznymi chorobami! Nie pamiętając o naturalnem znaczeniu popędu płciowego, nadała mu iudzka kultura znamiona sztucznej rozkoszy i wymyśliła wszelkie możliwe środki, byle tylko żądę silniej rozdmuchać i dostarczyć jej odmiany. Jak daleko sięgnąć w dzieje kul-

tury, zjawisko to można spotkać zawsze i pod tym względem nie jesteśmy ani lepszymi ani gorszymi od swoich przodków. Natomiast posiadamy daleko więcej rafinowane i różnorodne środki w tej mierze, takie, o których nie mają pojęcia ani ludy pierwotne, ani których nie znali ojcowie nasi, żyjący w dawnych, bardzo prostych czasach. Przedewszystkiem nowoczesna sztuka przeobraziła się w znacznej mierze w środek pomocniczy erotyzmu, czyli mówiąc innemi słowy stała się sprzymierzeńcem *pornografii*. Z obłudnem oburzeniem przeciw inaczej myślącym ludziom broni się i podziwia pod płaszczykiem sztuki często najniemożliwsze, roznamiętniające środki. Fotografia i wszystkie inne, tak niezmiernie udoskonalone sposoby reprodukcji obrazów, ulepszone środki komunikacyjne, ułatwiające tajemne stosunki płciowe, wyroby przemysłu artystycznego, które ozdabiają nasze mieszkania, cały wyrafinowany zbytek współczesnej epoki, większy przepych mieszkań, łóżek i t. d. wszystko to po największej części zaciągnęło się w służbę erotycznej lubieżności. Prostyucja, czyli kupny *coitus* zapuściła głęboko swe korzenie w dziedzinie patologji. Można powiedzieć, że sztucznie pielęgnowana żądza płciowa u mężczyzn powołała do życia formalną akademję występku.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że ciągle ponawiane, sztuczne podrażnianie we wszystkich możliwych odcieniach, które pomnaża przedmioty płciowej pożądliwości i stroi je w coraz bardziej ponętne barwy, wzmagają żądzę płciową. Ogólną fizjologiczną właściwością układu nerwowego jest to, że wszelka czynność nerwowa wzmagają się i potężnieją wskutek ciągłych ćwiczeń. Przeciwnie zaś, bierność w danym kierunku osłabia odnośne bodźce. Prawo to odnosi się także do żądzy płciowej; powściągliwość zatem popęd osłabia, a podniecanie wzmacnia go i podnosi.

Obowiązuje tu bezwarunkowo znane prawo umiarkowania: *abusus non tollit usum* (nadużycie nie wyklucza zwyczaju dozwolonego). Pewien tłumacz angielski błędnie przypisał Ciceronowi następujące powiedzenie: „*Prawdziwe umiarkowanie zapewnia rozsądkowi nieograniczoną władzę nad namiętnością i nad wszelkimi niewłaściwymi pożądaniami serca. Rozumie się przez nie powstrzymanie się od wszelkich rzeczy złych, takich, których istota nie jest zupełnie nieszkodliwą*“. To określenie nie przestanie być bardzo trafnem, chociażbyśmy autorstwo jego przypisywali komu innemu, nie Ciceronowi.

Śmiało mogę twierdzić na podstawie licznych własnych doświadczeń, zdobytych przy konsultacjach osób, zwracających się do mnie po poradę, że mężczyzna, który pragnie zachować uczciwość wobec samego siebie, potrafi najczęściej rozróżnić sztuczne pobudki popędu płciowego od naturalnych. Wielka to różnica, czy mężczyznę, nie posiadającego sposobności zaspokojenia na-

miętności w sposób prawidłowy i prawny, dręczy i prześladuje żądza płciowa i towarzyszące jej wyobrażenia, mimo przeciwdziałania z jego strony, czy też on goni za sztuczną podniecią pod wpływem hulaszczego i marnotrawnego życia. Rozmie się samo przez się, że mam tu na myśli tylko ludzi normalnych, istnieje bowiem wiele natur chorobliwych, u których popęd płciowy staje się wyobrażeniem mimowolnem, nie podporządkowanem czynnikom woli. Poważna i długotrwała praca przy wystrzeganiu się wszelkich sztucznych podnieć, położy stanowczo tamę umiarkowania wrażliwości płciowej, co jest już samo przez się niemałym dobrodziejstwem.

Przyzwyczajenia, sztucznie drażniące popęd płciowy i spychające go na tory zwyrodnienia, stwarzają wśród mężczyzn szkodliwą manję — która pociąga za sobą najzgubniejsze następstwa. Podobnie, jak uczeń, który ledwo otrzymał świadectwo dojrzałości i chce okazać, że się stał mężczyzną, wkłada w usta papieros, mimo, że ono sprawia mu jeszcze niesmak, uważa młodzian za rzecz niezbędną spółkować z prostytutkami gdyż inaczej nie byłby, jak mniema, dojrzałym i prawdziwym mężczyzną. Tego rodzaju nierozsądne mniemania potęgują się jeszcze przez to, że wstydlivi albo nieobeznani z płciową kwestją chłopiec naraża się na kpiny. I zamiast, by młodzieńca objaśniono pod seksualnym względem w właściwym czasie i w sposób życzliwy a poważny, zamiast, by to uczynił ktoś przychylny i rozumny, czyni to osoba upadła moralnie w sposób jak najbardziej szkodliwy i z jak najgorszej strony.

W szczególnie złych warunkach znajduje się młody proletarjat, któremu warunki mieszkania i ubóstwo każą wzrastać w najwstrętniejszem środowisku. Nieraz musi być świadkiem stosunków płciowych swoich własnych rodziców, a nieraz zaprawia się go, wprost i przy pomocy sztucznych środków do prestytucji w celach wyzysku.

Szkodliwe skutki sztucznej płciowej podnieć u mężczyzn przy pomocy prestytucji i wszystkiego, co się z tem wiąże, objawiają się w łakomstwie płciowem, które później w małżeństwie tylko z trudem pozwala pogodzić się z wierną, nierozzerwalną i wyidealizowaną miłością dla jednej kobiety i na niej poprzestać.

Przymioty jednak ciała i ducha, jakoteż i wdzięki kobiety mogą podziałać w ten sposób, że żądza płciowa u mężczyzn porzuci zupełnie swój dotychczasowy przedmiot i zwróci się ku nowemu z ogromną siłą. Pierwiastki namiętności mieszają się tu i łączą ją z pierwiastkami idealnej miłości, a tego rodzaju fakty dostarczają fabuły dla sensacyjnych romansów i znacznej części rzeczywistych, sensacyjnych historii erotycznych. Tak zwane „małżeństwa z miłości“ (nie mam tu na myśli takich związków

małżeńskich, które, oparte na obopólnym dokładnym poznaniu się i obustronnem uczuciu, zostały zawarte po spokojnej rozwadze; nie zawsze są trwalsze, niż małżeństwa kierowane rozumem, czyli t. zw. konwenansowe. Albowiem chorobliwie namiętne natury wpadają, jak wiadomo, łatwo z jednej skrajności w drugą. Straszna jest siła, jaką rozporządza w takich wypadkach żądza płciowa. Wiedzie ona nierzadko do najzapamiętalszych afektów, do mordy, a nawet samobójstwa. U ludzi, których rozum nie wznosił się na wyższy poziom i nie zdobył samodzielnych podstaw, zmieniają się pod jej wpływem niejednokrotnie poglądy i zapatrywania. Miłość zmienia się w nienawiść, a nienawiść w miłość i t. d.

Zdarza się też, że mężczyzna może być przywiązany do żony całym sercem, kocha ją, czci, a nawet ubóstwia, a jednak mimo to ona nie może go podniecić zmysłowo, nie potrafi wzbudzić w nim pożądań płciowych lub wywołać erekcji; natomiast roznamiętnić go potrafi, i to bardzo silnie, byle moralnie upadła kobieta, choć niema on dla niej żadnych uczuć ani szacunku. Stanowisko, jakie w tych nie częstych, ale także i nie rzadkich wypadkach zajmują wobec siebie: żądza płciowa i wyższe uczucie, jest jaskrawo przeciwne. Dany mężczyzna ma ogromną chęć spółkowania z upatrzoną kobietą, a mimo to nie chciałby jej mieć za żonę lub płodzić z nią dzieci, gdyż czuje dla niej w duszy pogardę i odrazę. W jednym ciele mieszkają więc dwie dusze, wiodące żywot mniej lub więcej odrębny i oddziaływujące na siebie wzajemnie. Bóg Amor żyje sam ze sobą w wewnętrznej rozterce.

2. **Popęd płciowy u kobiety:** Rola mężczyzny i stanowisko kobiety w spółkowaniu różnią się między sobą wybitnie, nie tylko dlatego, że kobieta już ze swej natury zachowuje się w czasie tego aktu biernie, ale także i z tej przyczyny, że brak w jej ustroju zjawiska wytrysku nasienia. Mimo to nietrudno między jedną a drugą płcią zauważyć wielką analogię, a więc n. p. wzwód (erekcja) lechtaczki (*clitoris*) i idące z nim w parze uczucie lubieżnej namiętności, czynność wydzielnicza gruczołów Bertoliniego, przypominająca wytrysk nasienia, sama wreszcie rozkosz płciowa, która z chwilą swego zjawienia się nie tylko nie ustępuje podobnemu uczuciu u mężczyzny pod względem siły, ale często nawet je przewyższa. Inna rzecz, że brak u kobiety czynności fizjologicznej, któraby odpowiadała tej, jaką u mężczyzny jest napełnianie się pęcherzyków nasiennych, ale zato i u niej, przy dłuższej wstrzemięźliwości, występuje coś w rodzaju nagrodzenia popędu płciowego w centralnym układzie nerwowym.

Czysta płciowa namiętność, popęd płciowy, obracają się u kobiet w znacznie skrajniejszych granicach, niż u mężczy-

zny. Popęd płciowy, jako taki, pojawia się u niej samorodnie znacznie rzadziej, niż u niego, a jeśli się pojawia, to raczej później. Uczucia rozkoszy budzą się dopiero zazwyczaj pod wpływem spółkowania. Bardzo wiele kobiet nie odczuwa jej wcale i dla tych akt płciowy przedstawia się jako czynność niemiła, często nawet wstrętna, co najmniej zaś obojętna. Mimo to, takie kobiety, zimne i obojętne tam, gdzie chodzi o rozkosz płciową, odznaczają się kokieterją, wymagają pieśszcot i miłości i podniecają mężczyznę płciowo.

Jeśli mężczyzna wzbudzi w młodem dziewczęciu uczucia tęsknoty i sympatji, w takim razie uczucia te przybierają postać żądzy spłodzenia dzieci tylko z tym mężczyzną, żądzy zupełnego, niewolniczego nieraz oddania się jemu, pieśszcot, trwałej miłości i opieki w życiu. Bodziec płciowy u kobiety mniej się ogranicza do narządów płciowych. Tak n. p. przez głaskanie brodawek piersiowych można wywołać uczucie rozkoszy płciowej. Są to t. zw. „miejsce erogiczne.“

Młode dziewczę szuka zazwyczaj dzielnego, silnego i przedsiębiorczego mężczyzny, któryby nad nią górował przymiotami umysłowemi, mógł wzbudzić w jej sercu uwielbienie i pod którego opieką czułaby się bezpieczną, Prosta, bardziej prymitywna natury ulega więcej przymiotom ciała i sile — bardziej inteligentną nęcą przymioty duchowe.

Naogół biorąc, jest kobieta w większym stopniu niewolnicą swoich popędów i nawyknień w porównaniu z mężczyzną. W dziejach pierwotnej kultury, przymiotami, które najwięcej podbijały cenę mężczyzn, była odwaga i szaleńcze junactwo. Tem też tłumaczy się, że pewni siebie Don Juani działają jeszcze teraz najsilniej na żądę płciową kobiety i mimo najciemniejszych cech swego charakteru potrafią dość łatwo obalamucić wielką ilość dziewcząt. Wrażenie, jakie wywiera na kobiecie mężczyzna nieśmiały i nieporadny, jest z reguły niekorzystne. Stosunkowo mniejszy wpływ wywiera na kobietę czysto cielesna piękność męska, chociaż i ona nie jest jej zupełnie obojętna. Pod względem uczuć płciowych kobieta ma bardziej stałe usposobienie i rzadko kiedy namiętnie kocha równocześnie kilku mężczyzn.

Szczególniejszą cechą kobiecych uczuć jest także i ta okoliczność, że tego rodzaju objawy patologiczne, które nader rażąco odbijają u mężczyzny, nierównie mniej zbaczają od granic prawidłowej sfery uczuć u płci żeńskiej. Mam tu na myśli zjawisko pożądania tej samej płci, rodzące tak zwaną miłość równopłciową czyli homoseksualizm. W zwykłych warunkach jeden mężczyzna na drugiego oddziaływa pod względem płciowym prawie odrażająco; tylko chorobliwe natury męskie doznają podniecia płciowego na widok innego mężczyzny. Natomiast kobiecie jest właściwym

pewne pożądanie zmysłowej pieszczoty, która polega na ogólnem nieświadomem płciowem uczuciu lub jest przynajmniej jego filogenetycznem odgałęzieniem. To pożądanie niekoniecznie musi się ograniczać do płci męskiej, gdyż zwraca się ono chętnie ku innym kobietom, ku małym dzieciom, a nawet ku zwierzętom, a przez to nie schodzi jeszcze w dziedzinę patologicznych objawów zбочenia uczuć płciowych. Tak n. p. normalne dziewczęta śpią chętnie razem w jednym łóżku, całują się i pieszczą, czego mężczyzna zazwyczaj nie czyni. On bowiem, jak to widzieliśmy wyżej, może tak wyodrębnić wyższą miłość od popędu płciowego, że w jednym mózgu żyją dwa zupełnie różnie czujące osobniki; może bardzo kochać swą żonę, a popęd płciowy zaspokajać ze zwykłą prostytutką. Takie rozgraniczanie uczuć u kobiety jest o wiele rzadsze i nienaturalne. Miłość idealna i lubieżna pieszczota stanowią u niej jedność, prawie nierozdzielną.

To tłumaczy dziwne u kobiet kaprysy właściwej poażdliwości i rozkoszy płciowej. U osobników normalnych najczęściej łączy się z tem miłość. Ta sama kobieta, która jednego mężczyznę kocha, a drugiego nie, może być bardzo namiętną i doznawać najwyższej rozkoszy, spółkując z pierwszym, w stosunku zaś płciowym z drugim okaże zupełną obojętność i brak jakiegokolwiek uczucia.

Wymagania zatem, jakie kobieta normalna stawia mężczyźnie, ograniczają się przeważnie do miłości, pieszczotliwości, opieki, pewnego rodzaju rycerskiego obejścia i dzieci. Uczuć rozkoszy, jakie się wiążą z aktem spółkowania, rzeka się ona łatwo w każdym razie daleko łatwiej, niż spełnienia swoich głównych nadziei.

Tak więc w głównych zarysach dadzą się wyjaśnić wszystkie właściwości popędu seksualnego kobiety, raz na tle silnego wpływu, który czynności płciowe wywierają na całe jej życie, powtórę na tle biernej jej roli, wreszcie po trzecie na tle jej szczególnych przymiotów duchowych.

Tu wreszcie, szczególnie zaś w biernej roli kobiety gnieżdżą się zarodki tej wybitnej kokieterji kobiecej, czyli chęci podobania się, tego instynktownego popędu do czystości, zdobienia, strojenia się, przypodobania się mężczyźnie przez swój zewnętrzny wygląd, przez spojrzenia, ruchy, wdzięki i t. p. W tem przejawia się przedewszystkiem niewieści popęd seksualny, lecz popęd ten nie jest związany wprost z pragnieniem aktu płciowego.

Uczucia, które powyżej przedstawiliśmy, są właściwe młodemu dziewczętom, które jeszcze nie straciły dziewictwa. Tego rodzaju stan rzeczy zmienia się niejednokrotnie w czasie pożycia małżeńskiego lub wogóle przez częstsze stosunki płciowe. W miarę przyzwyczajania się do nich występuje coraz bardziej stopniująca

się potrzeba uczuć rozkoszy seksualnej, związanej ze spółkowaniem, tak, że nieraz w długim pożyciu małżeńskim stosunki całkowicie się odwracają i kobieta staje się namiętniejszą od mężczyzny. Mimo to okazuje ona większą niż mężczyzna delikatność uczuć i silniejsze stanowisko woli wobec żądy zmysłowej.

„Climacterium“ czyli ustanie regularności miesięcznej nie usuwa jeszcze zwyczajnie żądy płciowej i uczuć zmysłowej rozkoszy u kobiety, chociaż i u niej wiek wpływa najczęściej uspokajająco. Bywają jednak wypadki, że stare kobiety doznają silniejszej pożądlivości płciowej, niż młode.

Różnice indywidualne w popędzie płciowym są u kobiet jeszcze większe, niż u mężczyzn. Niektóre, oznaczające się wybitną wrażliwością płciową, doznają już we wczesnej młodości nieprzeparłej żądy płciowej, zaczynają ulegać samogwałtowi lub rzucają się mężczyznom w ramiona. Zazwyczaj są też odpowiednio skłonne do wielomęstwa czyli poliandrii, gdy tymczasem popęd seksualny kobiety zwraca się najczęściej ku jednożeństwu (monogamji) bardziej niż męski. Skrajny taki popęd wkracza często jeszcze dalej w dziedzinę patologji, niż zwyrodniały popęd płciowy mężczyzny i znany jest w psychopatji jako t. zw. nimfomanja. Najbardziej rozwydzone z pośród tego rodzaju kobiet gotowe są stale do spółkowania, z niewielką stosunkowo przerwą na jedzenie i sen; wyczerpują się zaś one mniej, aniżeli mężczyźni, gdyż orgasmus seksualny nie łączy się u nich z utratą nasienia. Psychologia nierządnic stanowi odrębną właściwość. Usiłowania, zmierzające do wprowadzenia tego rodzaju kobiet na drogę uczciwych obyczajów, należą do najtrudniejszych zadań i rzadko kiedy wieńczy je pożądaný skutek. Nic w tem dziwnego, gdyż największa część prostytutek rekrutuje się z pośród kobiet, które już z domu wychodzą z marnym charakterem i bez woli, więc są skłonne do kłamstwa, leniwe, pożądlive; widzą onę w nierządzie najwygodniejszy sposób zarobkowania, a od pracy odwykają zupełnie. Wiele kobiet pchnęło na drogę prostytucji ubóstwo i opilstwo, niejedną pchnął tam wstyd, iż dały się uwieść, lub, że urodziły dziecko nieślubne. W każdym zaś razie głównym czynnikiem, który powiększa szereg nierządnic, są niewątpliwie wrodzone im zle skłonności. Pośrednim ogniwem między prostytucją a normalnymi stosunkami płciowymi są gryzety i kokoty, które przez pewien czas pozostają na utrzymaniu mężczyzny i pobierają od niego zapłatę za zaspokojenie jego potrzeb seksualnych. U tego rodzaju kobiet popęd płciowy odgrywa tylko warunkowo pewną rolę, gdyż w pierwszym rzędzie występuje tu znów kwestja charakteru lub zarobkowania.

3. Flirt. Znaczenie słowa „flirt“ tłumaczą słowniki angielskie jako: kokieterja, rozwiązłość, umizgi i t. p. Tymczasem wyraz

ten, angielskiego pochodzenia, zmodernizowano w odmiennem znaczeniu i użyto go dla oznaczenia prastarego pojęcia szeregu zjawisk, które stanowczo należy wyodrębnić od pojęcia kokieterji. Kokieterja, jako charakterystyczna właściwość kobieca, nie należy do samego popędu płciowego. Jest ona tylko pośredniem, czysto psychicznem jego odcieniem. Natomiast dzisiejsze pojęcie flirtu wiąże się bezwarunkowo z popędem seksualnym. Flirt polega na tych wszystkich przejawach popędu płciowego jednego osobnika względem drugiego, które mogą u niego ten popęd rozniecić, wyłączając samo spółkowanie. Można go uprawiać z mniejszą lub większą świadomością. Jako taki nie przedstawia on żadnej psychicznej właściwości, a nie odpowiada też żądzy płciowej, człowiek bowiem jest w stanie żądzę swoją w taki sam sposób ukryć i pokonać, że jej nikt nie potrafi zauważyć. Odwrotnie, nie odczuwając żadnej żądzy, można udawać ją gorzej lub lepiej, lub przynajmniej zachowaniem swoim poruszyć to wszystko, co potrafi ją u drugiego rozniecić.

Dopóki sprawy się nie doprowadzi do ostateczności, może flirt przechodzić całą skalę odcieni, od lekko wyzywającego, nieco rozkochanego wyrazu oczu, od nieznacznego niby przypadkowego dotknięcia, przez wszelkie możliwe sceny miłosne, pocałunki, pieszczoty i uściski, aż do t. zw. pożądlivych dotknięć i podrażnień. Odcienie przechodzą przytem niespostrzeżenie jedno w drugie. Wobec kolosalnych różnic indywidualnych w wrażliwości seksualnej, może być rozmaity skutek jednego i tego samego wrażenia albo czynności, dlatego też to, co jeden przyjmie prawie obojętnie, drugiego rozpali do najwyższego stopnia. Często wówczas kończy się flirt przy *orgasmus venericus*. Występuje przytem uczucie najwyższej rozkoszy płciowej, chociaż nie przyszło ani do samego spółkowania ani też blisko niego. Dotyczy to szczególniej mężczyzn, mniej kobiety. Często się zdarza, że urodziwa, namiętnie tańcząca kobieta wywołuje u swego dansera w czasie tańca wytrysk nasienia przez lekkie ocieranie sukien o jego pobudzone prącie. Podobnie się dzieje wśród gorących pieszczot, chociaż nie posunięto się ani do obnażeń ciała ani też do lubieżnych dotknięć organów płciowych. Pod tym względem położenie kobiety jest nacgól lepsze, ale i ona, zwłaszcza, o ile się odznacza wrażliwszą naturą, może pod wpływem tkliwych pieszczot doznać najwyższej rozkoszy płciowej (*orgasmus*), w czem umie sobie łatwo pomóc w takich razach przez ściskanie i ocieranie nóg jednej o drugą (odmiana samogwałtu).

Zazwyczaj jednak flirt nie prowadzi aż tak daleko. Posługuje się on tylko naprzemian zmysłami wzroku i dotyku. Spojrzenie odgrywa przytem ogromną rolę, gdyż za jego pośrednictwem można wiele powiedzieć i silnie oddziaływać. Uścisk ręki,

zbliżenie się, westchnienie, niby to mimowolny ruch, dotyk sukni
dub skóry, wyzywające ruchy — oto najzwyczajniejsze środki flirtu.
Jeśli zaś ludzie są zmuszeni siedzieć przy sobie lub wogóle wię-
cej zbliżać się wzajemnie (n. p. w wagonach kolejowych), posłu-
guje się flirt dobrze znaną rolą nóg, przez przyciskanie kolan,
stóp i t. p. Tego rodzaju mowa bez słów toczy się zwykle
z początku ostrożnie, bez zwracania uwagi, tak, że atakującej
strony nie można pomawiać o niestosowne zachowanie się. Skoro
jednak atakujący zauważy, że jego nieme wezwanie znajduje
jakąkolwiek bądź odpowiedź ze strony przeciwnej, nabiera otuchy,
a jeśli nastąpi wzajemne porozumienie, flirt idzie dalej, chociaż
często nie padnie ani jedno słowo, któreby mówiło cokolwiek
o uczuciach obojga. Czasami osoby flirtujące nie mówią umyślnie,
aby się w ten sposób nie zdradzić i rozkoszują się tylko niemem
drażnieniem swoich płciowych uczuć.

Istnieje jeszcze jeden rodzaj flirtu, który nie walczy okiem
lub dotykiem, ale mową. Dwuznaczne rozmowy, zabarwione
erotyzmem, podniecają żądzę skuteczniej czasami, niż dotknięcie
lub spojrzenie. I znów, zależnie od stopnia inteligencji i indywi-
dualności danego osobnika, mogą być one prostackie i ohydne
lub przeciwnie dowcipne i delikatne, mniej lub więcej taktowne.
Wielką rolę odgrywa pod tym względem wrodzony takt kobiety.
Mężczyzna, który flirtuje w sposób ordynarny i niestosowny, do-
chodzi nieraz do innego celu niż zamierzał i ploszy niepowrotnie
erotyzm u kobiety, zamiast go rozbudzić.

Można bowiem wszystko powiedzieć kobiecie, cała rzecz
tylko w tem, jak się to mówi.

Zaznaczona dopiero co okoliczność zniewala nas do rozgra-
niczenia kobiecego flirtu od męskiego. Obie mianowicie płci biorą
czynny udział we flircie. Dla kobiety jest to jedyna dozwolona
forma, za pomocą której może zdradzać swoje uczucia erotyczne,
choć jeszcze i tu wymaga się od niej panowania nad sobą. To
też nic dziwnego, że czynny flirt kobiecy przekształcił się w nie-
zmiernie wyrafinowaną sztukę. Ona tylko może pozwolić, by od-
gadnięto jej erotyzm. Wszelkie niewłaściwe lub nietaktowne za-
chowanie się z jej strony chybia celu, zraża bowiem mężczyznę
i tworzy niepochebną opinię o danej kobiecie. Nie wolno jej
porzucić maskowanej, biernej roli nawet wówczas, gdyby drę-
czyła ją najsilniejsza pokusa zmysłowa. Przy flircie zatem, zwa-
szczą z początku, musi kobieta postępować bardzo zręcznie
i umiejętnie. Natomiast mężczyzna może być bardziej natarczy-
wym i więcej otwartym.

W High-life naszych nowobogackich, utytułowanych pró-
żniaków, w miejscach kąpielowych, zabawowych lub przeznaczonych
dla gry, w wykwintnych hotelach, a nawet w niektórych

miejscach leczniczych i sanatorjach, odgrywa flirt bardzo wybitną rolę, stanowiąc dla wielkiej ilości gości główne zatrudnienie. Nadmiernie rozwielnia się we fabrykach i wszędzie tam, gdzie ludzie są zajęci jednostronnie lub trawia czas na nudach. Niektórym osobnikom flirt zastępuje wogóle sam akt spółkowania, a nawet i miłość. Są to te wszystkie nowoczesne wykołejone istoty, na których życie składają się wszelkie możliwe odcienia sztucznych, zmysłowych podrażnień i które są niezdolne do dzielnych i pożytecznych czynów.



ROZDZIAŁ V.

MIŁOŚĆ PŁCIOWA I WSZYSTKIE INNE OBJAWY DUCHOWE, POWSTAJĄCE W CZŁOWIEKU NA TLE POPĘDU PŁCIOWEGO.

Jak długo u niższych zwierząt niema indywiduów o zdecydowanej płci, panuje wśród nich wyłącznie i niepodzielnie egoizm. Każdy osobnik pożera, ile tyko może — i to jest celem jego życia. Poza tem podziałkowanie się lub pączkowanie i na tem koniec. Coś analogicznego panuje często nawet i tam jeszcze, gdzie rozmnażanie dokonywa się przy pomocy samców i samic. Typowy pod tym względem przykład znajdujemy u pajaków, gdzie spółkowanie jest bardzo niebezpieczne dla samca, albowiem samica, nie chcąc nic stracić ze swej żywotności, zjada samca nieraz przed aktem albo też zaraz po nim.

U całego szeregu zwierząt widzi się silniejsze albo słabsze uczucia przywiązania, wzbudzone na tle płciowego połączenia się indywiduów, przywiązanie samca do samicy, a niekiedy samca do młodych. Czasem z tych uczuć wyrasta potężna i długotrwała miłość dwojga płci, a nawet dozgonna wierność małżeńska u ptaków i t. p. I tu już widać ścisłe pokrewieństwo między miłorcją płciową a wszystkimi innymi uczuciami sympatji t. j. miłością w szerszem znaczeniu. Każdemu jednak uczuciu sympatji między dwoma osobnikami odpowiada przykreść, która zjawia się wówczas, gdy przedmiot miłości umrze, zachoruje, ucieknie lub gdy zostanie uprowadzony. To przykre uczucie zamienia się w czysty smutek, który może dojść do stopnia stałej melancholji. Skoro jednak zwierzę odkryje powód takiego cierpienia, albo spostrzeże coś, co mu takim cierpieniem zagraża, n. p. jeśli zbliża się jakiś wróg i chce mu gwałtem zabrać małżonka lub

dziecko, w zwierzęciu budzi się reakcja uczuciowa przeciw sprawcy przykrości, budzi się w niem złość i wściekłość. Z tego też wypływa, że efekt gniewu i jego gwałtowne, wrogie objawy, to tylko reakcje przeciwko przeszkodom, psującym uczucie rozkoszy.

Dalszą pochodną uczucia sympatji jest poczucie obowiązku, sumienie. Matka więc karmi młode, płeści i ścieli im miękkie posłanie; ojciec przynosi pożywienie matce i młodym i broni ich od nieprzyjaciół. Wszystkie te czynności nie są obliczone na własną korzyść, ale na dobro ukochanego lub ukochanej istoty, wymagają trudów, wysiłków, pokonywania niebezpieczeństw i t.p. Jeśli górę weźmie sympatja i jeśli zostanie wykonanym obowiązkiem wobec młodych lub wobec małżonka, w takim razie budzi się uczucie zadowolenia ze spełnionej powinności. W razie jej zaniedbania, powstają wyrzuty sumienia. Gdyby nie było tak u zwierząt, nie możnaby pojąć z jakiego powodu i one spełniają obowiązki. Kćtka uciekałaby, zamiast bronić młodych i sama pożerałaby zdobycz, a nie dawałaby jej młodym i t. d. Widzimy więc już u wielu zwierząt bardzo wyraźne zarodki ludzkich uczuć społecznych, ujawniające się tem wyraźniej w gminach zwierzęcych.

Niezwykle potężny i skomplikowany mózg wielki człowieka zawiera potrosze wszystkich tych właściwości w granicach bardzo obszernych warjacji indywidualnych. W ogólności uczucia sympatji i poczucie obowiązku rozwinęło się u człowieka na tle wybitnie rodzinnem t. zn. te uczucia odnoszą się tylko do osobników interesowanych bezpośrednio w życiu płciowem, a więc do małżonki i do dzieci. Niemniej wskutek przyzwyczajenia i wzajemnego pożyicia zaczyna się sympatja ludzka rozszerzać i na innych członków, na społeczeństwo lub inne wreszcie narody.

Na podstawie niezliczonych doświadczeń przyrodniczych nie ulega najmniejszej wątpliwości, że popęd płciowy był najpierwotniejszym źródłem jeśli nie wszystkich, to niemal wszystkich późniejszych uczuć sympatji i poczucia obowiązku u zwierzęcych osobników.

Oczywiła, później, gdy się wytworzyły szeregi przedstawień celów społecznych, wiele z tych uczuć oddzieliło się od zakresu duchowego życia płciowego w formie uczuć przyjaźni; wiele jednak wiąże się z tem życiem i jeszcze dziś, luźniej lub ściślej oraz mniej lub więcej świadomie. W historii rozwoju miłości i jej pochodnych widać olbrzymi wpływ życia płciowego na cały rozwój duszy ludzkiej. Mimo to nie można przeceniać obecnej wartości tego wpływu. Małe dzieci, które jeszcze nie posiadają ani płciowej wrażliwości ani popędu seksualnego, okazują już nie tylko silne uczucia sympatji i antypatji, nie tylko gniew i zazdrość, ale i współczucie n. p. smutek, kiedy cierpią ukochane osoby, okazują poczucie obowiązku i zdolność do zaparcia się siebie,

do poświęceń. A zatem owe uczucia, które się wytworzyły drogą ewolucji, z popędu płciowego występują u dzisiejszych indywidualów przed rozwinięciem się płciowej wrażliwości. Wrażenia jednak o zabarwieniu seksualnem oddziałują potężnie na te uczucia, jeśli tylko pojawią się w okresie dojrzewania. Tam, gdzie niema właściwego popędu płciowego, uczucia te łączą się z innymi jego pochodnymi.

I tak spotyka się kobiety najzupełniej zimne na punkcie wrażeń płciowych, a mimo to pozostają one wiernymi i kochającymi żonami i matkami i tkwią w nich instynktowne uczucia rodzinne. Miłość macierzyńska jest wówczas uczuciem sympatji (pochodną uczuć płciowych), które się odnosi wprost do dzieci (wytworów życia płciowego). Widać stąd, jak bardzo pogmatwane i odległe właściwości duchowe człowieka pozostają w zwłazku z miłością.

Miłość płciowa. Będziemy przez ten wyraz rozumieli wyższą, prawdziwą miłość obu płci, o ile wchodzi w grę popęd płciowy, a sprawa się nie kończy na przyjaźni. Pisać o tem, to właściwie to samo, co dolewać wodę do oceanu, bo literatura piękna jest w trzech czwartych wypełniona opisami miłości. Mimo to ludzie piszą o tej sprawie i pojmują ją często fałszywie i przesadnie. Przedewszystkiem wydaje się im zazwyczaj, że miłość budzi się na podłożu *libido sexualis*. A jednak stosunek miłości do *libido* jest niezmiernie skomplikowany, nie dający się ustalić. Widzieliśmy już, że u mężczyzny może bardzo często występować *libido* bez miłości, a nieraz miłość bez *libido*, gdy tymczasem u kobiety jest trudniej te rzeczy oddzielić, przynajmniej znacznie rzadziej zdarza się u kobiet *libido* bez miłości. Jednakże te dwie rzeczy nie są pod żadnym warunkiem identyczne. Na to zgodzi się nawet największy materialista, egoista i rozpustnik. Zdarza się też, że na tle miłości rodzi się *libido*, i tak się zawiązują najszcześliwsze stosunki płciowe. Dwa charaktery mogą ze sobą bardzo sympatyzować, ale ta sympatja, wyłączając tylko duchowa i uczuciowa, może iść w kierunku zupełnie zmysłowym. Tak np. dzieje się zasadniczo w wieku dziecięcym. Obecnie zawiera się ze względów praktycznych bardzo wiele małżeństw bez śladu miłości, jedynie tylko dla interesów lub konwenansu. Ludzie liczą w takich wypadkach, że normalna *libido sexualis* w związku z przyzwyczajeniem spoi i utrwali małżeństwo. Ponieważ jednak uczucia normalnego człowieka nie sięgają zbyt wielkich ekstremów, udaje się sztuka zazwyczaj mniej lub więcej dobrze. Ludzie znoszą się zrazu, potem powoli zaczynają się przystosowywać do warunków, chyba, że w małżeństwie poczynią nieprzyjemne odkrycia.

Wedle tego, co się dotychczas mówiło, jasną jest rzeczą, że miłość składa się z dwóch pierwiastków: 1) z aktualnej *libido*

sexualis 2) z uczuć sympatji, które się niegdyś rozwinęły z pierwotnej *libido* naszych przodków zwierzęcych, a dziś występują zupełnie odrębnie. Pośrodku są uczucia sympatji względem osoby płci odmiennej, zbudzone już za życia danego osobnika, powstające wskutek wspomnień na nowo i podniecające miłość. Jeżeli zaś *libido* budzi sympatię, to znów sama powstaje pod wpływem uczuć sympatji i naodwrot, odstręczające zachowanie się drugiej strony oziębia ją, a nawet niszczy.

Należy tu wspomnieć o pewnem prawie uczuć sympatji, które wprowadzie ogół zna, lecz ludzie zazwyczaj w swoich rachubach zapominają o niem. Człowiek zwykł najwięcej kochać nie tę czy te istoty, od których doznaje wiele dobrego, lecz raczej te, dla których się poświęca i którym wyświadcza wiele dobrego. Można to zjawisko zauważyć w stosunku rodziców do dzieci, jak również między małżonkami. Jeśli w małżeństwie jedno z dwojga małżonków ubóstwia zanadto drugie, jeśli jest wobec niego zbyt uprzedzające, drugie niebawem zaczyna te objawy uważać za coś najzupełniej naturalnego i swoją połowę znacznie mniej kochać, natomiast całą potęgę swej małpiej miłości zaczyna przelewać n. p. na rozpieszczone dziecko. Dziecko znów okazuje się wówczas zazwyczaj niewdzięcznem i na małpią miłość odpowiada najbezczelniej zupełną obojętnością. Jeśli się bliżej przypatrzeć, widzi się podobną zabawę na całym świecie i dlatego nieraz tak trudno o wzajemną miłość. Stąd też słuszne jest stare a mądre przysłowie, które twierdzi, że prawdziwa, to znaczy wyższa miłość przejawia się nie tylko w tem, co człowiek daje, ale i w tem, czego człowiek odmawia, i że miłość musi iść w parze z rozumem.

Innemi słowy, jeśli miłość ma być zupełną, musi być wzajemną, ażeby mogła być wzajemną, muszą się obie strony wychowywać: surowym być przedewszystkiem dla siebie, a dla drugiego nie być za słabym. Jeśli każde będzie nieustannie czynnie dbało o dobro drugiego, wówczas wzmocni i rozwinie tą pracą uczucia sympatji, jakie żywi dla tej drugiej osoby.

Musimy jednak pójść jeszcze nieco dalej i przypatrzeć się, ile też prawdy tkwi we francuskim przysłowiu: „*l'amour est l'egoïsme à deux*” (miłość to egoizm we dwie osoby). Wzajemne ubóstwianie się dwojga ludzi przemienia się często w egoistyczną nienawiść przeciw całej reszcie ludzkości. Tego rodzaju stanowisko wobec dzisiejszej zbyt solidarnej społeczności, może wyjść tylko na szkodę tak miłości pojmujących ludzi.

Zdefiniowałbym więc ideał miłości płciowej w następujących słowach: *Mężczyznę i kobietę łączy pociąg płciowy i harmonja charakterów tak, że się wzajemnie pobudzają do pracy społecznej dla dobra ludzkości, a punktem wyjścia dla całej ich dzia-*

Łalności jest wychowywanie istot najbliższych, wychowywanie dzieci. Miłość, pojęta w ten sposób, staje się czystsza, traci charakter drobnostkowy, a właśnie przez drobnostki potwornieją nierazdako najuczciwsze stosunki miłosne. Jeśli dwoje miłujących się wzajemnie ludzi pracuje wspólnie dla dobra ogółu i jedno drugie zachęca do wytrwałości w pracy, w takim razie wzbudzi się między nimi drobna zawiść. Ich wzajemny stosunek ułoży się coraz idealniej. I tak egoizm we dwoje straci rację bytu i przestanie istnieć.

Jest to rzecz stwierdzona obserwacją, że obcowanie płciowe w małżeństwie, przynajmniej, gdy ludzie są w kwiecie wieku, wzmacnia i podtrzymuje miłość, chociaż to tylko część tej miłosnej spójni.

Prawdziwa, wyższa miłość jest trwała i orkan żądy, który się nagle zrywa wobec osoby dotychczas nieznaney, nie może być miarą prawdziwej miłości. Także orkany nas ludzą i narażają na grube pomyłki. Trwałego i szczęśliwego związku można się spodziewać wtedy tylko, jeśli się dane osoby znały przez dłuższy czas. Jeszcze i w takich wypadkach będzie dość niespodzianek, nie tylko dlatego, że człowieka rzadko kiedy można poznać gruntownie, ale i z tego powodu, że go mogą zmienić i popsuć nabyte właściwości duchowe, nabyte choroby etc.

Psychiczne objawy miłości płciowej u mężczyzny. U normalnego mężczyzny pewność potencji sprzyja dodatniemu nastrojowi, gdy tymczasem, przeciwnie, poczucie impotencji, lub tylko osłabionej potencji, powoduje przygnębienie, choć w gruncie rzeczy impotencja nie oddziaływa na kobiety tak decydująco, jak wielu mężczyzn sobie wyobraża. Na kobiety działa więcej odwaga mężczyzny.

Z odwagą mężczyzny łączą się jego zalecanki, umizgi, które już spotykamy u ptaków i ssaków, a nawet u zwierząt niższych. Samiec stara się o względy samicy, dlatego też stara się jej podobać. Ptaki i motyle posługują się w tym celu świetną barwą, śpiewem, sztukami i popisami siły. Zaznaczymy przytem, że na wyższym stopniu cywilizacji mężczyzna staje się o wiele więcej pożądanym niż kobieta, dlatego też kobieta prześcignęła mężczyznę pod względem zalotności w niektórych kierunkach. Jest to jednak niezmiernie ważnym faktem psychologicznym, że człowiek zmienił i na tem polu taktykę swoją wobec tego, że dusza jego coraz bardziej zaczęła się komplikować. Dzisiaj młoda, elegancka dama, wychowana dla salonów, wyszkolona na romansach, zna się na wszystkich wyrafinowanych rozkoszach. Już nie uczynią na niej wrażenia proste naturalne, a jędak filuterne i skromne zaloty naiwnego młodzieńca. Zato tem więcej odpowie jej i tem łatwiej ją uwiedzie świadomy tych spraw stary bywalec, czy

Don Juan, taki co praktycznie studiował psychologię nowoczesnej kobiety i niejedną już wypróbował.

Dalszym objawem normalnych uczuć płciowych u mężczyzny jest *popęd do płodzenia*. Mężczyźnie to schlebia, kiedy może z łatwością zaspokoić popęd do zapładniania; lubi myśleć o sobie samym, wydanym w tylu nowych egzemplarzach, czuje moc, czuje, jak wiele kobiet i dzieci podlega jego sile.

Bezsprzecznie bezcelowe spółkowanie n. p. z prostytutkami zadowala tylko najniższy *popęd*, a nie zaspokaja żadnego wyższego pragnienia, które się budzi na tle popędu płciowego.

Najgorsza pochodna miłości płciowej, choć niestety najgłębiej tkwi w człowieku i mamy ją po zwierzęcych przodkach — to zazdrość, ta, że tak powiem, kontrastowa reakcja miłości. Dobrze powiada znany zwrot niemiecki: „Eifersucht ist eine Leidenschaft, die mit Eifer sucht, was Leiden schafft.“ Kobięcie należałoby raczej życzyć dziesięciu niewiernych mężów, niż jednego zazdrosnego. Filogenetycznie rozwinęła się zazdrość z walk o kobiety, staczanych w czasach, w których wszystko się opierało na gwałcie i brutalności. Chytrą szał w zapasy z siłą, i kiedy mocny samiec posiadał samice, musiał być zazdrosnym i baczyć, aby mu jej drugi podstępem czy gwałtem nie wydarł. Wprost nie do wiary, jakie kwiatki wydała męska zazdrość w dziejach ludzkiego małżeństwa. Wspomnę tylko o żelaznych pasach z zamkiem, w które średniowieczni rycerze ubierali żony, gdy szli na wojnę, a chcieli uspokoić zazdrosne serce.

Zazdrość przemienia małżeństwo w prawdziwe piekło. U mężczyzny potęguje się niejednokrotnie do tego stopnia, że dochodzi do kompletnego obłąkania i wogóle posiada pewne znamiona choroby umysłowej, która przypomina smutne następstwa alkoholizmu. Życie wówczas staje się nieustanną męczarnią. Ciągłe podejrzenia, wyrzuty grubijaństwa, obelgi, groźby albo i bicie, oto następstwa tego strasznego zбочenia. A przecież tak łatwo było zapanować nad tem. Jeśli bowiem rozumny człowiek na pewnych podstawach przypuszcza, że mu żona nie jest wierna, to naturalnie może zapomocą odpowiednich środków przekonać się, czy słusznie ją podejrzewał, czy też bezpodstawnie. Nie trzeba jednak robić awantur i scen zazdrości. Jeśli się okaże, że to podejrzenie jest niesłuszne, to mężczyzna tylko daremnie traziłby i unieszczęśliwiałby żonę scenami zazdrości. Skoro zaś słuszne, to zostają li tylko dwie drogi: albo kobieta jest pozatem dobra, lecz jakiś mężczyzna wmówił w nią sny miłosne i ona sama gryzie się tem, a więc można ją skierować na dobrą drogę i należy jej bezwarunkowo wybaczyć, albo w innym wypadku miłość wygasła zupełnie lub też kobieta jest nieuczciwą bez charakteru i oszukuje męża, a wtedy dopiero zazdrość jest nie na miejscu, należy tylko spokojnie wziąć rozwód.

Dalszą pochodną męskiego popędu płciowego jest fanfaronada płciowa, która wypływa z ambicji na tle mocy płciowej. To uczucie, podobnie jak zazdrość, jest pozostałością po zwierzęcych przodkach i pewne podobieństwa znajdziemy u koguta, u pawia, wogóle o poligamicznych strojnych samców zwierzęcych. Prastary ten instykt wydaje kwiatki wprawdzie bardziej niewinne, ale nie o wiele lepsze od kwiatów zazdrości. Mężczyzna, ulegając temu instyktowi — szczególnie odzywa się ten instykt u mężczyzn w gorszym gatunku — chełpi się czynami, których płciowo dokonał i wyolbrzymia je bez miary. Rzecz jasna, nie chodzi tu przede wszystkim o głupiego fanfaroną, tylko o takiego który swe bezczelne i zuchwałe występkę opowiada z pewnym spokojem i tak, jak rzeczy zupełnie naturalne. Taki doświadczony Don Juan, przytem zuchwały i pewny siebie, niezmiernie imponuje kobietom, mimo, że zazwyczaj jest bezbrzeżnie płytki i niskiego charakteru. Tego pokroju człowiek odgadł instyktownie jedną rzecz: słabość kobiety — zrozumiał, że znalezienie się mężczyzny, mundur, śmiały czyn, sumisty wąs, tak na kobietę działa, tak ją hypnotyzuje, że rozum jej milknie. Pójdzie ona za najbardziej podejrzanym rycerzem, i odda mu się bez oporu i zastanowienia, jeśli tylko nie szczędzi potrzebnych komplementów.

U mężczyzn cichszego usposobienia, a szlachetniejszych uczuć, seksualna fanfaronada w parze z popędem płciowym zwalcza głos rozumu i uczuć etycznych i prowadzi ich w objęcia prostytucji. Najłatwiej się to dzieje w chwili odurzenia alkoholem. W ten sposób zaczyna się najczęściej zabagnianie życia seksualnego u mężczyzny; tu kiełkują najważniejsze zarodki zwyrodnienia społecznego.

Erotyzmem nazywa się stan podniecenia popędu płciowego. Jeśli ten popęd rozwija się przez sztuczne podniety, bez związku z wyższymi celami etycznymi i intelektualnymi, jedynie tylko jako zwierzęca zmysłowość, wówczas w duszy tworzą się odpowiednie pochodne, które można określić jako pierwiastek pornograficzny. Cały widnokrąg takich ludzi jest wtłoczony w ramy erotyzmu, erotyzm przenika wszystkie ich myśli i uczucia. W najniewinniejszych rzeczach i zjawiskach widzą coś nieprzyzwoitego. W kobiecie widzą już tylko narzędzie rozkoszy płciowej, a jej dusza przedstawia się w mózgu takiego satyra jako nędzna karykatura erotyczna, wstrętne dla każdego człowieka, który myśli normalnie i uczciwie. W samej rzeczy męski erotyzm i jego niskie popędy wytworzyły cały szereg takich kobiet, takich ideałów samca-mężczyzny, gdyż kobieta pod względem erotycznym staje się taką, jaką ją wychowa mężczyzna.

Pornograficznie zdegenerowani mężczyźni nie mają na ustach i na myśli nic innego, jak tylko akt płciowy, ilość uścisków,

szczególniejsze pozycje w czasie spółkowania, wielkość i kształty organów płciowych, przyprawianie rogów innym mężczyznom, uwieńczone powodzeniem; ze szczególnem zamięłowaniem lubią omawiać wypadki zwyrodniałej i wyrafinowanej rozkoszy płciowej. Każdy radby przytem zaćmić drugiego, a ich wyszkolenie w tym kierunku ustępuje chyba tylko wobec zupełnej pustki duchowej i ignorancji na wszystkich innych polach.

Obluda jest znamieną właściwością, tkwiącą bardzo głęboko w naturze ludzkiej. Jeśli ktoś twierdzi, że nie był nigdy obludny, kłamie, podobnie jak ten, kto utrzymuje, że nigdy nie skłamał. Obluda jednakże nie odgrywa może nigdzie tak wybitnej roli, jak w życiu płciowem i nigdzie nie popełnia tylu kłamstw ile tu właśnie. Mężowie, zresztą całkiem uczciwi, uszukują swojej żony i uwodzą bez żadnego skrupułu.

Chwilowy przepływ uczuć erotycznych potrafi człowieka tak oślepić, że sam wierzy w swą dozoną wierność i miłość, więc poprzysięga ją przedmiotowi swego erotyzmu. Zdaje mu się iż naprawdę widzi w danej osobie te boskie przymioty, któremi go przyozdobił. Iluzjami bałamuca się dwie istoty, podniecone płciowo, a nieraz już nazajutrz obrzucają się najwstrętniejszemi obelgami. W pierwszych listach zakochani ubóstwiają się w zwrotach przesadnie kwiecistych, jedno drugiemu przysięga wieczną miłość i wierność, i tak każde okłamuje siebie samego i okłamują się wzajemnie w sposób uderzająco głupi. A oczom nie chce się wierzyć, gdy człowiek czyta, jak w listach pisanych może w kilka dni później jedno drugie obsypuje ohydnyemi wyzwiskami i najwstrętniejsze wypisuje potwarze. Tak szybko ocknęli się z marzeń uludnych, a jednocześnie przyszło zastanowienie i logika, a gorąca miłość przemieniła się w swoje przeciwieństwo.

Lecz obluda ma także swoje dodatnie strony. Myśli ludzkie są niekiedy tak potworne w swej nagości, że przydą się tutaj nieco tynku. Przynajmniej pod tym względem jeśli obluda wypływa ze wstydlivosti lub z dobrego serca, trzeba i ją troszkę pochwalić, jak ją Mark Twain chwali w satyrze: „O upadku sztuki kłamania“.

Poza tem obludę w rzeczach płciowych wywołuje wprost tyranja i barbarzyństwo tak zwanych dobrych obyczajów, a nawet praw. Pod tym względem obluda jest odpowiedzią ludzkiej natury na formy i zwyczaje, które się wykształciły częściowo z prawa silniejszego, częściowo zaś z religijnych zabobonów i dogmatów na nim opartych.

Najgorszą obludę stwarzają brudne interesy pieniężne albo gruba zmysłowość bez miłości. Dodatnia obluda polega na tem, aby własne swoje niskie popędy, skłonności i namiętności zamaskować przed oczami bliźnich, a nawet przed samym sobą,

aby je zwalczać, a zato wmawiać w siebie możliwie wiele miłych właściwości, dalej na tem, aby przedmiot miłości wspierać w jego szlachetnych uczuciach bez egoistycznych zamiarów. Tego pokroju obłuda jest właściwie pośrednim wynikiem altruistycznych uczuć. Pojawia się wówczas, jeśli szperający rozum zauważy albo brak mimowolnych uczuć dodatnich albo z przykrością spostrzeże przeciwnie uczucia wstrętu lub gniewu i stara się to ukryć udanemi objawami sympatji i dla nich dopiero doszukuje sobie przedmiotów, a radby je ustalić na zawsze. Przy usilnych staraniach udaje się niekiedy poprawić własne błędy i wzbudzić pożądane uczucia. Naturalnie nie należy przesadzać ani popadać w jednostronność i niemądre zaślepienie.

Pruderja i wstyd. Uczucie wstydu pochodzi z obawy i onieśmienia wobec każdej nowej rzeczy. Najlepiej można to zaobserwować u dzieci, które wstydzą się wszystkiego, czego nie spotykają przy codziennych igraszkach. Analogicznie też wstyd płciowy u mężczyzn polega na pewnego rodzaju niepewności i obawie rzeczy niezwykłych. Wobec kobiet objawia się ten stan jako pewna niezgrabność i nieśmiałość, pod tem wszystkim zaś kryje się i to niezgrabnie... erotyzm. Człowiek nieśmiały i wstydlivy ukrywa też swój erotyzm bardzo starannie wobec mężczyzn. Młodzieniaszek wstydzi się już samego wyglądu erotycznego, drugi, przeciwnie wstydzi się być za mało pomawianym o miłość, stosownie do tego, jak do tych spraw odnosi się jego otoczenie. Rozwijanie przesadnego wstydu prowadzi do pruderji, która rodzi owoce równie złe, jak sposób pornograficznego myślenia. Zdarzają się młodzieńcy tak wstydlivi, że sama myśl o sprawach płciowych wytrąca ich z równowagi i przeraża. W związku z przedstawieniami erotycznymi wyobrażają sobie rzeczy płciowe w barwach najokropniejszych i to ich zupełnie unieszczęliwia. Często tą drogą dochodzą do onanii, choć się jej bardzo boją, wyobrażając sobie jej skutki w tak straszny sposób, że zaczynają rozpaczać nad sobą. Dlatego też często wstyd płciowy dość często przybiera formy chorobliwe, a niekiedy łączy się ze stanami, wchodzącemi w zakres psychopatologii seksualnej.

Jak ważne są psychiczne pochodne miłości w życiu mężczyzny, widać to może najwyraźniej, kiedy się przyjrzeć kawalerskiemu życiu. Rzecz jasna, że dzisiejszy kawaler rzadko kiedy wyrzeka się zaspokajania popędu płciowego, ale mimo to zasadniczo rezygnuje z miłości płciowej. A zatem istnieją dwa rodzaje kawalerów. Jedni zachowują czystość, drudzy nie. Oba jednak rodzaje są pod względem psychologicznym podobniejsze do siebie, niż do ludzi żonatych i ojców rodzin. Prawda, luka w życiu kawalera jest naogół mniejsza, niż luka w życiu starej panny. Jednakże i w niem jest pustka. To też kawalerowi trzeba czegoś

w miejsce miłości, której mu brak w miejsce rodziny, której jest pozbawiony. Lecz męski mózg potrafi sobie to wszystko wynagrodzić intensywniejszą pracą umysłową, albo będzie zadania życiowe spełniał jeszcze łatwiej, niż kobieta. Brak uczuć instyktowych zastąpi sobie jakoś i kawaler; zacznie i on hodować psy, koty, papugi, zbierać pamiątki i kolekcje, adoptować dzieci etc. Przytem jakaś stara gospodyni herod-baba weźmie go z łatwością pod pantofel, a jeśli niema gospodyni, dom bywa bardzo zaniedbany, a kawaler przestaje zupełnie dbać o siebie, lub przeciwnie staje się drobiazgowym pedantem. Stary kawaler często bywa pesymistą i zgryźliwym, miewa pewne pasje i pewne kaprysy. Staje się oryginałem i nabiera przysłowiowych właściwości. Jego egoizm nie natrafia na żadne przeciwdziałanie, a popędy altruistyczne mają za mało soków żywotnych. Krótko mówiąc, cel życia nawet najlepszego starego kawalera ma pewne braki. Te braki nie tylko psują mu życie uczuciowe ale nadto całą jego istotę duchową. Kawaler, który nie żyje w czystości, popada najczęściej w pornograficzny kierunek myślenia, albo też poznaje kobiety tylko z ich najgorszej strony. Staje się mizogynem, gdyż ma wrażenie, że wszystkie kobiety są takie, jak te, z którymi się styka.

Psychiczne pochodzenie miłości płciowej u kobiety.
Miłość jest w jeszcze wyższym stopniu celem życia dla kobiety, niż dla mężczyzny. Nawiażemy tu do tego, cośmy powiedzieli o starych kawalerach. Jeszcze w wyższym stopniu dotyczy to starych panien. Jeśli kobieta ma być zdana na samą siebie, a niema się z niej zrobić okaleczala duchowo, zmarniała i bezużyteczna egoistka, trzeba jej koniecznie i jeszcze więcej niż mężczyźnie czegoś, coby jej serce wypełniało zamiast miłości płciowej. Kobieta wogóle umie ją sobie zastąpić jeszcze łatwiej, niż mężczyzna; posiada bowiem tak wiele naturalnego daru poświęcenia, tyle wytrwałości i hartu. Niestety mnóstwo kobiet tego nie pojmuje. A przecież niektóre, bardziej uzdolnione, poświęcają się pracom społecznym, literaturze i sztuce, a jeśli w tym kierunku nie mają talentu, pielęgnują chorych lub poświęcają się z zapalem jakiemś zawodowi, zamiast marnotrawić czas; tym sposobem niejednokrotnie odznaczają się we wszystkich dziedzinach życia społecznego i takie w tem znajdują zadowolenie, że im to przecież w pewnych warunkach zastępuje szczęśliwą miłość płciową. Poza tem stara, osamotniona panna ma zazwyczaj dość dziwactw i bzików, a na ogół więcej jeszcze, niż stary kawaler. Zostaje jej kilka przyzwyczajzeń, kot, piesek, codzienna troska o swe umiłowane „ja“ i o drobiazgi gospodarstwa domowego; to wszystko ją absorbuje. Nie należy zatem się dziwić, że tego rodzaju osoby wywierają na ogół przykre wrażenie i śmiesznie wyglądają, mimo, że trzeba ich żałować, bo to są owoce uschnięte na drzewie żywota.

Stara panna na starość przepelniona jest zgrzyliwością, smutkiem i zgorzknialością, lub też, co się bardzo często zdarza, znajduje pewne lekarstwo i pociechę w praktykach religijnych, któremi się karmi. Lecz te praktyki religijne dotyczą także częściej i zameżnych niewiast, wogóle wszystkich kobiet. Mówiliśmy już przedtem, że idealna miłość nie powinna być „egoizmem we dwie osoby.“ Cóżby się bowiem w końcu dzieć musiało, gdyby tak ludzie, którzy się kochają, pogrążali się w siebie całkowicie, i wyłącznie, a jedno z nich kiedyś umarło? Czy to, któreby zostało przy życiu, nie zagryzłoby się na śmierć? Bo w chwili, gdy traci przedmiot miłości, traci zarazem wszystko, do czego łągęło, bo jego miłość nie sięgała dalszych jednostek ludzkich, nie sięgała dzieł ogólnoludzkich. Szczególnie zaś kobieta, wdowa, która utraciła wszystko, co kochała, a nie kocha niczego poza tem, to zjawisko prawie tak samo smutne, jak stara panna, choć w trochę odmiennej formie. A zatem działalność społeczna potrzebna jest zarówno zameżnej kobiecie jak i żonatemu mężczyźnie.

Musimy raz jeszcze wyraźnie zaznaczyć i powtórzyć, że u normalnej, przeciętnej kobiety, osobliwie zaś wśród panien, *libido sexualis* ustępuje na drugi plan wobec wyższej miłości duchowej. Rozkochana dziewczyna marzy o wspaniałym, dzielnym, wielkim mężu, tęskni do kochania i pieszczoł, radaby się poddać zewnętrznie, byleby jej miłość władała duszą mężczyzny. Te marzenia w związku z bierną rolą kobiety w życiu płciowem stwarzają stan egzaltacji, który często graniczy z ekstazą, a niekiedy nawet łamie wszelki opór woli i rozumu. To też kobieta oddaje się albo przynajmniej poddaje się mężczyźnie, o którym marzy, lub temu, który potrafił ją zasuggestjonować i podbić śmiałem postępowaniem. Wiele jest takich wypadków, w których dziewczyna, mimo, że zna okropne skutki swej słabości, mimo, iż może już doświadczyła sama na sobie, pozwala na płciowe nadużycie swej osoby bez słowa skargi, czy wyrzutu, bez śladu rozkoszy płciowej, poprostu dlatego tylko, żeby mężczyźnie zrobić przyjemność, bo on tego pragnie, bo on jest taki miły, taki przyjemny. Mężczyzna, bardziej pożądlivy, bardziej egoistyczny w sprawach płciowych, po największej części nie może pojąć ani zrozumieć takiego stoicyzmu, takiego przejścia do porządku dziennego nad wszystkiemi osobistemi względami i interesami. On podsuwa pod uczucia kobiety własną żądzę i radby w tem znaleźć usprawiedliwienie swego czynu.

Gdyby mężczyźni tak nie lekceważyli kobiet, napewne żaden z nich nie odważyłby się brać na swe sumienie lekkomyślnego uwiedzenia dziewcząt, by potem zostawić je w opuszczeniu, szczególnie, gdyby zdawali sobie sprawę z tego, jak niespra-

wiedliwe są nasze prawa i zwyczaje. Rzecz jasna, mówię tu tylko o szczerej miłości, a nie o wyludzaniu pieniędzy, jakiego się dopuszczają setki kobiet podłych już od urodzenia, lub o erotyzmie wielu z nich, a przede wszystkim obytych już w sprawach płciowych. Poddanie się zupełnie kobiety uważają za coś całkiem naturalnego, a nawet komicznego. Dusze ich nie mogą tego zrozumieć, że oddanie się fizyczne nie musi następować zaraz po bezgranicznem oddaniu serca, często jednak musi nastąpić już po pierwszym pocałunku. Nie dostrzegają różnicy pomiędzy jednym a drugim, nie umieją tych rzeczy oddzielić. Rzecz jasna, że kobiety poważne, a przede wszystkim rozsądne, zachowują się inaczej i poprawniej nawet, jeśli istotnie kochają. Jednakże rys tu podchwycony można spotkać zawsze w marzeniach kobiety naprawdę zakochanej, choć nieraz jest on zamaskowany i oklejony zewnątrz rozmałą scenerją.

Smutnem zjawiskiem jest kontrast między marzycielską miłością dzielnego i czystego dziewczęcia, a zwyczajnem życiem przeciętnej młodzieńca, życiem pełnem wybryków płciowych, pełnem rysów cyniczno-pornograficznych. Znam cały szereg takich wypadków, w których zupełnie nieświadomość młodej kobiety pod względem płciowym trafiła na nieokielznane i wyuzdane chuci młodego męża i marzycielska miłość dziewczęcia przemieniła się we wstręt u młodej kobiety, a nawet powstały u niej na tem tle zboczenia umysłowe.

Cały szereg ważnych pochodnych miłości kobiecej wynika stąd, że kobieta pragnie nie powiem, czuć swą niższość, ale raczej czuć wyższość ukochanego męża. Jeśli kobieta ma być szczęśliwą, to musi szanować swego małżonka i spoglądać nań z pewnem uwielbieniem, przynajmniej pod niektórymi względami; musi w nim widzieć wcielenie jakiegoś ideału, bądź to siły fizycznej, bądź też odwagi, bezinteresowności, lub wyższości duchowej i t. p. Jeśli jest inaczej, powstaje małżeństwo pantoflowe albo kobieta zaczyna obojętnie i nabierać wstrętu do męża, chyba że spadnie nań jakieś nieszczęście lub choroba. Wówczas budzi się w jej sercu litość i kobieta pełna rezygnacji zaczyna się nieszczęśliwym opiekować. Pantoflowych małżeństw nie można nazwać szczęśliwemi, bo role w nich są zamienione. Kobieta dzierży berło dlatego, że mężczyzna jest niedołęga, i to się kobiecie naogół nie podoba. Być może, że niekiedy pochlebia to jej próżności żądzy władzy i z tego powodu w tego rodzaju małżeństwach tak często małżonki są niewierne. Kobieta w takim małżeństwie nie może znaleźć prawdziwej miłości i nie znajduje jej naprawdę, więc wynajduje sobie zato jakiegoś Don Juana, jeśli jej zasady nie są dość surowe. Jeśli zaś kobieta odznacza się stałym charakterem, lub seksualnie jest chłodna, wówczas

bardzo łatwo robi się z niej wstrętna Ksantypa, chciwa władzy, złośliwa, straszna, zażarta i zgorzkniała istota, której zawiedziona miłość przeszła w nienawiść, złość i zazdrość i która znajduje jeszcze zadowolenie tylko w udręczaniu drugich.

Jeśli mężczyzna i kobieta długo żyją razem, wówczas poznają nawzajem swoje słabe strony. Każdy je ma i inaczej być nie może. Jednakże ten smutny fakt nie musi psuć pożycia między małżonkami, którzy się naprawdę kochają. Wystarczy, jeśli kobieta widzi ideał w jakiejś jednej silnej i dodatniej właściwości swego męża i na tem się opiera, i naodwrot, jeśli mężczyzna znajduje u kobiety trwałe uczucie i sam jest jej szczerze oddany, a przytem, jeśli oboje wspólnie uczciwie pracują.

Najważniejsza i najnaturalniejsza pochodna miłości kobiecej odnosi się do wychowywania dzieci i do nich samych. Kobieta, która nie lubi dzieci, jest zdegenerowana, a mąż, który nie szanuje i nie pojmuje tego, że żona pragnie mieć potomstwo, nie zasługuje na jej miłość. Egoizm często wywołuje śmieszny zazdrość u mężczyzny. Ojciec zaczyna dzieciom zazdrościć miłości matki.

Prawdziwa kobieta cieszy się z każdego postępu ciąży. Zaledwie miną ostatnie bóle porodowe, uśmiecha się z radości i ze wzruszenia, słysząc pierwsze kwilenie nowonarodzonego dziecięcia. W odniesieniu do niemowlęcia jest uzasadniona do pewnego stopnia nawet małpia miłość, bo trzeba tu ciągłej i pieczołowitej opieki. Mało jest zjawisk równie pięknych, jak promienna radość młodej matki, która wedle przekazania natury pielęgnuje niemowlę, a nic tak nie dowodzi zwyrodnienia, jak oddanie dziecka na wychowanie. Lecz rozum powinien normować i tę pochodną miłości, gdyż nadzwyczaj łatwo przeradza się ona w małpią miłość, która człowiekowi zamyka oczy na wszystkie wady dziecka, usprawiedliwia je, a nawet upiększa, samemu zaś dziecku szkodzi w wysokim stopniu i gotuje mu w przyszłości gorzkie zawody.

Kobieta jest z reguły kamieniem węgielnym rodziny. U ludu przynajmniej kobieta oszczędza, czuwa troskliwie nad wszystkim i naprawia wszystko, co popsują wysoki męskich namiętności, męska słabość, impulsywność i zbyt szybkie zniechęcenie. Często się spotyka w życiu, że ojciec porzuca dzieci, trwoni zarobek, a dzielna kobieta nieraz mdleje z głodu, a przecież wszystko trzyma się razem i znosi biedę, jak może, aby przecież w najgorszym razie choćby jakieś szczątki mienia uratować z pogromu. Trafia się niekiedy i lekkomyślna kobieta lub pijaczka, a mąż troszczy się o rodzinę; są to jednak wyjątki. Jeśli kobiecie brak naturalnego serca niewieściego, w takim razie rodzina marnieje albo się rozsypuje. Mężczyzna nie zdoła temu przeszkodzić, bo rzadko kiedy jest zdolny do organizacji domowej.

Z tych faktów wypływa taki wniosek: Kto w kobiecie budzi pewne nowoczesne prądy, jak chęć do zabaw i niechęć do dzieci, ten dąży do systematycznego zwyrodnienia społecznego pod jakościowym i ilościowym względem. Tego rodzaju dążności są objawami choroby społecznej, to też należy je zwalczać.

Kobieta stanowi pierwiastek zachowawczy w życiu, bo jej życie uczuciowe jest trwalsze, bardziej niezłomne i silniej oddziaływa na intelekt, niż życie uczuciowe mężczyzny i dlatego, że uczucia są wogóle zachowawczym czynnikiem w życiu duchowem. Z tego też powodu kobieta najsilniej podtrzymuje skostniałe dogmaty i zwyczaje, modę, zabobon, mistykę. Nie dlatego, żeby miała sama w sobie więcej skłonności do mistycyzmu, niż mężczyzna, ale dlatego, że mistyka wogóle istnieje i obiecuje zawiedzionym sercom złudną pociechę. Tem się tłumaczy, że tyle zawiedzionych kobiet popada w ekstazę religijną i wszystkimi siłami chwytą się mirażów szczęścia, które mają im nagrodzić po śmierci wszystko, co za życia wycierpiał. Inne odwrotne strony niewieściego charakteru, jak brak logiki, samolubstwo, upodobanie w blichtrze i świecidelkach, to wypływy zasadniczej słabości duszy kobiecej.

Zazdrość jest, naogół biorąc, może nie mniejsza u kobiet, niż u mężczyzn. Zazdrosna niewiasta nie będzie może tak brutalna i gwałtowna, zato potrafi urządzić sceny, ciągle awantury, małe szykany i ukłucia, drobne tyranizowanie i dręczenie i wszelkiego rodzaju podstępny. Kobięca zazdrość zatrucha pożycie małżeńskie zupełnie tak samo, jak zazdrość męska i tak samo, jak tamta, mało pomaga na wierność małżeńską. Kiedy ta namiętność dojdzie do najwyższego stopnia, zazdrosny mężczyzna będzie strzelał i bił, a zazdrosna kobieta będzie drapała, trula i sztylowała. U dzikich zazdrosne kobiety zwykły odkąsywać rywalkom nosy, w Paryżu znów i w innych wielkich miastach wlewają im na twarz kwas siarkowy, aby je zesześcić i zohydzić.

Libido sexualis wywołuje w kobiecie podobne złudzenia miłosne, jak w mężczyźnie, choć i tu się zaznacza wpływ omówionych wyżej właściwości niewieścich. I obłuda odgrywa rolę w życiu kobiety w podobnej, niewieściej formie.

Kobieta pragnie miłości i płodzenia dzieci, więc mimowoli chce mężczyznom wydać się jak najbardziej ponętną i wdzięczną: rzuca ukradkiem spojrzenia, wzdycha i całą grą mimiki, niby welonem przysłania serdeczną tęsknotę. Jednak poza tą całą wstydliwą chowanką, która szczególnie męski apetyt łechce, kryje się w duszy dobrej, naturalnej kobiety cały świat delikatnych uczuć, wzniosłych celów, energia i wytrwałość w dążeniu do ich spełnienia; wszystko to zasadniczo jest warte więcej, niż otwarte męskie konkury.

Fanfaronadę na tle erotycznym można w tym samym co u mężczyzn stopniu napotkać, co najwyżej, u dziewcząt publicznych albo u Messalin. Natomiast próżne kobiety wyzyskują wrodzoną piękność i wdzięk swojej płci i swojej osoby nie tylko w tym celu, aby mężczyzn nęcić i aby się im podobać, ale i dlatego, aby się odznaczyć między towarzyszkami i przyćmiewać je pięknnością i szykiem. Nie dałby nikt wiary, z jaką sztuką robią to kokietki. Wszystkie ich myśli i dążenia dotyczą jedynie tylko wyszukanych kostiumów, wyrafinowanych sztuczek toaletowych, pudrów, szminek i uzupełnienia naturalnych wdzięków. Rzecz charakterystyczna dla tej słabości niewieściej, jak one to nieraz robią głupio i drobnostkowo. Wiele dam objawia także przytem szczególniejszy brak smaku, zdaje im się, że stroją się najrozmaitszemi fatalaszkami, gdy tymczasem robią ze siebie karykatury. Kółka do nosów i na nogi, opaski na biodra, któremi się zdobią dzikie kobiety, żyją i u naszych dam w postaci kolczyków, naramienników i kolji. Wszystko to są pochodne popędu płciowego i chęci przypodobania się mężczyznom.

Pornografja jest rzeczą z gruntu wstrętną dla normalnej kobiety, chociaż erotyzm sam przez się nie jest jej czemś obcem. Pornografji wyuczają się tylko prostytutki, a przecież nawet i u nich spotyka się niemale ślady uczucia wstydu. Niema to znaczyć, żeby erotyzm kobiet bardzo gorących nigdy nie prowadził do pornograficznych zapędów, n. p. do odsłaniania organów płciowych, chwytania mężczyzny za genitalja i t. p. Jednakże są to rzadkie, zupełnie patologiczne wyjątki. Jeśli mężczyzna sztucznie nie rozwija w kobiecie erotyzmu dla swoich celów, to jej erotyzm objawi się tylko w stosunku bardzo bliskim, a nawet i tam naprawi go i złagodzi naturalny wstyd niewieści i estetyka. W normalnych warunkach wszelkie cyniczne, bezwstydne postęпки budzą w kobiecie obrzydzenie i wywołują w niej tylko pogardę dla płci męskiej. Zato niezmiernie łatwo oddziałują na kobietę erotyczne obrazy i opisy, jeżeli tylko mają odpowiednią formę estetyczną, a nawet etyczną. I dlatego jest tak niebezpieczną ta erotyczna powabna sztuka dla obu płci wogóle, a w szczególności dla kobiety. Na kobietę przedewszystkiem działa idealizowana erotyka.

Wpajanie w kobietę pruderji przez wychowanie, jak to np. w Anglii dzieje się w sposób tak śmieszny, powoduje u kobiet stany całkiem nienaturalne, a często wywołuje rozdrażnienie, które odbija się na zdrowiu. Ponadto przesadna pruderja łatwo niekiedy przemienia się w skrajne przeciwieństwo lub też wyradza we wstrętną obłudę. W takim wypadku kobieta traci cały urok prostoty i pewności siebie. Taka skromnisia wstydzi się najnaturalniejszych rzeczy i to jej często życie zatruwa.

Rozdział o miłości jest nieskończenie wielki, a jej stosunek do popędu płciowego jeszcze go bardziej komplikuje.

Należy tu jeszcze pomówić o kilku pochodnych popędu płciowego wspólnych obu płciom (choć u każdego występuje w indywidualnej formie).

Fetyszym. Binet, Krafft-Ebbing i inni nazywają fetyszymem erotycznym czarowny wpływ, jaki wywierają na żądzę płciową i na miłość pewne przedmioty albo części ciała przez to, że ich przedstawienie jest silnie skojarzone z jakimś przedstawieniem o zabarwieniu erotycznym, z jakąś osobą albo z jakimś szczególniejszym wzruszeniem płciowym. Fetyszami mogą się stać zarówno dla mężczyzny jak i dla kobiety części ubrania, włosy, pewne zapachy, ale także i części ciała, jak noga lub ręka ukochaney osoby. Podobnie, jak fetysze, mogą działać także pewne zalety duchowe, wyraz twarzy, spojrzenia etc. Kobięce włosy, ręce, nogi i części odzienia odgrywają u mężczyzn często rolę fetyszów.

Stosunek miłości do religji. Miłość i erotyzm odgrywają w religjach ogromną rolę i wiele pochodnych uczucia religijnego łączy się bardzo ściśle z pochodnemi popędu płciowego. Słusznie zauważył Krafft-Ebbing, że ekstaza religijna zostaje w bliskim pokrewieństwie duchowem z ekstazą erotyczną i często jej osłoda lub nagrodą dla człowieka, który kochał nieszczęśliwie, którego spotkał zawód, który kochał bez wzajemności albo wcale nie kochał. W sposób szczególny łączy się religja z erotyzmem u osób chorych umysłowo. Dalej, wiele obyczajów religijnych dzikich ludów, niekiedy okrutnych, tłumaczy się tem że przeniesiono przedstawienia erotyczne do religji. Podobnie, jak religja, tak i miłość ma w sobie coś mistycznego n. p. marzenia o szczęściu wiecznem (Krafft-Ebbing). Stąd może pochodzi to pomieszanie marzeń jednego i drugiego rodzaju w religjach tyłu ludów. Krótko mówiąc, można sprowadzić do następującej formuły często stwierdzone pokrewieństwo między religją, rozkoszą, a okrucieństwem: Afekt religijny i afekt płciowy u szczytu swego rozwoju są jednakie co do siły oraz jakości podniecenia i z tego powodu jeden może zastąpić drugi, jeśli tylko istnieją sprzyjające okoliczności. I jeden i drugi może się przemienić w okrucieństwo w warunkach patologicznych.

PRZYKŁADY Z ŻYCIA.

1. Młody mężczyzna o wcale silnym popędzie płciowym, poza tem bardzo porządny i poważny, który nigdy nie spółkował, poznaje bardzo poczciwą panienkę, spokojną, utalentowaną, przyzwoitą. Zaręczyny, ślub. Żona kocha męża z całego serca jedna-

kowoż jest i zostaje nadal zimną pod względem seksualnym. Spółkowanie nie robi na niej żadnego wrażenia i wydaje się jej jakimś przykrym i brudnym dodatkiem do miłości. Mimo to pieszczoty robią jej satysfakcję bardzo wyraźną. Oboje są bardzo szczęśliwi, chociaż dzieci nie mają.

2. Pocziwy, choć nieco tępy umysłowo mężczyzna, cierpiący na niedoksztalcenie części płciowych, żeni się z kobietą, której hymen (błona dziewicza) jest niezwykle silnie rozwinięty. Słabe usiłowania, podjęte w celu zapłodnienia żony, zostają naturalnie bez skutku, dzięki swemu niedoksztalceniu.

Po dwu latach pożycia małżeńskiego, lekarz przypadkiem odkrywa całą rzecz. Żona zupełnie nie zdaje sobie sprawy z tego, aby w jej małżeństwie było coś nie w porządku, przywiązała się do męża i żyje z nim zupełnie szczęśliwie.

3. Człowiek zupełnie normalnie zbudowany, silny bardzo wykształcony, bardzo utalentowany i bardzo uczciwy, nie ma od młodości żadnych śladów popędu płciowego. Czasami tylko miewa we śnie wytryski nasienia, których się jednak tylko domyśla, skoro się obudzi, wnosząc po wilgotności bielizny. Erekcje miewa też tylko we śnie bez śladu jakichkolwiek marzeń erotycznych. Mimo, że ukończył wyższe studia, niema pojęcia o stosunkach płciowych i rzecz szczególna patrzeć, jak on nic nie rozumiał albo nic nie zauważał z tych rzeczy, które na ten temat czytał albo kiedykolwiek słyszał. Kiedy z nim mówiłem o tych rzeczach, miałem wrażenie, że ślepego uczę o kolorach. Małżeństwo uważał za związek czysto intelektualny i uczuciowy i wyobrażał sobie, że dzieci same na świat przychodzą, gdy się ludzie pobiorą. I tak jakoś ożenił się z panią wykształconą, która była nie tyle rozsądna, ile wstydliva aż do prudencji. Wkrótce spostrzegła, że mężowi czegoś nie dostaje, bardzo pragnęła dzieci i tęskniła do nich, nacierpiała się nad tem gorzko, że ich niema i robiła mężowi bardzo przykre wyrzuty z tego powodu. Jemu się zwolna oczy otwierały i zaczął się domyślać, że małżeństwo musi być zupełnie czem innym, niż sądził. Jednakże na nic się nie przydało pouczanie go, jak się powinno spółkować, nawet przy pomocy sugestji nie można było w nim wywołać najmniejszego odruchu seksualnego. Mimo to był dla żony bardzo względny i bardzo do niej przywiązany. Jednakże nie umiał wobec niej udawać namiętności zmysłowej względnie płciowej miłości. Jej brak było pieszczot, brak serdecznego ciepła, brak dzieci, a nie zapłodnienia; toby był dla niej tylko środek do celu. Woląta jednak dalej cierpieć, niż się rozwieść i odstąpić przed światem tajemnice pożycia domowego. Należy jeszcze dodać, że przy takim absolutnym braku żądzy erekcji powstają tylko we śnie w drodze mechanicznej i to uniemożliwia zapłodnienie.

4. Niezwykle porządny, poważny i młody mężczyzna miał normalne żądze; wstrzymywał się jednakże od wszelkich stosunków płciowych poza małżeństwem, ale i od onanii i miewał tylko nocne polucje. Wówczas bywały w każdym razie sny erotyczne, nigdy jednak nie dochodziło do prawdziwej rozkoszy, występowały tylko jakieś jej ślady zaledwie, a po przebudzeniu się przychodziło bardzo niemiłe uczucie.

Ożenił się, idąc za głosem serca, z poczciwą, rozumną kobietą, która jednakże miała nietylko silną błonę dziewiczą ale i bardzo mocne kości miednicowe i przy każdym spółkowaniu cierpiała bolesne skurcze. To też nie udawało się ono, tem bardziej, że mąż miewał na jawie tylko słabe erekcje i wogóle nigdy nie wystrzykiwał nasienia. Hipnoza wzmocniła erekcje. Potem przy operacji usunięto u żony przeszkodę i jej zbytnią wrażliwość. Pierwsze próby spółkowania nie udały się także, jednak suggestja dokonała swego i w końcu udała się sztuka i przyszła ciąża. W tym wypadku zatem mąż był blisko 1 $\frac{1}{2}$ roku impotensem, ale, ponieważ żonę kochał i doznawał uczucia żądz, przeto nic nie wpłynęło na ich miłość wzajemną, szacunek i szczęście małżeńskie.

5. Dzielny i uczciwy człowiek ożenił się z panią niebardzo utalentowaną, ale z gruntu złą. Małżeństwo było szczęśliwe i Pan Bóg dał im dzieci. Później jednak lekarz zakazał spółkowania, bo to żonie szkodziło na zdrowiu. Rozdzielono sypialnię i stosunek ciepły i serdeczny dotychczas zaczął się stawać coraz bardziej chłodnym, tak, że potem już nie było można między nimi na nowo nawiązać stosunków płciowych. To oddziało na uczuciowe życie męża o tyle, że od czasu do czasu sprzeniewierzał się swym dotychczasowym zasadom etycznym i niekiedy odwiedzał prostytutki. Mąż i żona odtąd są sobie obcymi wewnątrz, chociaż żyją razem i małżeństwo napozór wydaje się szczęśliwe.

6. Młoda dziewczyna od najwcześniejszej młodości zdradza ogromną wrażliwość płciową. Niebawem zaczyna się bez miary onanizować i byle jaki mężczyzna wywiera na niej ogromne wrażenie. Miałem później inny wypadek. Dziewczyna silnie obciążona dziedzicznie pod względem popędu płciowego (matka i babka miały domy publiczne i były Messalinami) zaczęła już w 14 roku życia zaczepiać wszystkich chłopców po ulicach i zesłała na nie-rządnie, gdyż o ratunku nie mogło być nawet mowy. Inna znowu, dobrze wychowana, nadmiernie erotyczna, także oddawała się onanii. Nawiązała stosunek z pewnym żonatym człowiekiem i zakochała się w nim tak gwałtownie, że koniecznie chciała zostać jego metresą. Trzeba ich było gwałtem rozdzielić. Później jednakże udało się jej zapanować nad namiętnością.

7. Kobiety niezmiernie rozwiązłe i podniecone piciowo aż do nimfomanji objawiają wskutek tego w miłości poliandryczne i bywają jeszcze bardziej nienasycone, niż mężczyźni. Wszystkie gazety rozgłosiły po świecie wypadek z byłą księżną Chimay, a to nie jest wypadek odosobniony; znamy więcej takich wypadków z historii. Kiedy kobietę opanuje namiętność, niewiasta traci wobec jej przedmiotu wszelki wstyd, wszelki zmysł moralny, wszelką rezerwę; niema względów dla niczego, co jej wpoprzek drogi staje, choćby pod innemi względami była nie wiem jak taktowna, dobra i delikatna. Jakkolwiek jednak jest, to te wypadki mają patologiczny charakter.

8. Stary, żonaty rozpustnik, liczący sześćdziesiąt lat życia, zaczął rozmawiać z młodą, przystojną panienką, niezmiernie wrażliwą na sugestje i uwodził ją systematycznie za pomocą erotycznej lektury etc. Wymieniali serdeczne listy i to wywarło takie silne wrażenie na dziewczynie, że się zakochała w staruszku, jak gdyby ją kto zahypnotyzował. Straciła zupełnie głowę, zaczęła kłamać przed rodzicami, kompromitowała siebie samą i całą rodzinę i zrobiła się z gruntu fałszywą. Pieniądze nie odgrywały u niej żadnej roli, bo ona była majątna, a on ubogi; wiedziała doskonale, że stosunek ten nie ma przed sobą przyszłości, nie mogła się jednak oprzeć rodzącemu się uczuciu i w końcu uciekła z tym człowiekiem, który jej złamał całą przyszłość. Stare przysłowia mówią, że młoda dziewczyna śmieje się tylko ze staruszka, a jeżeli za takiego idzie, to tylko dla pieniędzy. W rzeczywistości jednak nie zawsze się tak dzieje.

9. Młody człowiek, pełen ochoty do życia, egoista i zmysłowy, poza tem człowiek odznaczający się wybitną inteligencją, ożenił się z poważną i dzielną niewiastą, która go bardzo kochała i zrodziła mu kilkoro dzieci. Po kilku latach pożycia żona znudziła się małżonkowi. Zarzucił jej, że jest za mało zmysłowa. Jakiejś wyższej miłości ani on do niej, ani ona do niego nigdy nie czuła. Skorzystał tedy ze swoich wpływów i wybitnego stanowiska, przeprowadził rozwód wbrew woli żony i ożenił się po raz drugi z kobietą zmysłową, która odpowiadała jego żądzy.

10. Dama wielkiego świata, przystojna i kokietka, poszła za człowieka wielkiej nauki, ale troszkę niezręcznego. Pewnego pięknego poranku zakochała się w parobku i oboje znikli we mgle oddalenia

11. Jest rzeczą ciekawą, jak w wypadku niewierności małżeńskiej zachowuje się ta strona, która jest powodem wszystkiego i na to trzeba zwrócić szczególniejszą uwagę. Zależy to od tego, czy ten, co się zakochał poza małżeństwem, jest raczej egoistą czy też altruistą. Obserwowałem nieraz jedno i drugie. Jeżeli mąż, który się zakochał w innej kobiecie, jest człowiekiem dobrym

i. zn. ma poczucie etyki, to robi się skutkiem tego stosunku jeszcze lepszym dla żony i zagusza wyrzuty sumienia, pobłażając jej drobnym błędom, zaczyna jej dopiero wtedy dawać podarunki. A gdy minie czar miłosny, on wówczas dba o opinię kobiety, którą kochał, stara się jej zapewnić przyszłość, niekiedy wydać ją za mąż etc. Jeśli w tym stosunku miał dzieci, będzie je kochał i będzie starał się o nie. To samo odnosi się do żony, która się zakochała w drugim mężczyźnie. Prawda, że w takim wypadku cała jej indywidualność roztapia się w miłości, prędzej, niż indywidualność mężczyzny; jednakże zazwyczaj, jeśli to jest tylko kobieta we wszystkim dzielna i uczciwa, będzie się przede wszystkim starała ożenić kochanka z jakąś inną, dobrą i przyzwoitą niewiastą i oprze się, jeśli on zapragnie z nią spółkować; jeśli naprawdę dojdzie do złamania wiary, wówczas kobieta najrozmaiciej reaguje wobec męża. O ile ma skłonności monogamiczne, jak większość kobiet, wówczas miłość do męża zamiera w niej doszczętnie, a pozostaje, co najwyżej, tylko litość. Wszystkimi siłami stara się o rozwód, często nawet wtedy, gdy nie doszło do zupełnego wiarołomstwa z kochankiem. Natomiast, jeśli jest skłonna do poliandrii, jak niektóre nieco lub całkiem histeryczne kobiety, wówczas obsypuje objawami miłości zarazem męża i kochanka, oddaje się z rozkoszą jednemu i drugiemu, a tego nie potrafi inna, naprawdę normalna kobieta. Mężczyzna, o ile jest egoistą, nie będzie miał dla żony żadnych względów, ale to nie dla monogamicznych skłonności, bo te wogóle zdarzają się wyjątkowo tylko u mężczyzn, ale dlatego, że go opanowuje szal żądy płciowej wobec innej kobiety, zaczyna być dla niej skąpym, wszystko mu się u niej nie podoba, wszystko zaczyna ganić i życie jej zatruwać do tego stopnia, że biedaczka zaczyna się wszystkiego domyślać, wnosząc po całym zachowaniu męża. Dzielni są ludzie pod tym względem. Czasem źle traktowana żona kocha męża mimo to dalej, gdy tymczasem inna, którą mąż na rękach nosi, nie daruje mu najmniejszej niewierności, nie wybaczy mu najniewinniejszej, platonicznej skłonności albo uprzejmego postępowania względem innej kobiety. Mąż, zakochany w innej kobiecie, postępuje ze swą żoną w sposób nieraz grubiański, zaczynając od srogiego usposobienia, udręczeń i pogardy, posuwa się nieraz aż do czynu, nawet do morderstwa, jak o tem dostatecznie pouczają roczniki kryminalistyki. Żona — egoistka, zakochana w innym mężczyźnie, również zazwyczaj źle się obchodzi z mężem. Zostaje w prawnej zależności od męża i niema tyle siły fizycznej, to też nie bywa tak brutalną i więcej się liczy z warunkami. Nie szczędzi mu jednak ukłóc, złośliwych docinków, niehumorów i wszelkiego rodzaju udręczeń. Główną bronią kobiety w takich wypadkach jest podstęp, a narzędziem mordy

trucizna. Najczęściej prosto porzuca męża, aby go tym sposobem zmusić do rozwodu. Rzecz jasna, że istnieje cały szereg przejść i warjantów, ale zazwyczaj zdarza się ten właśnie sposób reagowania. O ile mąż zakocha się silnie poza małżeństwem, z konieczności musi mniej żądzy odczuwać względem swej żony, która wydaje mu się pod każdym względem mniej pożądaną, więc widzi ją w ciemniejszych barwach. Jeżeli jednak poza tem jest człowiekiem zacnym, to wyrzuty sumienia tak mu jego słabość oświecą, że już przez samą litość będzie dla żony względny i łagodny. A potem pomaga sobie w obcowaniu płciowem ze swą połowicą w ten sposób, że sobie w niej usiłuje przedstawić, możliwie wyraźnie, przedmiot namiętnej miłości, a to może u mężczyzny nawet chwilową impotencję przemienić w dużą potencję. U kobiety jest jeszcze łatwiej o takie przedstawienie ze względu na jej bierną rolę, ale im wogóle tego nie trzeba.

ROZDZIAŁ VI.

ETNOLOGJA, DZIEJE PIERWOTNE, TUDŻIEŻ HISTORJA LUDZKIEGO ŻYCIA PŁCIOWEGO I MAŁŻEŃSTWA.

Przy rozważaniu kwestji płciowej jest rzeczą zasadniczej wagi zachować bezstronność i unikać tak sentymentalnych banieluk jak i niebezpiecznego erotyzmu. Jedno i drugie odgrywa wybitną rolę w historii płciowego życia człowieka, choć ta historia obiektywnie przedstawiona z punktu widzenia przyrodniczo-naukowego daje najwięcej podstaw do sądu o stosunkach płciowych wśród ludzi. Dziś żyjące dzikie ludy są bezsprzecznie więcej podobne do ludów pierwotnych, niż ludzie naszej kultury, a najnowsze badania dają o nich wiadomości o wiele pewniejsze, aniżeli ułamkowe, chwiejne, a nawet bajeczne podania, które przekazały nam dzieje pierwotne o naszych przodkach.

Edward Westermarck, docent w Helsingforsie, w swej „Historji małżeństwa ludzkiego“ zebrał w tej kwestji sporo materiału, który poddał ostrej krytyce. Pragnę tu tylko pokrótce podać wyniki tego dzieła, ponieważ zresztą przedmiot ten leży zdala od dziedziny moich badań.

1. POCZĄTKI MAŁŻEŃSTWA.

W kwestji pierwotnego małżeństwa możemy dla celów porównawczych odwoływać się z wszelkiem prawem, tylko do na-

szych najbliższych dziś jeszcze żyjących krewniaków wśród zwierząt t.j. do małp antropoidalnych. U większości ssaków małżeństwo ogranicza się zwyczajnie tylko do krótkiego czasu i każdorazowego płodzenia. Samiec niewiele się troszczy o samicę po spółkowaniu, zawsze jednak chroni ją przez pewien czas. U małp antropoidalnych natomiast (orangutan, szympan, goryl i gibbon) istnieje na wolności monogamiczne, małżeństwo i życie rodzinne. Samiec jest obrońcą samicy i swego potomstwa. Wśród takich par można często spotkać dzieci różnego wieku, a to świadczy o wierności małżeńskiej, która trwa dłużej, aniżeli czas wychowania jednego potomstwa. Gdy samica i młode siedzą na drzewie w gnieździe, samiec u jego podnóża stoi na straży bezpieczeństwa rodziny.

Według Westermarcka stosuje się to samo do człowieka pierwotnego. Rodzina, złożona z ojca, matki i potomstwa jest instytucją powszechną, czy polega na monogamji, poligamji czy też poliandrii. Kobieta troszczy się o potomstwo, mąż zaś jest obrońcą rodziny. Zdaje się jednak, że mężowi nie wiele przytem zależy na szczęściu kobiety i dzieci, gdyż szuka więcej zaspokojenia swej żądzy płciowej i dumy, lecz pracuje obok tego, buduje gniazdo, względnie dom, stara się o pożywienie (poluje etc.) prowadzi walkę w obronie rodziny i t. p.

Co to jest małżeństwo? Westermarck podaje następującą obszerną definicję.

Jest to krótszy lub dłuższy związek pewnych mężczyzn i kobiet, który po samym akcie rozrodczym trwa dłużej, niż do chwili urodzin dziecka. Istnieją zatem małżeństwa monogamiczne, poligamiczne, poliandryczne i grupowe, jakoteż małżeństwa na określony czas. Wzmiankowane zatem powyżej monogamiczne małżeństwa u ptaków i wyższych małp, byłyby zatem, w myśl tej definicji, zupełnie prawidłowemi.

U zwierząt, które paszą się w pewnym określonym czasie, nie może się opierać małżeństwo tylko na popędzie płciowym t. zn. na egoistycznym erotyzmie, gdyż musiałoby przestać istnieć wraz z ogniem miłosnym. Zatem dobór płciowy i mneme wytworzyły z popędu płciowego społeczne, to znaczy altruistyczne popędy dla utrzymania gatunku i obrony dzieci.

Przy niektórych małżeństwach kupnych kobieta musi nawet zwrócić mężowi cenę kupna, jeżeli niema dzieci, a u dzikich odbywa się niekiedy wesele dopiero po urodzinach pierwszego dziecka. Na Borneo i w Birmie są dozwolne swobodne stosunki płciowe, lecz zająście w ciążę powoduje zobowiązanie do małżeństwa.

U ludzi jeszcze i to jest powodem małżeństwa, że u nich nie istnieje oznaczony czas parzenia się.

2. CZAS ISTNIENIA URZĄDZEŃ MAŁŻEŃSKICH.

W czasach pierwotnych musiało istnieć, zdaje się, jedynie tylko łowieckie i rodzinne życie. Dopiero zmysł wynalazczy i obfitsze pożywienie (oswojenie zwierząt, uprawa roślin) wytworzyły życie gromadne. Kultura zatem mogła dopiero wśród ludzi stworzyć życie społeczne, a Lubbock napewne się myli, mniemając, że plemiona istnieją dłużej, niż pierwsze błyski cywilizacji. Westermarck, reasumując całą tę kwestję i przytoczywszy mnóstwo świetnych dowodów, przychodzi do następujących pewników:

1. Nigdy życie plemienne nie zastępowało życia rodzinnego.
2. Życie małżeńskie jest dziedzicznym objawem po naszych przodkach, podobnych do dzisiejszych małych antropoidalnych.
3. Ojciec był u ludzi zawsze obrońcą rodziny, chociaż mniej serdecznie i trwale związanym z dziećmi, niż matka.

3. KRYTYKA TEORJI PROMISKUITYZMU.

Wielu socjologów, między innymi Lubbock, Bachowen, Mac Lennan, Bastian, Girardi Teulon i Wilkens, jest zdania, że promiskuityzm był stanem pierwotnym życia płciowego wśród ludzi. Jest to jednak pogląd fałszywy, jeżeli wraz z Westermarckiem zaliczymy do małżeństwa poligamię, poliandrię i małżeństwo czasowe, na które to formy schodzi zawsze, zdaniem wymienionych autorów, promiskuityzm, nawet u największych rozpustników t. j. mieszkańców Tahiti.

Jest tylko jeden prawdziwy promiskuityzm: nowoczesna prostytutka ludów cywilizowanych. Częstość wprowadzają ją te ludy dla zadowolenia własnych namiętności wśród dzikich, których ciemiężą.

U wielu dzikich naodwrot panuje ścisła monogamia, a na uwodziciela, dzieci nieślubne i ich matki jest u nich kara śmierci. Wśród innych panuje nieraz bardzo wielka swoboda płciowa przed ślubem, u niektórych jeszcze i po ślubie — pod tym względem niema żadnej reguły.

Należy jednak podkreślić, że pewne zjawisko spotyka się wszędzie, a mianowicie to, że nieobyčajność dzikich ludów z reguły pochodzi od cywilizowanych białych, którzy przynoszą do egzotycznych krajów tę zarazę i krzewią wśród dzikich systematycznie nierząd i brak obyczajności. Biali koloniści przywłaszczają sobie w najbrutalniejszy sposób kobiety dzikich ludów i wyuczają je prostytutce, często w najgorszych postaciach, oni to wprowadzają tam gorące napoje jako podniecie do występków, a z ich pomocą rozluźniają a wreszcie niszczą doszczętnie naj-

piękniejsze i najczystsze obyczaje. Pewne szczepy arabskie w ten sposób wyzyskują prostytutkę Europejczyków, że oddają do domów publicznych swoje młode dziewczęta, gdzie prostytutką zarabiają pieniądze, a gdy zbiorą odpowiednią sumę, wracają do domu i wychodzą za mąż za swoich współplemieńców. Trafia się to także u innych ludów.

Przed reformacją istniał w Szkocji zwyczaj „*Landfasting*”, na podstawie którego młodzi mężczyźni szukali dla się na targach publicznych towarzyski życia na jeden rok, a po upływie tego czasu mogli się pobrać lub nie, zależnie od swej woli i upodobania.

Lubbock wspomina o pewnych zwyczajach w Grecji i w Indjach (służba phallusa); młode dziewczęta musiały spółkować ze wszystkimi mężczyznami. Niektóre dzikie ludy oddają gościom swoje córki i służebnice, czasem nawet żony. Istniało również (lub istnieje) często u tych „ludów *ius primae noctis*” (prawo pierwszej nocy), lecz przysługiwało ono tylko wodzom, królom lub kapłanom. Na mocy tego prawa mieli oni stosunki z każdą nowozaślubioną w czasie pierwszej nocy po ślubie, zanim małżonek wszedł w swe prawa. To wszystko, jak również dawniejsze przywileje względnie gwałty analogiczne szlachty i właścicieli dóbr w Europie wobec poddanych im chłopów, to są tylko barbarzyńskie zwyczaje, oparte na prawie silniejszego, lecz nie są bynajmniej promiskuityzmem, jak chce Lubbock.

Najsilniejszym dowodem przeciwko promiskuityzmowi jest zazdrość mężczyzn, która zawsze istniała i panuje po dziś dzień: poliandryja jest możliwa tylko u tych ludów, które nie znają zazdrości. Szczep poliandryczny nie rozwija się nigdy, a te nieliczne ludy, które to praktykują, marnieją i wykazują liczebny ubytek. Zazdrość u dzikich jest tak silna, że kobieta bywa skazaną na śmierć wraz ze swym uwodzicielem, jeśli się sprzeniewierzy mężowi, często traci przedtem nos przez odkąszenie i t. p. Zazdrość także powoduje żądanie czystości od narzeczonej. Te rzeczy łączą się w wielu wypadkach z wyobrażeniami religijnymi (życie przyszłe) i dlatego wymaga się od kobiety nie tylko czystości, ale nawet śmierci i poddania się rozmaitym męczarniom, gdy jej mąż umrze. Zasadniczo uważa się powtórne zamążpójście kobiety za coś nagannego nawet tam, gdzie to jest dozwolone.

Nie można też zapominać, że u większej części dzikich ludów kobieta jest własnością swego męża, jeżeli zatem ofiaruje się żonę gościowi, to nie oznacza to promiskuityzmu, lecz jest tylko objawem gościnności, podobnie jak uczta. Te narody jednak odczuwają to zupełnie inaczej, niż my.

W grupach koczyjących zawsze najsilniejsi (starsi) mężczyźni mieli najmłodsze i najpiękniejsze kobiety, a nigdy nie dzielili się niemi ze słabszymi.

Promiskuityzm jest zatem teorią, której brak silniejszych podstaw.

4. ZWIĄZEK MAŁŻEŃSKI I BRAK MAŁŻEŃSTWA.

U dzikich ludów każda prawie jednostka wstępuje w związki małżeńskie. Kobieta uważa stan paniński lub wdowieństwo niemal za śmierć. Osoby stanu wolnego są tam w pogardzie, jak złodzieje i czarownice, kawaler nie jest u nich mężczyzną. Dlatego też dżicy żenią się znacznie prędzej, niż ludzie cywilizowani, czasami nawet wtedy, gdy zapłodnienie nie jest jeszcze możliwe (Grenlandczycy). U niektórych Indian mężczyźni żenią się już w dziewiątym lub w dziesiątym roku życia, zwykle zaś między czternastym a ośmnastym; dziewczęta wychodzą za mąż między dziewiątym a dwunastym rokiem życia. U niektórych stosunkowo cywilizowanych ludów celibat jest do tego stopnia w pogardzie, że nawet młodo zmarłych ludzi stanu wolnego łączy się w pary małżeńskie. U Greków życie w stanie wolnym było karane, a u Rzymian podlegało wysokiemu opodatkowaniu. Wszędzie można spostrzec zjawisko, że z upadkiem obyczajów zmniejsza się ilość małżeństw. Starożytni Germanie wstępowali późno wprawdzie w związki małżeńskie, ale zato niemal wszyscy.

Wysoka cena kupna kobiety i poligamja są oczywiście powodem beżeństwa u wielu młodych mężczyzn. Jakkolwiek jest, beżeństwo było u ludów pierwotnych bardzo rzadkie, dziś natomiast poligamja i prostytutka porywa dzikim ludom ich kobiety.

Największem niebezpieczeństwem dla małżeństwa jest cywilizacja, zwłaszcza w wielkich miastach, gdzie zarazem wiek zawierania małżeństw jest wyższy, chociaż w Europie żyje więcej kobiet, niż mężczyzn. Brak pieniędzy i trudność zarobkowania umniejsza liczbę małżeństw u ludów cywilizowanych, natomiast u ludów dzikich kobiety i dzieci są głównym źródłem bogactwa, ponieważ pracują dużo, a nie mają wielkich potrzeb. Analogiczne stosunki dadzą się zaobserwować po części wśród naszych chłopów; w stanie mieszczańskim kobieta jest z zasady drogą zabawką, a wychowanie dzieci kosztuje dużo. U mężczyzn wiek zawierania małżeństw przesuwa się na później, a to wskutek długotrwałej nauki umysłowej czy zawodowej, tudzież skutkiem służby wojskowej, tak, iż muszą czas najsilniejszego rozwoju popędu płciowego przebywać w celibacie. Im wyższy poziom cywilizacji, tem wyższy u obu płci wiek zawierania małżeństw. Wydelikacenie i różnorodność rozrywek wyrafinowanej kultury odziera również małżeństwo z uroku.

Nakoniec zupełnie słusznie spostrzega nowojorski dziennik „The Nation“, że cywilizacja stawia tak idealne wymagania, że

coraz to mniej jest kobiet i mężczyzn, odpowiadających sobie wzajemnie. Ludzie jednak naprawdę cywilizowani, uposażeni od natury i posiadający dobrą równowagę duchową, przystosowują się łatwo w małżeństwie i nie zawsze mają jakieś szczególne wymagania. Rzecz jasna, że wyższe i idealniejsze żądania utrudniają zawieranie małżeństwa.

U wielu dzikich ludów panuje pogląd, że stosunki płciowe są czemś nieczystym i z tego też powodu okrywają je osłoną wstydu. Z tego rodzaju wyobrażeń w wielu religjach wywodzi się celibat. I u Hebrajczyków, a zwłaszcza u Esseńczyków, utrzymało się przekonanie, że małżeństwo jest czemś zdrożnym. Apostoł Paweł uznaje celibat za coś wyższego od małżeństwa, a ojcowie Kościoła ustanowili zasadę, że powściągnięcie zmysłowości należy do niebieskich cnót kardynalnych.

5. PRZYNETY.

Próżność żyje w człowieku od wieków, nawet najdziksze i najbardziej barbarzyńskie ludy lubią stroić się. Do strojów tych należy u obu płci tatuowanie się, pierścienie w wargach, w nosie, w uszach, na rękach i nogach, malowanie ciała i t. p. Kobieta u Santalów może na sobie dźwigać trzydzieści funtów ozdób. Zachodzą tu nawet najszańsze zbrocenia n. p. wybijanie sobie zębów z próżności. Właściwą przyczyną tego wszystkiego jest pycha oraz chęć płciowego przypodobania się.

Tatuowanie nie zawsze jest brzydkie, czasami ma linje wysoce artystyczne. U dzikich ludów mężczyźni są naogół bardziej zalotni i stroją się więcej, niż kobiety. Powodem tego zjawiska jest to, że u dzikich grozi tylko mężczyznom niebezpieczeństwo bezżeństwa i z tej przyczyny muszą się starać więcej o swoje ozdoby. U ludów cywilizowanych mężczyźni mają większy wybór kobiet, z których wielu zostaje skazanych na staropanieństwo, dlatego też one używają sztuczek zalotności i stroją się więcej.

Skąd pochodzi wstydlivość człowieka na punkcie organów płciowych? Zwierzęta nie zdradzają nic podobnego. Psycholog Wundt twierdzi, że tylko jeden człowiek posiada powszechne poczucie wstydu, ale to twierdzenie jest mylne. Wiele ludów nie okazuje ani śladu wstydlivości, albo też okrywa inne części ciała, a nie narządy płciowe. U jednych chodzą zupełnie nago mężczyźni, u drugich znów kobiety. W społeczeństwie, gdzie wszyscy chodzą nago, nagość jest rzeczą naturalną, nikogo nie zawstydzają i w nikim nie budzi erotyzmu. Natomiast zwyczaj przyozdabiania części płciowych jest wielką przynętą u kobiet i u mężczyzn. Koronkowe, krótkie sukienki baletniczek są w istocie o wiele nieprzyzwoitsze, niż nagość dzikich kobiet. Snow słusznie

zaznacza, że stosunki z nagimi dzikimi budzą mniej uczuć zmysłowych, niż obcowanie z zupełnie ubranymi a tylko wygorsowanymi paniami eleganckiego towarzystwa.

Nagość wpływa drażniąco pod względem płciowym dopiero wówczas, gdy się jest przyzwyczajonym do odzieży. Sztucznie też przez zwyczaj ubierania się powstałe uczucie wstydu wzmacnia się, zwłaszcza u starszych kobiet, skutkiem przeświadczenia, że wdzięki i piękne kształty zanikają.

Pewne zwyczaje, jak n. p. obrzezanie u Żydów, Polinezyjczyków, Australczyków i in. sztuczne rozciąganie warg sromnych u Hotentotek, kobiet malajskich i północno-amerykańskich, były pierwotnie podług Westermarcka środkiem drażniącym dla mężczyzny, czy to celem zwabienia ich, czy też dla obudzenia w nich popędu płciowego, czy wreszcie dla odmiany. Dopiero w późniejszych czasach uświęcił je obyczaj i przyzwyczajenie, a nawet częściowo weszły w skład kultu religijnego. U praktycznych Żydów mogły także higieniczne korzyści przyczynić się do wprowadzenia obrzezania.

Naogół biorąc, każde odstępstwo od przyjętych zwyczajów wywołuje uczucie wstydu nie tylko pod względem płciowym, ale także i innym. Uczucie wstydu można więc zdefiniować jako przekroczenie jakiegoś ogólnie przyjętego zwyczaju i właśnie dlatego niezwykłe zachowanie się jednej płci (zwłaszcza kobiet) wywołuje częstokroć w wielu wypadkach żądę seksualną.

6. WOLNOŚĆ WYBORU.

Westermarck jest zdania, że ludzkość w pierwotnym stanie miała daleko swobodniejszy wybór, niż później i obecnie. Małżeństwo kupne stanowi dalszy stopień pośredni. Kiedy bardziej złożeni ludzie z epoki pierwszych związków w cywilizacji poznali wartość pracy kobiecej, ojcowie zaczęli sprzedawać swe córki. Podobnie i dziś jeszcze dżicy sprzedają swoje kobiety białym do nierządu. Lecz w czasach pierwotnych, kiedy jeszcze nie było ani cywilizacji, ani pieniędzy, ani też właściwej pracy, każda jednostka żyła walką, opartą na własnych siłach, i dlatego ojciec nie miał ani celu ani możliwości sprzedania córki do niewoli, tak samo, jak nie mógłby tego dziś zrobić n. p. orangutan lub goryl. Małżeństwa rabunkowe, przy którym mężczyzna brał kobietę zdobytą w czasie wojny bez jej pozwolenia, nie można mieszać z małżeństwem przez porwanie, które dochodzi do skutku za zgodą kobiety.

7. DOBÓR PŁCIOWY.

Dobór płciowy oznacza wybór samicy przez samca i samca przez samicę celem spółkowania. U kręgowców częściej wybiera

samica, niż samiec, gdyż samiec jest bardziej skłonny do spółkowania z każdą samica. Zresztą i nasze kobiety, naogół biorąc, są bardziej wybredne i surowsze w sprawach płciowych, niż mężczyźni.

U ludów dzikich kobieta szuka na męża mężczyznę najsilniejszego, najzręczniejszego, ognistego i wyzywającego. Idealem pewnych dzikich kobiet na Borneo jest mąż, który zamordował wielu nieprzyjaciół, a głowy ich ma w swem posiadaniu. Te objawy odpowiadają naturalnemu doborowi płciowemu, który tym sposobem zapewnia silniejsze potomstwo i lepszych obrońców.

Z drugiej strony mężczyzna czuje pociąg do zdrowej, pięknie zbudowanej i młodej kobiety. Pojęcie piękności jest najrozmaitsze. Australczycy śmieją się z naszych długich nosów, a Konchinchinczyzy z naszych białych zębów i rumianych policzków; zęby Europejczyków przyrównują do psich, a rumieńce do kwiatu kartofli. Chińczycy podziwiają zniekształcone nogi kobiece i wystające kości policzkowe. Zasadniczo podobają się mięśnie u mężczyzny, a bujne kształty u kobiety, to też otyłe kobiety mają często adoratorów. Hotentoci zachwycają się nieprawdopodobnej długości obwisłymi piersiami u kobiet, które one zarzucają sobie na plecy, aby w ten sposób karmić dzieci, noszone, „na barana”. Nęcą ich również w wysokim stopniu umyślnie rozciągnięte wargi sromowe.

Istnieje zatem mało znamion ogólnie uznanych za piękne. Wchodzi tu w grę ideał typu, rasy i zdrowia obu płci, jak również okrągłość kształtów i zgrabna figura u kobiety, a siła i zręczność u mężczyzny.

Związek miłości płciowej i piękna zasada się na poczuciu estetycznym, ponieważ nie jest ona samolubnem, a miłość płciowa, jako pierwotny instynkt, jest właśnie bardzo egoistyczną. Nakazuje go raczej instynktowne wymaganie zdrowia przy miłości płciowej, chociaż, jak widzieliśmy, obyczaję te przechodzą niekiedy w pewne zboczenia. Idealny typ rasy jest z tego powodu instynktownie poszukiwany, bo większe odchylenia od niego są zazwyczaj mniej, lub więcej patologiczne, a dobór płciowy niszczy je i tępi instynktownie.

8. PRAWO PODOBIENSTWA; BASTARDY.

Każdy gatunek czuje instynktowną niechęć, jak do trucizny, do parowania się z innymi. Dlatego też bastardy naturalne są bardzo rzadkie i tylko u roślin i zwierząt domowych zachodzą się nieco częściej. Płodność bastardów zawsze zmniejsza się przy wzajemnem łączeniu się. Pojąć tedy łatwo, że instynkt do takiego parowania się zanika sam przez się. Pojęcia moralne

kroczą zazwyczaj tuż za instynktami i tym sposobem wyrobił się pogląd na sadoamię (parowanie się ze zwierzętami) jako na wielki występpek. Zdarza się ona zwłaszcza przy izolowaniu jednej płci lub jako patologiczne zwyrodnienie. Nawet między rozmaitemi rasami ludzi i zwierząt istnieje wzajemny wstręt, n. p. między owcami lub końmi odmiennej rasy, między białymi i Murzynami lub Indjanami i. t. p. W Ameryce południowej jest jednak mimo wszystko wiele bastardów, a w Meksyku tworzą oni trzecie ludności.

9. ZAKAZ MAŁŻEŃSTWA MIĘDZY KREWNymi.

Stosunki płciowe między bliskimi krewnymi wywołują prawie wszędzie u człowieka uczucie wstrętu, który je piętnuje jako „kazirodztwo“. Wyjątki tutaj są rzadkie. Największą odrazę budzi spółkowanie matki ze synem. Lecz u Kaniagmutów istnieje jednak często taki stosunek między rodzicami i dziećmi, oraz wśród rodzeństwa. Tak samo dzieje się u Tinnesów i Czypenasów. Wiele innych ludów nie sprzeciwia się małżeństwu między rodzeństwem, jest ono jednak zasadniczo w pogardzie. Małżeństwa ciotecznego rodzeństwa są dozwolone z wyjątkiem Hiszpanji i Rosji. U wielu dzikich istnieje zakaz małżeństwa nawet między krewnymi trzeciego stopnia. Również członkowie jednego i tego samego szczepu nie mogą wchodzić w związki między sobą, chociaż niema między nimi żadnego pokrewieństwa. Taki system małżeństw zowie się *egzogamicznym*. U dzikich zatem pojęcie kazirodztwa jest często obszerniejsze, niż u nas.

Prócz egzogamji istnieje u wielu dzikich ludów, jak udowodnił Mac Lennan, endogamja t. zn. zakaz małżeństwa z osobą należąca do innego szczepu.

Spencer i Mac Lennan starali się rozmaicie wytłumaczyć to zjawisko. Mojem zdaniem udało się to najlepiej Westermarckowi, który zwraca uwagę na następujące okoliczności:

Popęd płciowy, u mężczyzn zwłaszcza, doznaje podrażnienia skutkiem rzeczy niezwykłych, natomiast przyzwyczajenie przytępia go. Mężczyznę i kobietę odpycha od siebie pod względem płciowym nie bliskie pokrewieństwo, ale to, że od najpierwszej młodości żyją oni razem. Taką samą odrazę płciową można zaobserwować u rodzeństwa adoptowanego i serdecznych przyjaciół od młodości. Ten wstręt do małżeństwa ludzi blisko ze sobą żyjących był powodem, dla którego zakazano związków małżeńskich między krewnymi i członkami tego samego szczepu. Ta sama okoliczność była przyczyną zakazu małżeństw między szwagrostwem, adoptowanym rodzeństwem, dziećmi chrześniami i t. d. U ludów, które żyją w bardzo małych i ścisłych społeczeństwach endogamja prawdopodobnie wogóle nie istniała.

Kazirodztwo między krewnymi, żyjącymi wspólnie, ma jeszcze jedną, wszędzie tę samą, naturalną przyczynę; brak kobiet u rodzin zupełnie izolowanych i żyjących w odosobnieniu. Znajdujemy je n. p. u pasterzy w samotnych Alpach, którzy oddają się przytem sodomji i t. p. Jest ono poza tem częste u rodzin psychopatologicznie zwyrodniałych, polega jednak wówczas na odpowiednich popędach i wyobrażeniach.

Jakież jest uzasadnienie przyrodniczo - naukowe, tej całej kwestji?

Widzimy przedewszystkiem z jednej strony, że dobre rozmnażanie wymaga tożsamości gatunków. Dowodzi tego słabowitość albo zupełna niepłodność bastardów, które powstały z krzyżowania oddalonych od siebie raz lub gatunków drugorzędnych. Z drugiej jednak strony widzimy również jasno niebezpieczeństwa ustawicznego łączenia jednego i tego samego rodzaju. Jeżeli bowiem przeprowadza się dobór w zamkniętem kole wśród zwierząt przez wiele generacyj, to dojdziemy do 25% nieżywo urodzonych, gdy zazwyczaj trafia się tylko 8%. Z drugiej znów strony musi Westermarck przyznać, że bardzo trudno wykazać jakieś istotne ujemne wpływy kazirodztwa u człowieka. Ptolemeusz, którzy niemal zawsze wchodzili w związki małżeńskie ze swojemi siostrami, siostrzenicami lub synowicami, ani nie żyli z tej przyczyny zbyt krótko, ani też nie byli bezpłodnymi.

W Europie czyniono wiele hałasu z powodu małżeństw rodzeństwa ciotecznego albo stryjecznego i starano się ciągle udowodnić ich szkodliwość. Przy bezstronnej ocenie pokazuje się jednak, że istotna szkoda wynika zawsze przy *ustawicznem* łączeniu się jednego gatunku tylko z wzmaganiami się pewnych patologicznych błędów rodzinnych n. p. chorób umysłowych, chorób krwi i t. d. Taka sama jednak szkoda wypływa z małżeństw ludzi chorych umysłowo, cierpiących na krwiotoki i t. p., należących do rozmaitych rodzin. Statystyczne badania chorych umysłowo wykazały, że małżeństwo między ciotecznem rodzeństwem nie wpływa zupełnie na powstawanie chorób umysłowych.

10. UCZUCIA I WYRACHOWANIE W DOBORZE PŁCIOWYM.

U wielu dzikich ludów niema prawie zupełnie miłości mężczyzny ku kobiecie, jak również odwrotnie, kobiety ku mężczyźnie. Tu małżeństwo opiera się tylko na obopólnej umowie, na pożądaniu dzieci, a służy ku wygodzie i zadowoleniu zwierzęcego popędu płciowego. Natomiast u tych samych ludów istnieje serdeczne przywiązanie rodziców do dzieci. Mężowi wolno bić żonę, ale kobietę, która bije swe dzieci, uważają wszyscy za prostytutkę i wy-

stępną. U północno-amerykańskich Indian miłość ku kobiecie jest prawie nieznaną, natomiast u innych dzikich ludów (Tuargów, Niam-Niam, Nowo-Kaledończyków, Tonganów) można zaobserwować gorącą i prawdziwą miłość; u tych plemion mężczyzna nieraz odbiera sobie życie, gdy jego ukochana kobieta umrze. Tak bywa na wyspach Tonga i u Australczyków. Zasadniczo uczucia miłości powstają wskutek długiego współżycia płciowego i zacieśniają się skutkiem wspólnej miłości ku dzieciom.

U cywilizowanych społeczeństw miłość małżonków powstaje w ten sam sposób, co altruizm. Subtelność uczuć i ich odcienie w miłości, zwykle u nowoczesnych, były czemś nieznanym w starożytności u większości dzikich plemion. Słowo miłość znaczy u Arabów tyle, co popęd płciowy. Często i u nas nieopatrznie jedno bierze się za drugie.

Zbyt wielka różnica wieku jest niebezpieczną dla uczucia, gdyż wówczas interesy i cele rozchodzą się zbyt daleko. Równe wykształcenie i stanowisko społeczne oddziałują również korzystnie na miłość i przyczyniają się do utrzymania klas. Człowiek z lepszego towarzystwa rzadko kiedy zakocha się w dziewczynie wiejskiej inaczej, jak tylko zmysłowo, albo ten rzemieślnik w wielkiej damie. Zazwyczaj też wystrzegają się ludzkie małżeństwa z jedności rasy innej rasy lub religii.

Rachuba bardzo często uczucia przy zawieraniu małżeństw. Nasze czasy żyją pod znakiem Mammona, więc na małżeństwo nie wpływa nic oprócz kruszcu, ani siła, ani piękność, ani zdolność do pracy, ani dzielność i zręczność, ani nawet zdrowie. Ten smutny fakt stwarza nowe, zamaskowane wydanie kupnych małżeństw.

11. MAŁŻEŃSTWA Z RABUNKÓW I KUPNE.

Westermarck jest zdania, że małżeństwo rabunkowe wpływa z odrazy do małżeństw w ściśle zamkniętych kołach. Człowiek dziki niełatwo może postarać się o żonę, jeśli ojcu za nią nie zapłaci, do towarzyszek zaś młodości swej czuje niechęć płciową, a podlega przesądom o małżeństwach z krewnymi. Zawiść między plemionami pogarsza jeszcze jego położenie. Stąd też jest zmuszony dojść do małżeństwa za pomocą porwania. Nigdy jednak rabunkowe małżeństwo nie było powszechną regułą, a wogóle liczniejsze były małżeństwa, oparte na podstawie wzajemnego porozumienia się.

Po małżeństwie z rabunku przysła kolej na małżeństwa kupne. Był to już wyższy stopień cywilizacji, a powstał z handlu zamiennego i symbolów wartości, które wprowadziła cywilizacja. Najpierw pojawiło się małżeństwo zamienne (wymiana żony za

siostrę lub córkę) n. p. w Australji. W późniejszych czasach zabiegający o rękę narzeczonej starali się wysłużyć ją sobie służbą u jej ojca. W małżeństwie kupnem cena narzeczonej zawisła była od jej piękności, zdrowia i stanu (szlachectwo). Za dziewicę płacono naogół więcej, jak za wdowę lub kobietę rozwiedzioną. Zręczność w robotach kobiecych wpływała także na podwyższenie ceny. W Kolumbji brytyjskiej kobieta kosztowała 20 do 40 funtów szterlingów, w Oregonie wymieniano je za koce na konie, suknie bawole i t. p. U Kafrów 3, 5 lub 10. krów są niską, 20 lub 30 wysoką ceną kupna za żonę.

Ciekawym ze względów historycznych jest ten szczegół, że przy kupnem małżeństwie istnieją symboliczne ceremonie porwania pozornego, które przypominają dawniejsze małżeństwo z rabunku i że u tych ludów znowu, które kupne małżeństwo zastąpiły wyższą formą związków istnieją symbole ślubne, przypominające czasy kupowania żon.

12. UPADEK MAŁŻEŃSTW KUPNYCH, WIANO.

Wśród wyższej kultury stanowisko kobiety pojawia się zawsze w miarę wzrostu altruizmu. Z tego też powodu wszędzie z postępem cywilizacji okryto małżeństwa kupne niesławą, w Indjach, Chinach, Grecji, Rzymie, u Germanów i t. d. Podarki ślubne dla narzeczonej zwolna wypierają cenę kupna, wreszcie nawet zamiast niej ustala się posag oblubienicy dla narzeczonego. Pośrednim stopniem jest kupno pozorne n. p. we formie podarków, które narzeczonzy wręczał rodzicom narzeczonej, z tem jednak, że oni musieli je zwrócić córce.

W dzisiejszej Europie, zaczynając od Francji, istnieje rodzaj odwrotnego kupna małżeńskiego, które już istniało u Greków, bo dziewczęta kupują sobie, możnaby rzec, mężów wielkim posagiem.

Odnośny rozdział Westermarck kończy w ten sposób:

„W dzisiejszych czasach dziewczynie grozi bez posagu staropaniństwo, jeśli nie posiada osobistych przymiotów szczególniej pociągających. Taki stan rzeczy musi się rozwinąć w społeczeństwie, które żyje w monogamji prawem przepisanej, ma większą liczbę dorosłych kobiet, niż mężczyzn, gdzie wielu mężczyzn wogóle się nie żeni, a zamężne kobiety prowadzą zbyt często gnuśne życie“. Dodajmy do tego: „w społeczeństwie, którem rządzi nieograniczenie bożek Mammon“, a obraz będzie tem wierniejszy.

13. CEREMONJE ŚLUBNE i ZWYCZAJE WESELNE.

Niema ich zupełnie u ludów pierwotnych które porywają lub kupują kobietę, choćby nawet za jej zgodą. Ceremonje ślubne

stępną. U północno-amerykańskich Indjan miłość ku kobiecie jest prawie nieznaną, natomiast u innych dzikich ludów (Tuargów, Niam-Niam, Nowo Kaledończyków, Tonganów) można zaobserwować gorącą i prawdziwą miłość; u tych plemion mężczyzna nieraz odbiera sobie życie, gdy jego ukochana kobieta umrze. Tak bywa na wyspach Tonga i u Australczyków. Zasadniczo uczucia miłości powstają wskutek długiego współżycia płciowego i zacieśniają się skutkiem wspólnej miłości ku dzieciom.

U cywilizowanych społeczeństw miłość małżonków powstaje w ten sam sposób, co altruizm. Subtelność uczuć i ich odcienie w miłości, zwykle u nowoczesnych, były czemś nieznanym w starożytności u większości dzikich plemion. Słowo miłość znaczy u Arabów tyle, co popęd płciowy. Często i u nas nieopatrznie jedno bierze się za drugie.

Zbyt wielka różnica wieku jest niebezpieczną dla uczucia, gdyż wówczas interesy i cele rozchodzą się zbyt daleko. Równe wykształcenie i stanowisko społeczne oddziałują również korzystnie na miłość i przyczyniają się do utrzymania klas. Człowiek z lepszego towarzystwa rzadko kiedy zakocha się w dziewczynie wiejskiej inaczej, jak tylko zmysłowo, albo ten rzemieślnik w wielkiej damie. Zazwyczaj też wystrzegają się ludzie małżeństwa z jedynostkami innej rasy lub religii.

Rachuba bardzo często uczucia przy zawieraniu małżeństw. Nasze czasy żyją pod znakiem Mammona, więc na małżeństwo nie wpływa nic oprócz kruszcu, ani siła, ani piękność, ani zdolność do pracy, ani dzielność i zręczność, ani nawet zdrowie. Ten smutny fakt stwarza nowe, zamaskowane wydanie kupnych małżeństw.

11. MAŁŻEŃSTWA Z RABUNKÓW I KUPNE.

Westermarck jest zdania, że małżeństwo rabunkowe wpływa z odrazy do małżeństw w ściśle zamkniętych kolach. Człowiek dziki niełatwo może postarać się o żonę, jeśli ojcu za nią nie zapłaci, do towarzyszek zaś młodości swej czuje niechęć płciową, a podlega przesądom o małżeństwach z krewnymi. Zawiść między plemionami pogarsza jeszcze jego położenie. Stąd też jest zmuszony dojść do małżeństwa za pomocą porwania. Nigdy jednak rabunkowe małżeństwo nie było powszechną regułą, a wogóle liczniejsze były małżeństwa, oparte na podstawie wzajemnego porozumienia się.

Po małżeństwie z rabunku przyszła kolej na małżeństwa kupne. Był to już wyższy stopień cywilizacji, a powstał z handlu zamiennego i symbolów wartości, które wprowadziła cywilizacja. Najpierw pojawiło się małżeństwo zamienne (wymiana żony za

siostrę lub córkę) n. p. w Australji. W późniejszych czasach zabiegający o rękę narzeczonej starali się wysłużyć ją sobie służbą u jej ojca. W małżeństwie kupnem cena narzeczonej zawisła była od jej piękności, zdrowia i stanu (szlachectwo). Za dziewicę płacono naogół więcej, jak za wdowę lub kobietę rozwiedzioną. Zręczność w robotach kobiecych wpływała także na podwyższenie ceny. W Kolumbji brytyjskiej kobieta kosztowała 20 do 40 funtów szterlingów, w Oregonie wymieniano je za koce na konie, suknie bawole i t. p. U Kafrów 3, 5 lub 10. krów są niską, 20 lub 30 wysoką ceną kupna za żonę.

Ciekawym ze względów historycznych jest ten szczegół, że przy kupnem małżeństwie istnieją symboliczne ceremonje porwania pozornego, które przypominają dawniejsze małżeństwo z rabunku i że u tych ludów znowu, które kupne małżeństwo zastąpiły wyższą formą związków istnieją symbole ślubne, przypominające czasy kupowania żon.

12. UPADEK MAŁŻEŃSTW KUPNYCH, WIANO.

Wśród wyższej kultury stanowisko kobiety pojawia się zawsze w miarę wzrostu altruizmu. Z tego też powodu wszędzie z postępem cywilizacji okryto małżeństwa kupne niesławą, w Indiach, Chinach, Grecji, Rzymie, u Germanów i t. d. Podarki ślubne dla narzeczonej zwolna wypierają cenę kupna, wreszcie nawet zamiast niej ustala się posag oblubienicy dla narzeczonego. Pośrednim stopniem jest kupno pozorne n. p. we formie podarków, które narzeczonzy wręczał rodzicom narzeczonej, z tem jednak, że oni musieli je zwrócić córce.

W dzisiejszej Europie, zaczynając od Francji, istnieje rodzaj odwrotnego kupna małżeńskiego, które już istniało u Greków, bo dziewczęta kupują sobie, możnaby rzec, mężów wielkim posagiem.

Odnosny rozdział Westermarck kończy w ten sposób:

„W dzisiejszych czasach dziewczynie grozi bez posagu staropanieństwo, jeśli nie posiada osobistych przedmiotów szczególniej pociągających. Taki stan rzeczy musi się rozwinąć w społeczeństwie, które żyje w monogamji prawem przepisanej, ma większą liczbę dorosłych kobiet, niż mężczyzn, gdzie wielu mężczyzn wogóle się nie żeni, a zamężne kobiety prowadzą zbyt często gnuśne życie“. Dodajmy do tego: „w społeczeństwie, którem rządzi nieograniczenie bożek Mammon“, a obraz będzie tem wierniejszy.

13. CEREMONJE ŚLUBNE I ZWYCZAJE WESELNE.

Niema ich zupełnie u ludów pierwotnych które porywają lub kupują kobietę, choćby nawet za jej zgodą. Ceremonje ślubne

wzięły swój początek później, zwykle z tradycji t. j. wspomnień na wcześniejsze, zapomniane już formy zawierania związków małżeńskich, względnie płciowych. Nasze dzisiejsze zwyczaje weselne pochodzą z tego samego źródła. W pierwszych czasach chrześcijaństwa nie spotykało się ich zawsze, a nawet aż do r. 1563 (sobór trydencki) nie wymagano koniecznie błogosławieństwa kościelnego przy ślubach. Luter chciał wprowadzić tylko ślub cywilny, ale dopiero rewolucja francuska ustaliła w drodze ustawodawczej małżeństwo cywilne. Istniało ono jednak już w czasach bardzo dawnych w Peru, Nikaragui i in.

14. FORMY MAŁŻEŃSTWA.

Pomijając hermafrodytyzm u ślimaków, gdzie każda jednostka należy do obu płci i wobec drugiej może odgrywać rolę samca i samicy, u reszty zwierząt rozdzielnopłciowych istnieje pięć form małżeństwa.

1. Monogamia (czasowa już trwała) albo małżeństwo między poszczególnymi jednostkami obu płci n. p. u większości ptaków, u niektórych ssaków i u bardzo wielu ras ludzkich.

2. Poliginja czyli poligamia w ściślejszem znaczeniu t. j. małżeństwo jednego samca z kilkoma samicami. Spotyka się ją u wołów, jeleni, kur i innych zwierząt, dalej u pewnej części ludzi, jak u Muzułmanów, Murzynów, Mormonów i t. d.

3. Poliandria czyli małżeństwo jednej samicy z kilkoma samcami. U zwierząt daje się zauważyć poliandrię u mrówek, bardzo zbliżoną do promiskuityzmu, gdyż każda samica bywa zazwyczaj zapładniana przez kilku samców. U ludzi jest rzadką, ale, jak widzieliśmy, zdarza się u niektórych ludów.

4. Małżeństwo grupowe, czyli małżeństwo kilku samców z kilkoma samicami. Ta niezwykła i bardzo rzadka instytucja istnieje zwłaszcza u jednego z dzikich szczepów (Toda).

5. Promiskuityzm, czyli niczem nie krępowane parowanie się wszystkich samców z pierwszą lepszą samicą swego gatunku i przeciwnie, zdarza się u wielu zwierząt, szczególnie zaś u niższych, gdzie z popędem płciowym u samców nie idzie w parze troska o samicę i potomstwo. U ludzi dochodzi promiskuityzm do pełnego rozkwitu jako prostytutcja, która jest jedyną jego czystą formą.

Poligamia była dozwolona u większości ludów starożytnych, a i dziś istnieje u wielu dzikich i u niektórych cywilizowanych narodów. Zachodzą jednak wśród niej liczne odmiany. W Meksyku, Peru, Japonji, Chinach mężczyzna posiada tylko jedną prawną małżonkę, ale obok niej może mieć więcej nałożnic, dzieci ich jednak są prawe, tak samo, jak dzieci właściwej żony.

U Żydów istniała poligamja aż do wieków średnich. Król Salomon miał 700. żon i 300. nalożnic. Jeszcze i dziś w krajach mużulmańskich Żydzi żyją w poligamji. Koran pozwala wiernym mieć 4. żony a nalożnic dowolni.

Monogamja natomiast istnieje wśród dzikich ludów na Andamanach i Nikobarach u Tuaregów, Weddów, Irokezów, Wyandotów, a nawet u niektórych szczepów australskich. U innych wołno naczelnikom trzymać kilka żon, u większości jednak ludów poligamicznych żyje mimo to znaczna część uboższej ludności w monogamji.

Ludy poligamiczne zdradzają ponadto skłonność do monogamji: 1.) z powodu większych praw jednej żony, zwykle pierwszej, wobec drugiej, 2). z tego powodu, że w rzeczywistości mąż poligamiczny najchętniej spółkuje tylko z jedną lub kilkoma ulubionemi kobietami. Zawsze jednak są pewne ludy poligamiczne, u których mąż ma obowiązek z każdą swoją żoną utrzymywać kolejno stosunki płciowe przez kilka dni, tygodni albo miesięcy. U wielu innych przeciwnie, niektóre żony pozostają nietkniętymi dziewicami, gdyż mąż ich nie znosi. Przeważnie mąż pojmuje drugą żonę wówczas, gdy pierwsza się starzeje, skutkiem czego bigamja jest najczęstszą u poligamów.

Małżeństwo grupowe jest w zwyczaj u Todasów, gdzie wszyscy bracia są mężami żony najstarszego z nich. Również siostry tej żony są żonami wszystkich swoich szwagrów. Jest to, pomijając prostytutkę, jedyny wypadek, który wśród ludzi zbliża się do promiskuityzmu, ale bardzo ograniczonego.

Ostatecznie monogamja jest w *rzeczywistości* najbardziej i najszerszej rozpowszechnioną formą małżeństwa. Potwierdzają to następujące okoliczności:

Względna ilość mężczyzn i kobiet. Często można spotkać twierdzenie, że liczba obu płci jest niemal równa i to ma służyć jako dowód monogamji. Twierdzenie to jest jednak mylne, gdyż czasem przeważa liczba mężczyzn, niekiedy zaś kobiet, zwyczaj tych ostatnich. W Europie n. p. rodzi się przeciętnie więcej chłopców, niż dziewcząt, między 15 a 20. rokiem życia stosunek się wyrównuje, a po 20. przeważają już kobiety. Przyczyną tego zjawiska jest większa śmiertelność mężczyzn, co należy przypisać wojnie, większym niebezpieczeństwom zawodowej pracy, a wreszcie używaniu napojów wysokowych. U Syngalezów przychodzi na świat istotnie więcej chłopców, niż dziewcząt, gdy n. p. w Małej Azji na dwie dziewczyny przypada jeden chłopiec, a w Arabji jest stosunek 1:4. Arab powiada: „Allah dał nam więcej kobiet, niż mężczyzn, to też jasną jest rzeczą, że poligamja jest przykazaniem Boga“.

Poliandria jest zależna nie tylko od przewagi ilościowej mężczyzn, ale także od ubóstwa, poligamja zaś od wstrzemię-

żliwości płciowej mężczyzny, któremu przepisy religijne nakazują unikać kobiety nie tylko w czasie menstruacji, ale i w okresie ciąży, a nawet w czasie karmienia, co u dzikich nieraz trwa od dwóch do czterech lat. W Sierra Leone uchodzi za zbrodnię, jeżeli mąż spółkuje z żoną, zanim dziecko nauczy się chodzić. Inne dzikie ludy uważają często kobiety w okresie menstruacji, ciąży lub karmienia za nieczyste i opanowane przez złego ducha. Ta okoliczność, jak również i druga, że kobiety dzikich, używane jako zwierzęta pociągowe, prędko się starzeją, skłania mężczyzn do poligamji.

Dalszą przyczyną poligamji jest popęd mężczyzn do odmiany. Murzyni w Angoli mieniają swoje żony i powiadają, że nie mogą ciągle jeść tej samej potrawy.

W rodzinach poligamicznych nie zawsze kobiety rywalizują ze sobą z powodu zazdrości. W Afryce one same nawet zachęcają mężczyzn do poligamji, nazywając skąpcem mężczyznę, który nie chce mieć więcej żon. Niemniej jednak wśród kobiet u poligamicznych ludów zazdrość jest na porządku dziennym i zdarza się nawet, że stare żony, których mąż nie lubi, gdyż przekłada nad nie młode i nowe, popełniają samobójstwo z rozpacz. Matka zabija przytem często i dziecko; zdarzają się także trucieliństwa. W Ziemi Ognistej chata z trzema lub czterema kobietami bywa często istnem polem bitwy.

Monogamja rozwija się wszędzie tam, gdzie jest więcej altruizmu i poszanowania kobiety, tak n. p. w Nikaragui, u Dajaków, na Andamanach i t. d. Kobieta cieszy się tam wielką czcią, ma wpływ na politykę, a życie rodzinne odznacza się tam delikatnością uczuć. U Santalów i Mund Kolsów kobieta jest także panią domu.

Westermarck ma zupełną słuszność, gdy twierdzi, że najsilniejszym argumentem dla monogamji jest dążność człowieka do scentralizowania miłości płciowej na *jednym* tylko przedmiocie. Bezspornie także i zazdrość nie jest w pewnej mierze niczem innem, jak tylko przeciwieństwem tego objawu, zdradza mianowicie wielką zgryzołę, kiedy namiętnie i wyłącznie ukochany przedmiot ochłódl względem nas, lub poprostu się sprzeniewierzył.

Kiedy cywilizacja rzeczywiście zwycięży dzikość, barbarzyństwo i głupotę i będzie kroczyła dalej naprzód, wówczas nie zachowa się żadna z dawnych postaci. Monogamja pierwotna, odpowiednia dla dzikich zwierząt, nie da się pogodzić z dzisiejszymi wymaganiami społecznymi, które narzucają się ludziom. Małżeństwo kupne i poligamja, w której kobieta jest własnością mężczyzny, jest barbarzyńskim zwyczajem ludów nawpół ucywilizowanych i ludzkość nasza przeszła już ten punkt, na którym one stoją. Poliandria sprzeciwia się naturze ludzkiej i zasadom

rozmnazania, a wprowadzona jako reguła, jest zawsze oznaką upadku. W przyszłości najodpowiedniejszą formą małżeństwa będzie prawdopodobnie pewnego rodzaju dobrowolna monogamia, a ewentualnie poligamia ze szczegółowo unormowanemi obowiązkami płodzenia dzieci i obowiązkami wobec potomstwa. Poliandria zachowa może przytem jakieś znaczenie, jako wyjątkowy, patologiczny objaw.

15. CZAS TRWANIA MAŁŻEŃSTWA.

U ptaków małżeństwo trwa najczęściej przez całe życie, u ssaków rzadko dłużej, niż rok, z wyjątkiem wyższych małp i człowieka. U tego ostatniego czas trwania małżeństwa jest bardzo zmienny. U Andamańczyków, Weddów i niektórych Papuasów małżeństwo nie może być zerwane z powodu sporów, lecz jedynie tylko przez śmierć. U Wayandotów są w zwyczaju małżeństwa próbne, na kilka dni tylko, w Grenlandji rozwód następuje często już po upływie pół roku i t. d.

Możnaby mniemać, że monogamia jest trwalsza, niż poligamia, ponieważ trwałość małżeństwa zależy ogromnie od jego formy. Rzecz ma się jednak inaczej. Monogamia jest zawisła często od braku pieniędzy, a wówczas mężczyźni szukają dla siebie odszkodowania w częstych zmianach.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że małżeństwo człowieka pierwotnego trwało tylko do urodzenia niemowlęcia, a co najwyżej kilka lat dłużej. Cywilizacja przyczyniła się do przedłużenia jego trwania, gdyż weszły tutaj w grę inne wyższe powody, nie tylko sama piękność ciała, jakoteż popęd płciowy i rozrodczy. Etyczne zwłaszcza (altruistyczne) powody wytworzyły dla ochrony małżeństwa specjalne prawa, które jednak skutkiem żyłki dogmatyzowania u ludzi wyrodziły się z czasem w niebyszajność lub absurdy religijne.

16. DO HISTORJI POZAMAŁŻEŃSKICH STOSUNKÓW PŁCIOWYCH.

U pierwotnych ludzi, podobnie jak u dzisiejszych małp antropoidalnych, podtrzymywało monogamię nie stuczne prawo, ale wrodzony, odziedziczony instynkt i żywiołowa siła. Czasem jeden samiec zabijał drugiego, a zwycięzca zdobywał samicę. Pierwsze przebłyski kultury wytworzyły później, jak zaznaczyliśmy, małżeństwo z rabunku, następnie małżeństwo kupne i dopiero z tego powstało wyraźne pojęcie prawnego, monogamicznego lub poligamicznego małżeństwa, jako zawiązek najpierwszych konwencjonalnych urządzeń społecznych wśród ludzi. W ten sposób mniej więcej można sobie przedstawić w najogólniejszych zarysach prahistoryczny stan rzeczy.

Nie obeszło się bez tego, aby pojęcie małżeństwa, skoro nabrało charakteru prawnospołecznego — mniejsza o to, czy w niem widziano własność męzowską, czy też mniej lub więcej równouprawniający układ między obu płciami — aby pojęcie małżeństwa nie wytworzyło uzupełnienia albo raczej strony odwrotnej t. j. pojęcia pozamażeńskich stosunków płciowych. Każda sztuczna zapora, którą duch ludzki nakłada naturalnym instynktom, rodzi reakcję, wychodzącą od tychże instynktów. Prawa małżeńskie ludów niżej stojących lub więcej cywilizowanych, mogą jeszcze surowiej karać wiarołomstwo, torturą lub śmiercią, lecz nigdy i nigdzie nie przeszkodzą, aby namiętności seksualne nie znalazły dla siebie środków i sposobów, którymi mogłyby obejść prawo. Aby zaś ratować godność praw małżeńskich, jakiegokolwiekby one były, musiano wszystkie formy pozamażeńskich stosunków płciowych napiętnować znamieniem pewnej niższości i pogardy. Piętno to musiała prawie zawsze nosić kobieta, jako strona słabsza i bierna.

Dwa były zawsze główne rodzaje form pozamażeńskich stosunków płciowych: prostytutka i konkubinat. Oba te rodzaje wiążą się ze sobą rozmaitemi, nieznacznymi formami przejściowymi, należy je jednak zasadniczo rozróżnić z powodu ich przyczyn. W prostytutce sprzedaje człowiek własne ciało dla pieniędzy i to jest jego rzemiosło. Konkubinatem nazywamy mniej lub więcej wolny pozamażeński stosunek, którego przyczyną jest popęd płciowy, zgoda wzajemna lub miłość, niekiedy nawet siła.

W Babilonie każda kobieta musiała przynajmniej raz w życiu oddać się w świątyni Wenery za pieniądze jakiemuś obcemu mężczyźnie. Mędrzec i prawodawca Solon założył z niewolnic domy publiczne, dla ludu, aby uchronić świętość małżeństwa przed namiętnością młodzieży. Rzymianie mieli również publiczne (państwowe) i prywatne lupanary oraz prywatne nierządnice (meretrices). W wiekach średnich prostytutka rozkrzewiła się bujnie, zwłaszcza podczas wojen krzyżowych. Podobno sobór w Konstancji zwabił do tego miasta 1500 prostytutek. Ciągną one wszędzie za wojskiem. W Indjach oddają się dziewczęta kapłanom, jako zastępcom bóstwa, a same są otoczone czcią, jako sługi świątyni. Kwieciarki chińskie, „puzy“ na Jawie, gejsze japońskie są prostytutkami.

Konkubinat może być mniej lub więcej swobodny. Hetyry greckie były bardzo szanowanymi konkubinami; wyrosły one oczywiście z bagna prostitucji i najczęściej oddawały się za pieniądze, były jednak więcej towarzyszkami lub przyjaciółkami wielkich ludzi. Żyły w wielkim przepychu i zbytku, szczególnie zaś w epoce Peryklesa i później, a niektóre z nich zdobyły sławę i posagi i były nałożnicami królów. Fryne była modelem do posągów Wenery i ofiarowała się odbudować swoim kosztem zburzone mury Teb. Tais była kochanką Aleksandra i zrodziła na-

stępcę tronu etc. Ograniczone wychowanie greckich kobiet podnosiło blask duchowych talentów wyżej stojących heter.

Całą tę kwestję, o ile dotyczy Grecji, możemy krótko ująć słowami Demostenesa, które odnoszą się do Aten. Brzmiały one w ten sposób:

„Bierzemy żony, aby mieć prawe dzieci, a w domu wierną gospodynię, trzymamy nalożnice dla własnej usługi i codziennej wygody, a hetery dla poznania rozkoszy miłości“.

W niektórych krajach, n. p. w Japonii, dzieci konkubiny jakiegoś żonatego człowieka są uważane za prawne i równouprawnione z dziećmi małżonki, a tem samem konkubinatem jest jak gdyby małżeństwem drugiego stopnia.

Istnieje także dużo heter i w nowszych czasach. Pod nazwą kurtyzan, metres, nalożnic, spotykamy je wszędzie, jako faworyty i powiernice królów, magnatów, bogaczy i szlachty, a tak samo we wszystkich warstwach ludności, jako kochanki śmiałych ludzi, lub jako wampiry, ssące bogatych nicponiów moralnych.

Z drugiej zaś strony kobiety wysoko stojące, potężne lub bogate, mają swych faworytów, którzy poprostu spełniają rolę męskich heter.

17. RZUT OKA WSTECZ.

Pierwotne małżeństwo człowieka było prawdopodobnie tylko krótkotrwałem. Gdy człowiek stał się mięsożercą, a ojciec musiał polowaniem utrzymywać dzieci, związki małżeńskie się utrwały. Nie klan ani szczerp, lecz rodzina stanowi pierwotny stan społeczny człowieka, małżeństwo jest w nim dziedzictwem wyższych, podobnych do małp przodków. Promiskuityzm nie istniał u pierwotnej ludzkości nigdy, mimo częstych swobodnych stosunków płciowych przed ślubem. Patriarchat i prawo ojcowskie ze wszystkimi z nimi następstwami powstały z przewagi męskiej sily. Ze wzrostem cywilizacji przewaga ta wytworzyła małżeństwo kupne i poligamię, która jednak zanika dziś coraz więcej w swych barbarzyńskich formach. Prawdziwa wyższa kultura prowadzi do trwałej miłości z przyczyn etycznych, a więc do swobodniejszej monogamji względnej.

Rozwój małżeństwa i cywilizacji rozszerzył prawa kobiet. Kobieta nie jest już własnością męża, powstały umowy małżeńskie, które w swych najnowszych formach dążą do coraz większego równouprawnienia kobiety i mężczyzny.



ROZDZIAŁ VII.

EWOLUCJA PŁCIOWA.

Ewolucja każdej żywej istoty jest dwojaka i obejmuje: 1) jego ontogenezę, czyli cały rozwój jednostki, jako takiej, od chwili urodzin aż do naturalnej śmierci w starości, 2) jego filogenezę czyli rozwój przez cały szereg form jej przodków od pierwotnej komórki w najdawniejszych okresach geologicznych aż do formy dzisiejszej.

Ontogenezę zależy w zasadzie energetycznie według praw dziedziczenia od filogencji, chociaż nie jest tylko jej prostym powtórzeniem, jak dowodził Haeckel. Z tego punktu widzenia wychodząc, stwierdzamy, że dzisiejsze życie człowieka polega na filogenetycznych warunkach. Ponadto wykazuje ono w życiu jednostek ewolucję własną, czyli entogenetyczną, która jednakże w głównych zarysach jest naprzód wytkniętą przez energię rodzaju w zarodku filogenetycznie odziedziczoną. O tych sprawach mówiliśmy już poprzednio, musimy jednak przedstawić je zwięźle raz jeszcze.

a) Filogenezę życia płciowego.

W rozdziale II. omówiliśmy filogenezę ogólną, czyli dzieje pochodzenia, na początku zaś rozdziału IV. wzmiankowaliśmy w krótkości o filogencji popędu płciowego. Zaród popędu płciowego objawia się już, jak widzieliśmy, w zjawiskach dzielenia się komórek i włączeniu się jąder w komórkach zarodkowych zwierząt jednokomórkowych. Aby istoty żyjące silniej się rozmnażały, musi nastąpić zmieszanie się zarodków względnie ich krzyżowanie, a to może się stać tylko dzięki wzajemnemu przyciągnięciu się dwojakiemu rodzajowi zarodków. Jeżeli jednak osobnik należy do typu wielokomórkowego, posiada budowę bardziej złożoną i wytwarza tylko jeden rodzaj zarodkowych komórek, wówczas owa siła lub popęd przeciągający musi przenieść się na cały organizm. Na takich podstawach wytworzyło się rozmnażanie płciowe, a wraz z niem popęd płciowy w całym świecie roślinnym a jeszcze dobitniej w całym świecie zwierzęcym; w tym ostatnim jedynie osobniki wytwarzające zarodki są samodzielnymi, zdolnymi do ruchu jednostkami. Tym samym sposobem wyróżniła się różnica między popędem płciowym mężczyzny a kobiety, oraz różnica w miłości płciowej i innych objawach samego popędu w życiu duchowym rozmaitych ludzi.

Jeżeli się bada psychologię życia płciowego i niesłychane jej zróżnicowanie u człowieka, jak to uczyniliśmy w obu wspomnianych rozdziałach, patrzy się zwykle z jakąś pogardą

na zwierzęta i chętnie nazywa się ujemną stroną naszego popędu płciowego zwierzęcą. Tym sposobem wyrządza się zwierzętom wielką krzywdę. Pochodzi to stąd, że mowa i pismo pozwalają człowiekowi za pomocą porównań dosyć głęboko wnikać w psychologię innych ludzi i w ten sposób wzniesć gmach psychologii-ogólnoludzkiej. Natomiast brak mowy, zrozumiałej dla obu stron, utrudnia ogromnie jakikolwiek wgląd w życie duchowe zwierząt. Wnioskowanie za pomocą analogji jest niezmiernie chwiejne i niepewne, dlatego też poprzestajemy raczej niemal wyłącznie na badaniu czynności zwierząt. Jest rzeczą naturalną, że jeśli mózg (a więc i dusza) zwierząt jest bardziej prymitywny, mniej skomplikowany i niższy, niż u człowieka, to i psychologia ich i miłość płciowa będą prymitywniejsze i niższe, i że tem więcej będą odbiegać od ludzkich, im niezupełniejszy jest rozwój mózgu zwierzęcego. Potwierdza to również anatomja porównacza i biologja zwierząt.

Należy zarazem i to wziąć pod uwagę, że świetna organizacja mózgu ludzkiego nie tylko skomplikowała w wysokim stopniu i uczyniła niezwykle wielostronnymi objawy popędu u człowieka, ale także, jak z jednej strony uszlachetniła je, tak z drugiej bardzo często powiodła na bezdroża i manowce.

Pytanie, które nas w tej kwestji najwięcej interesuje, jest następujące: Co z naszych obyczajów płciowych i z obyczajów naszych bezpośrednich przodków i o ile, utrwaliło się w nas głęboko i oddawna filogenetycznie, dalej, co w nas, i o ile, jest filogenetycznie młodsze i mniej zakorzenione, a wreszcie, co i w jakim stopniu jest tylko zwykłym przyzwyczajeniem i nałogiem? Jeśli zastanowimy się nad tem pytaniem, to najpierw pojmiemy natychmiast, że nietylko sam popęd płciowy, ale również znaczna część jego objawów drugorzędnych tkwi w nas głęboko filogenetycznie. Zazdrość i kokieterję płciową, miłość macierzyńską (szczególniej malpia), wierność i miłość małżeńską możemy zaobserwować nietylko u człowieka pierwotnego, ale także u małp, a nawet u ptaków. Mylne jest przeto twierdzenie, że po naszych przodkach odziedzyczyliśmy tylko to, co jest niskie w popędzie płciowym. Przekazali nam oni raczej pierwiastki pewnych szlachetniejszych uczuć i popędów, pochodzących z żądz płciowej, które wkraczają już w dziedzinę wyższej etyki społecznej. Możemy tylko powiedzieć wogóle, że to, co z niesłychanie skomplikowanej gmatwaniny naszych uczuć i instyktów tkwi najgłębiej w naturze ludzkiej, to jest zarazem filogenetycznie najstarszem. Wśród tych głęboko instyktownych sprężyn życia płciowego znajdują się rzeczy zupełnie nierównej wartości pod względem etycznym i intelektualnym. Z naciskiem jednak zaznaczyć należy, że nawyczki prostytucyjne, małżeństwo kupne, ślub kościelny,

piętnowanie dzieci nieślubnych, prawo małżeńskie i rodzinne z jednej i z drugiej strony i t. p. są to rzeczy, które nie mają swego początku nawet w młodszej phylogenji, lecz zrodziły się tylko z obyczajów i nawyczek rozmaitych ludów.

Rozglądając się w naszym otoczeniu, zauważymy, że jedni mężczyźni odznaczają się silnemi skłonnościami monogamicznemi, inni zaś poligamicznemi. Niektórzy ludzie są egoistami od urodzenia, u innych wychodzi na jaw większa doza altruizmu. Wszystko to odzwierciedla się w życiu płciowem i zmienia charakter miłości. Egoista może wprawdzie kochać męża lub żonę, ale miłość ta goni za własną korzyścią i różni się w wysokim stopniu od miłości altruisty. Można w tem widzieć całą skalę odcieni, zależnie od indywidualnych popędów i skłonności. Jeden i ten sam mężczyzna może być kochającym, a nawet tklwym i szczerym ojcem rodziny, a równocześnie bezwzględny wyzyskiwaczem społecznym i t. d. Phylogenja młodsza występuje oprócz tego w wielu wspomnianych już objawach popędu płciowego. Odwaga, zazdrość, samochwalstwo płciowe, obluda, pruderja, skłonność do pornografji, kokieterja, marzycielstwo i t. d. polegają bez względu na to, czy rozwinęły się silniej lub słabiej, na skrzyżowaniu skłonności płciowych danego osobnika ze skłonnościami indywidualnemi innej dziedziny uczuć, umysłu lub woli. W ten sposób z powodu wyższego rozwoju mózgu ludzkiego i jego nieskończonej różnorodności, indywidualność płciowa człowieka kształtuje się nadzwyczaj rozmaicie i odmiennie od indywidualności innych ludzi. Niezwykle zdolności dziedziczne można już w dzieciństwie zaobserwować. Jeśli się dobrze zna genealogję człowieka, można odszukać najmłodsze phylogenetyczne początki u jego protoplastów; w takim wypadku da się także rozróżnić wpływ silnych odmian lub krzyżowonia rasy, lub przeciwnie, poprzestawania na swoim gatunku, po charakterze i zdolnościach płciowych, a nawet po kształcie nosa, szczęk, barwie skóry, włosów etc.

O dzisiejszym normalnym człowieku można powiedzieć w ogólności, że posiada phylogenetycznie bardzo silny popęd płciowy, zmienną, naogół miernie rozwiniętą miłość płciową, natomiast bardzo niską i nikłą miłość społeczną. Uczucia społeczne musi człowiek dopiero zdobywać przez naukę, względnie wychowanie i musi on mieć wielki zasób instynktownie odziedziczonych uczuć sympatji i obowiązku, aby je rozwinąć.

Możemy tu dodać jeszcze kilka uwag.

Monogamja jest w każdym razie dawną i phylogenetycznie tkwi w nas głęboko, a poligamja jest naogół wynikiem zбочenia, spowodowanego siłą i bogactwem. Ta monogamja jednak, która w nas tkwi phylogenetycznie, nie jest wcale równoznaczną z naszą

religijną i obecną formalną monogamją. Monogamia phylogenetyczna opiera się na zasadzie, że małżeństwo powinno być wczesne i dojść do skutku zaraz po osiągnięciu dojrzałości płciowej. Cywilizacja nasza jednak stwarza między dojściem do dojrzałości, a małżeństwem, którego możliwości niejednokrotnie opóźnia, ohydne bagno nierządu, a zatruwa niem często i samo małżeństwo. Monogamia phylogenetyczna stawia następnie jako warunek wolny, naturalny i żywiołowy popęd obu płci ku sobie, a nie nakaz prawny i, co ważniejsze, nie wyklucza w pewnych razach od czasu do czasu zmian w małżeństwie. Monogamia bezdzielna niema wielkiej racji bytu i możnaby ją uważać chyba jedynie tylko jako niezbędny środek do zaspokojenia popędu płciowego.

Jak łatwo można objaśniać naturalną phylogenią rzeczy, które są tylko skutkiem pewnych zewnętrznych okoliczności, dowodem dzisiejsze polowania na mężów ze strony kobiet, zwłaszcza w niektórych krajach. Phylogenicznie są uzasadnione natomiast konkury płciowe u mężczyzny, jako wytwórcy czynnych zarodków. Są one zupełnie naturalne i u dzikich ludów niemal wyłączne. Mężczyźnie u ludów dzikich grozi w daleko większym stopniu niebezpieczeństwo, że zostanie bez żony, niż kobiecie, że nie dostanie męża. Stąd też wywodzą się zażarte walki zalotników, stąd starania o pozyskanie względów kobiety i naodwrot, w tem przyczyna bierności kobiet, jak u przeważnej liczby zwierząt. Cywilizacja zmieniła wszystko. Ona to wytworzyła staropanieństwo, a z drugiej strony prostytutki, które w sztuczny i niezdrowy sposób zadowalają najniższy popęd płciowy człowieka. Małżeństwo i rodzina zamiast bogactwa wkłada mężczyźnie na barki nadmierny trud i ciężary. W tem powód, że mężczyzna dzięki poliandrycznej prostytucji, zawsze znajdzie dość kobiet, a kobieta tymczasem tylko z trudem potrafi zdobyć potrzebnego dla siebie mężczyznę. Z takich to stosunków rozwinęła się sztuka złapania męża oraz kokieterja u dziewcząt. Można już dziś widzieć, jak zwłaszcza w Ameryce północnej rola starających się przechodzi coraz to więcej na pleć żeńską, chociaż jeszcze nie pod względem formalnym. To zjawisko nie jest jednak phylogenetyczną zdobyczą wyższej kultury; jest to raczej niezdrowy skutek anormalnych stosunków, to znaczy niezaspokojonych potrzeb płciowych u kobiet i przesytu płciowego u mężczyzn.

Jak już wspomniałem, niepodobna prawie w jakimś poszczególnym wypadku stwierdzić, a względnie ocenić, co z właściwości płciowych człowieka i o ile tkwi w nim phylogenicznie, a co i o ile nabyto indywidualnie. Przy wszystkich uogólnieniach fałszywe wnioski są nieuniknione — w każdym jednak poszczególnym wypadku należy rozważyć oprócz ogólnych, głębszych czynników phylogenicznych, które wpływają na każdego nor-

malnego człowieka, także specjalne *dziedziczne skłonności* badanej jednostki, a w końcu i okoliczności, wśród jakich rozwijał się dotychczas, jakoteż nawyczki jej i poglądy, wzięte z otoczenia. Dopiero wtedy nasz sąd będzie przypuszczalnie zgodny z rzeczywistością. Normalny i przeciętny człowiek, podobnie jak w całym zachowaniu, tak i w stosunkach i uczuciach płciowych zdola iść za powszechnie obowiązującymi zwyczajami lub modą i w małżeństwie również dostosowuje się możliwie do strony drugiej.

b). Ontogenja życia płciowego.

Przedewszystkiem uderza nas następujące zjawisko: oto wszystkie narządy płciowe, tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne są nietylko u embrjona, ale jeszcze dość długo u dziecka w stanie niezdolnym do fungowania, w którym są wprawdzie ukształcone, ale jeszcze drobne i niezupełnie rozwinięte. Dopiero później, w okresie t. zw. pokwitania, czyli *pubertatis*, zwiększają się gruczoły rozrodcze, jakoteż i inne narządy płciowe i mają zdolność do spełniania funkcji. Dojrzałość płciowa u naszej rasy pojawia się u dziewcząt między 11. a 18 rokiem życia, u chłopców między 13. a 18 rokiem. To jednak jest charakterystyczne, że popęd płciowy wraz z drugorzędnymi objawami rozwija się często wcześniej, niż narządy rozrodcze i zdolność wykonywania funkcji. Zdarza się jednak, choć rzadziej, że popęd nie rozwija się mimo całkowicie wykształconych organów płciowych u dojrzałego człowieka.

Zupełnie naturalną rzeczą są różnice ustroju duchowego już u małych chłopców i dziewcząt. U tych ostatnich można zaobserwować chęć strojenia się i podobania, kokieteryję, zazdrość i marzytelstwo, skierowane do pewnych chłopców i tym podobne, ogólne objawy. Naodwrot widzimy, że chłopcy milują wobec dziewcząt grać rolę bohaterów, popisywać się siłą, pokonywać je w bójkach i t. p. Zazdrość płciowa pojawia się już u zupełnie małych dzieci; chłopcy starają się o względy dziewczynki, a dziewczątka o względy chłopców i zazdroszczą szczęśliwsiemu od siebie.

Dojrzałość płciową poprzedzają pewne zjawiska w narządach płciowych. U chłopców pojawiają się przedewszystkiem erekcje, niekiedy już w wieku dziecięcym, chociaż członek płciowy jest drobny. U chłopców mogą się też obudzić niejednokrotnie uczucia i popędy płciowe drogą patologicznej skłonności lub przez zły przykład, zwłaszcza przez laskotanie żołądki lub drażnienie jej wskutek phimozy. Analogiczne zjawiska mogą też wystąpić u dziewczątek wskutek drażnienia lechtaczki. Prowadzi to

następnie do onanii u dzieci. Jeszcze ciekawsze są wypadki paradoksji, w których mali chłopcy z małemi dziewczátkami, lub naodwrot, dziewczęta z chłopcami, mają zupełnie regularny stosunek płciowy, chociaż ani u chłopców niema jeszcze nasienia, ani u dziewcząt dojrzałości jej lub perjodu, a budowa narządów płciowych u obu stron jest jeszcze w stanie zaczątkowym.

Ontogenetyczny rozwój popędu płciowego i miłości u mężczyzny jest przeciwnie właściwem sobie zjawiskiem. Wychowanie i przyzwyczajenie czyni popęd płciowy, jako taki, bardziej wyrafinowanym, natomiast miłość płciowa staje się z wiekiem coraz wyższą i delikatniejszą, mniej egoistyczną w porównaniu z okresem młodości. Jest to następstwem wyższego rozwoju szlachetniejszych uczuć na gruncie ogólnego wykształcenia psychicznego, a można to zjawisko tłumaczyć również tem, że siła popędu płciowego z wiekiem słabnie, a on sam występuje mniej brutalnie i żywiołowo. Rzecz jasna, że mowa tu tylko o ludziach normalnych. W młodości przeważa upojenie miłosne, związane z silną *libido*, pozwala ono jednak po nasyceniu namiętności płciowej wystąpić znów na jaw innym, jeszcze nieujarzmionym namiętnościom i egoistycznym popędom młodego wieku. Z ogólnego zaś doświadczenia wiadomo, że przy zbliżającej się starości dzieje się przeciwnie, miłość w przeciętnych warunkach staje się konsekwentniejszą i jednostajniejszą, opartą na harmonji myśli i uczuć. Znajduje też ona najwyższe zadowolenie w obustronnej wyrozumiałości i poświęcaniu się obojga małżonków. Popęd płciowy i potencia mężczyzny zanika zupełnie między 60 a 80 rokiem życia. Ośmdziesięcioletni starcy, zdolni do spółkowania, mogą się znaleźć, nie są już jednak zdolni do zapłodnienia. W zasadzie potencia gaśnie wcześniej, niż *libido*, co jest dowodem, że wielu starców chwytą się najrozmaitszych, mniej lub więcej nieobyczajnych środków, aby potencję swą wzmocnić, lub przynajmniej zadowolnić żądze.

Wspomniane objawy wyjaśniają, dlaczego mężczyźni-egoiści, którzy nie mają pojęcia, co to prawdziwa miłość, mogą stać się na starość wyuzdanymi rozpustnikami pod względem płciowym. U nich bezczelna rutyna popędu płciowego zamienia się coraz bardziej na systematyczną sztukę uwodzenia. Frazesy miłosne maskują sprytnie uczucia miłosne, co też starym donżuanom dozwala znakomicie łowić w sieci młode dziewczęta.

Westermarck twierdzi, że w normalnych warunkach zachodzi przystosowanie się wieku w tem znaczeniu, że starsi mężczyźni kochają się w nieco starszych kobietach. Zdarza się tak może istotnie w wielu wypadkach, gdzie panuje rozum i wyższa miłość, lecz myliby się ten, ktoby chciał robić z tego zasadę. Daje się nieraz zaobserwować zjawisko przeciwnie, a mianowicie, że

staruszkowie zaślepiają się w młodych dziewczętach, a rzecz osobliwa, także młode dziewczęta w starcach. Widziałem sam ze zdumieniem, jak młode 18 lub 20 letnie panienki kochały się do szaleństwa w starych, przeżytych rozpustnikach, a były to wypadki, gdzie nazwisko i pieniądze były po stronie dziewczęcia, tak, że nie mogło być mowy o spekulacji i interesie z jej strony.

Ontogenja płciowa u kobiety nie jest taka, jak u mężczyzny. Kobieta dochodzi do dojrzałości wcześniej, to znaczy prędzej. W naszej rasie jest ona w 18. roku życia nie tylko płciowo dojrzałą, lecz również dojrzałą do małżeństwa i to w najbujniejszym rozkwicie swego rozwoju, a czas między 18 a 25 rokiem jest bezsprzecznie najodpowiedniejszy do rozpoczęcia jej czynności płciowych. Wynika to niezbitie z ginekologii i położnictwa. Z drugiej zaś strony, jak wiadomo, przy czterdziestce lub w zaraniu lat pięćdziesiątych, występuje u kobiety *climacterium*, a zdolność rozrodcza zanika. Czas płodności kobiety jest zatem znacznie krótszy, aniżeli u mężczyzny. Odpowiednio do tych stosunków cały rozwój duchowych i umysłowych zjawisk życia płciowego kobiety jest daleko szybszy, niż u mężczyzny.

Widzieliśmy, że *libido sexualis* u kobiety rozwija się dopiero skutkiem czynności płciowych, przedtem zaś skupia się najczęściej w jakichś bliżej i dokładniej nieuświadomionych tęsknotach. Zdarza się zatem często, że *libido* u kobiet nieco starszych (między trzydziestką a czterdziestką) bywa ontogenetycznie najsilniejszą — to też zakochują się one zwykle bardzo łatwo w młodych mężczyznach. I one, podobnie jak mężczyźni, stają się dzięki praktyce wytrawniejsze i umieją w mistrzowski sposób podbijać serca niedoświadczonych młodzieńców, a przy sposobności potrafią nawet uwodzić nieletnich. Lecz takie małżeństwa, które zwłaszcza wdowy zawierają bardzo często, rzadko zazwyczaj bywają szczęśliwe, ponieważ takie kobiety bardzo łatwo stają się zazdrosnymi, a ich mężowie rychło przychodzą do opamiętania i przesytu. W zasadzie normą jest, aby mężczyzną był o 6—12 lat starszym od żony i aby kobieta możliwie wcześniej wychodziła za mąż.

W ontogenji płciowej kobiety daleko większą rolę, niż popęd płciowy, odgrywają cięża, porody, karmienie dzieci i ich wychowanie. Te ważne czynniki życia płciowego kobiety wraz z miłością dla męża, wypełniają przeważną część jej działalności mózgowej t. j. wyobraźni i stanowią zarazem warunek prawdziwego szczęścia w życiu kobiety.

U starszych kobiet w normalnym stanie rzeczy powinien popęd płciowy wraz z *climacterium* znacznie zmniejszać się lub

zupełnie zaniknąć. Często jednak tak nie jest. Starszemi kobietami miota często silna żądza, a to jest dla nich tem trudniejsze do zniesienia, że mężczyźni nie zwracają już na nie prawie zupełnie uwagi.

ROZDZIAŁ VIII.

PATOLOGJA PŁCIOWA.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że narządy płciowe, jakie takie, nie odgrywają w kwestji patologji prawie żadnej roli, chyba, że chodzi o choroby weneryczne; wszystkie niemal zjawiska patologiczne mają swe źródło w centrum systemu nerwowego, a przedewszystkiem w organie duszy t. j. w mózgu.

Anormalności życia płciowego nie należą wcale, albo tylko w bardzo niewielkim zakresie do tych nabytych, ostrych chorób, które lekarz może zwalczać przy pomocy lekarstw lub podobnych zabiegów leczniczych. Tkwią one niemal wyłącznie w ustroju psychicznym, w odziedziczonych skłonnościach mózgu. Wiadomo jednak, że patologia odziedziczonych skłonności mózgowych albo duchowych, stanowi bardzo szerokie oraz elastyczne pole, na którem nigdzie prawie nie można przeprowadzić wyraźnych granic między zdrowiem, a chorobą. Większa część z pośród tych zjawisk, które szeroka publiczność, a nawet uczeni teologowie, prawnicy i lekarze nie-psychiatrzy, uważają za zbrodnie, grzechy, zdziczenie, wogóle za coś złego, polega na patologicznie odziedziczonych skłonnościach.

1. PATOLOGJA ORGANÓW PŁCIOWYCH W OGÓLNOŚCI.

Wszelkie zniekształcenia, choroby lub operacje, które psują gruczoły rozrodcze u dziecka, albo powstrzymują ich rozwój, są przyczyną poprzednio opisanych zjawisk u kastratów lub eunuchów, tak u mężczyzn jakoteż i u kobiet.

Charakterystycznym błędem u mężczyzn jest t. zw. *aspermja*, objawiająca się w ten sposób, że chociaż gruczoły rozrodcze są rozwinięte, to jednak nasienie pozbawione jest plemników. Mężczyźni tacy są atoli mimo swej wady zdolni do erekcji i spółkowania, odczuwają rozkosz, mogą się zakochać i t. d. choć same funkcje rozrodcze są u nich zazwyczaj słabo rozwinięte. Rzecz jasna, że nie są oni zdolni do zapłodnienia. Przeciwnie jednak zjawisko można zaobserwować u kobiet, które nie mają wcale perjodów; te posiadają z reguły mimo tego normalne jajniki,

w których jaja dojrzewają. Mogą one zająć w ciążę i rodzić. Tuberkuloza jąder, zapalenie lub opuchnięcie ich, dalej analogiczne choroby jajników, mogą być przyczyną bezpłodności.

Pewne zniekształcenia prącia męskiego mogą przeszkadzać prawidłowej erekcji, a zatem i spółkowaniu (n. p. *hypospadia* i *epispadia* t. j. ukształcenie się cewki moczowej na górnej lub dolnej powierzchni członka). Skutkiem onanii albo nawet silnego zatwardzenia i t. p. wypływa niekiedy nasienie mimowoli i bez erekcji przy oddawaniu moczu, przyczem daje się odczuwać pewna rozkosz lub nie (*Spermatorrhoë*).

Bardzo przykrą a niezmiernie rozpowszechnioną chorobą prącia jest phimosa. Polega ona na tem, że zewnętrzny otwór napletka jest zbyt ciasny, a to niemal zawsze wskutek embrjonalnego zrośnięcia, tak, że żołądź, przynajmniej w czasie erekcji, nie może się przezeń przecisnąć. Jeżeli zaś napletek ściągnię się przed erekcją, przy oddawaniu moczu lub onanii poza żołądź, to ścisza on nieraz członek w ten sposób, że przychodzi zapalenie i obrzmienie, a napletka nie można żadnym sposobem napowrót nasunąć. Stan taki, zwany *paraphimozą*, może być w wysokim stopniu niebezpiecznym. Ponadto zbiera się niemal stale pod zrośniętymi napletkami brud i wydzieliny, które drażnią żołądź i popychają ku onanii.

U kobiet spotyka się jeszcze więcej chorób, które mogą powstrzymać zdolność rozrodczą. Są to jednak nie tyle choroby jajników, które oczywiście mogą wskutek wrzodów ulec zniszczeniu, ale raczej chorobliwe stany macicy i pochwy, katary, zapalenia i t. d. Zaburzenia menstruacji mają znacznie mniejszy wpływ na zdolność rozrodczą. Medycyna zna także wypadki, w których macica pozostaje tak małą, jak u dziecka, co także może być przyczyną bezpłodności. W nowszych czasach zastosowuje się zabieg operacyjny, który jest w stanie zapewnić bezpłodność bez ujawnnych skutków, jakie ujawniają się po usunięciu jajników. Polega on na tem, że się przerywa związek jajników z macicą przez zmianę położenia trąbek macicznych, lub też przez ich podwiązanie. Menstruacja wywołuje często podrażnienia nerwowe. Rzadko kiedy hymen jest tak silny, by przeszkadzał w spółkowaniu i żeby trzeba było usunąć go drogą operacji. Natomiast młode mężatki często cierpią na t. zw. *vaginizm*; są to bolesne skurcze, które się pojawiają natychmiast, skoro cokolwiek (np. palec, członek męski) dostanie się do pochwy. Na specjalną wzmiankę zasługuje zawsze patologiczny *hermafrodytyzm* człowieka. Jest on bardzo rzadki i najczęściej niezupełny, t. j. nie jest nawet taki, by jedna strona ciała była wybitnie męska, a druga wybitnie żeńska. Spotyka się najczęściej tylko niezupełny produkt zmieszania się obu płci, a przedowszystkiem ich druge-

rzędnych znamion płciowych. Nie tak rzadkiemi są n. p. brody u kobiet, bujnie rozrośnięte piersi u mężczyzn i t. d. Ich posiadacze zazwyczaj pokazują się za pieniądze.

II. CHOROBY WENERYCZNE.

Chorób wenerycznych, chociaż rzadko, można się nabawić zupełnie niewinnie przez pocałunek, zranienie palca, w klozecie, przez brudną bieliznę i wogóle przez wspólne pożycie w nędzy. I przeciwnie, może się udać jakiemuś gruboskórnemu rozpustnikowi popełniać najwstrętniejsze wybryki płciowe i uniknąć zarażenia, jeżeli dba o czystość, jest bardzo ostrożnym i przytem ma szczęście. Znałem ludzi, którzy w młodości raz jeden tylko zeszli na drogę rozpusty, zarazili się i zniszczyli sobie życie i zdrowie.

Istnieją trzy choroby weneryczne, które mamy zamiar opisać tylko w ogólnych zarysach, nie pomijając ich skutków.

1. Tryper czyli rzeżączka (*gonorrhoe*). Choroba ta jest ropiącym zapaleniem cewki moczowej, a wywołuje ją bakcyl, zwany *gonococcus*. W razie pomyślnego przebiegu i przy stosownych zabiegach lekarskich można ją uleczyć w przeciągu czternastu dni, przyczem wywołuje gwałtowne bóle. Często jednak zapalenie posuwa się coraz dalej, przechodzi w chroniczne i przenosi się na sąsiednie organa. Chroniczny tryper pociąga za sobą często u mężczyzny zwężenie cewki moczowej, co pozostaje na całe życie, następnie powoduje zatrzymanie moczu, katar pęcherza, tudzież inne ciężkie i bolesne zjawiska następne (kamienie pęcherza i t. p.) nierzadko też kończy się śmiercią, czy to z tej przyczyny, że zaatakowane zostają miedniczki nerkowe i nerki, czy to z innych powodów. Raz przebyły tryper nie wyklucza wcale powtórzenia się choroby. Przeciwnie, nowe zarażenie się jest łatwiejsze, a przy chronicznym tryperze występują silne recydywy, nawet bez nowego zarażenia się.

U kobiet skutki rzeżączki są jeszcze cięższe, niż u mężczyzn. U nich bowiem znacznie trudniej wyleczyć go całkowicie. Zarażona kobieta, jeśli jest prostytutką, może zarazić niezliczoną ilość mężczyzn, a lekarskie wizytacje domów publicznych w tym kierunku nie pomagają nic, albo tylko niewiele. Poza tem gonokoki dostają się do wszystkich kącików i kończyn wewnętrznych organów płciowych u kobiety i bardzo często wywołują zapalenie macicy, trąbek macicznych, a nawet jajników, co przenosi się jeszcze dalej i może się stać przyczyną zrostów w jamie brzusznej. Takie kobiety są z reguły bezpłodne, cierpią okropnie i przez całe lata nie mogą się podnieść z łóżka. Rzadziej natomiast pojawiają się u kobiet zwężenia cewki moczowej i cier-

pienia pęcherza na tle rzeżączki. Nie kończą się jednak na tem spustoszenia, jakie tryper szerzy; nie przestaje on bowiem na zniekształceniu obu płci. Niewinne dziecko, które w chwili urodzenia musi przejść przez zarażone części płciowe matki, przechodzi przytem chrzest gonokoków i dostaje zazwyczaj tryprowego zapalenia spojówek ocznych. Jest to tak zwana *blenorrhoë* u noworodków, która bywa niebezpieczna z tej przyczyny, że pozostawia najczęściej białe, groszkowate plamy na rogówce, które mogą pociągnąć za sobą zupełną ślepotę. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety, mogą dostać takiego samego zapalenia oczu, o ile nieostrożnie zatrą sobie oczy wydzieliną trypra.

2. Syfilis jest jeszcze gorszą chorobą weneryczną a nie znamy dotychczas organizmów, które wywołują tę straszną chorobę. Tem lepiej jednak znamy jej przebieg. Syfilis rozwija się w znacznie wolniejszym tempie, niż tryper, a rozpoczyna się często małym ledwie dostrzegalnym wrzodzikiem z okolicą stwardniałą, który pojawia się albo na częściach płciowych, albo gdziekolwiek indziej n. p. w ustach, czy to wskutek całowania, czy też w następstwie sprośnego dotykania ich narządami płciowymi innego zarażonego osobnika. Jad syfilityczny nie ogranicza się jednak tylko do pewnych okolic ciała ludzkiego, jak gonokoki, ale rozchodzi się po całym organizmie za pomocą naczyń krwionośnych i limfatycznych. Po kilku tygodniach pojawiają się wyrzuty na twarzy albo na całym ciele i w ten sposób rozpoczyna się owa okrutna choroba, której zupełnego wyleczenia nie można być nigdy pewnym, gdyż syfilis nie tylko przez szereg miesięcy, ale i przez lata całe może pozostać ukryty, sprowadzając następnie nowe zaburzenia w jakiegokolwiek tkance lub w którymkolwiek organie ciała ludzkiego.

Wytwarza on wrzody wszędzie, na skórze i na wszystkich błonach śluzowych, przeżera tkankę kostną, niszczy organa wewnętrzne, jak n. p. wątrobę, sprowadza stwardnienie płuc, jest przyczyną chorób naczyń krwionośnych, które stają się twarde i kruche, jak trzcina, powoduje pewne choroby oczu n. p. tęczyówki i siatkówki. Wrzody na mózgu, jakoteż cały szereg porażień nerwowych pochodzą często z syfilisu.

Jednym z najokropniejszych i najbardziej przerażających następstw syfilisu jest wyschnięcie szpiku (*tabes*) i ogólne postępowe *porażenie mózgu* (paraliż albo też fałszywie tak nazwane rozmiękczenie mózgu). Pierwsze stwardnia i niszczy zwolna mlecz pachyżowy, drugie mózg. Obie choroby pojawiają się tylko u byłych syfilityków i rozpoczynają się z reguły między piątym a dwudziestym rokiem, najczęściej między dziesiątym a piętnastym po infekcji syfilitycznej i to zwyczajnie u ludzi, którzy głęboko są przekonani o tem, że są najzupełniej wyleczeni. Wyschnięcie

szpiku sprowadza śmierć po wielu latach najokropniejszych bólów i cierpień. Paraliż mózgu znów wywołuje manję wielkości i wogóle zaburzenia umysłowe i czyni z człowieka najsmutniejszą ruinę.

Ludzie bardzo często przeoczą syfilis z powodu jego powolnego przebiegu, a zwłaszcza, jeśli w pierwszym okresie objawia się nieznaczniemi symptomami. Małe pryszcze syfilistyczne można łatwo wziąć za innego rodzaju wyrzuty skórne. Przy pomocy rtęci i innych środków można usunąć wybitnie objawy początkowego okresu (pierwszo i drugorzędne). W ten sposób „uleczeni” syfilitycy nie są jednak nigdy zabezpieczeni przed paraliżem, wyschnięciem szpiku, lub innymi dalszemi objawami. Wrzody w pierwszych dwóch lub trzech latach choroby są ogromnie zaraźliwe, na nie przeszkadzają w czasie spółkowania, gdyż nie swędzą, ani nie bołą. Po trzech lub czterech latach choroba jest już niezwykle zaraźliwa. Syfilityk jednak, który ożeni się w tem stadium choroby, może wprawdzie nie zarazić wcale żony, natomiast może spłodzić syfilityczne potomstwo, które umiera często już w łonie matki, lub w chwili porodu, a jeśli nie, to jest później ofiarą odziedziczonego syfilisa.

Syfilisowi ulega znacznie więcej mężczyzn, aniżeli kobiet, co należy przypisać prostytucji i życiu w domach publicznych. Liczba prostytutek jest niewielka w porównaniu z liczbą mężczyzn, którzy stanowią ich klientelę, stąd też jedna prostytutka może zarazić mnóstwo mężczyzn.

3. Miękki szankier jest trzecią chorobą weneryczną; *twardym szankrem* nazywa się pierwszy twardy pryszcz infekcyjny syfilisa. Miękki szankier jest najmniej niebezpieczną chorobą weneryczną, ale też i bardzo rzadką. Wywołuje on tylko miejscowe objawy, o ile nie łączy się ze syfilisem. Jest to zwyczajny wrzód, większy albo mniejszy, który się formuje na organach płciowych. Części zżarte zanikają. Potem wrzód zabliznia się i pacjent wraca do zdrowia.

Choroby weneryczne są najgorszym zjawiskiem, występującym na tle popędu płciowego. Jednym z najtragiczniejszych następstw jest możność zarażenia niewinnej żony, której czyste i niepokalane życie pozbawia się tym sposobem w brudny sposób jego owoców i niszczy się wraz ze wszystkimi idealnemi nadziejami i marzeniami o świetlanej przyszłości. Kobiety zamężne zwłaszcza — czasem jednak i mężczyźni — mogą z tej przyczyny popaść w łatwo zrozumiałą rozpacz i rozgoryczenie na los i życie.

III. PSYCHOPATOLOGJA PŁCIOWA.

Z wyjątkiem t. zw. przewrotnych wrażeń płciowych i patologicznych objawów miłości, towarzyszących właściwym zaburze-

niom umysłu, obraca się psychopatologia płciowa przeważnie w dziedzinie *popędu* płciowego i jest pokrewną fetyszyzmowi, a właściwie da się zeń wyprowadzić.

1. **Zaburzenia w odruchach.** Wspomnieliśmy już o *vaginizmie* kobiet t. j. o bolesnym skurczu brzegów pochwy w razie wprowadzenia do niej jakiegokolwiek przedmiotu, a zwłaszcza członka męskiego. Czemś podobnym jest *prjapizm* u mężczyzn, polegający na nadmiernym, odruchowym podrażnieniu nerwów erekcyjnych. Zdarzają się wówczas ustawiczne, nieraz bolesne i nieprzyjemne erekcje. Niekiedy nawet pojawia się wytrysk nasienia, bez uczucia rozkoszy. Dalszym zaburzeniem w odruchach jest chorobliwa wrażliwość, przy której rozwój członka następuje zbyt szybko i po niezupełnej i krótkotrwałej erekcji przychodzi przedwczesny wytrysk nasienia. Podobny do tego jest u kobiet *orgasmus venericus*, który trwa bardzo krótko, a pojawia się przedwcześnie.

2. **Impotencja psychiczna.** Jest to symptom występujący rzadko wśród normalnych warunków, a bardzo często w anormalnych płciowo stosunkach mężczyzny. Polega on na tem, że chociaż mechanizm seksualny jest całkowicie zdrowy, to jednak centrum erekcyjne wskutek jakiegoś wyobrażenia nie jest w stanie doprowadzić do koniecznego stężenia naczyń krwionośnych, co uniemożliwia erekcję. Obawa przed nieudaniem się spółkowania, gniew, zawstydzenie, towarzyszące mu, usiłowanie sprowadzenia na pewne erekcji przy ponownej próbie, stanowią tak wiele momentów, hamujących żądzę płciową, że każdy z nich zaburza przez interferencję automatyczny przebieg funkcji płciowych. Im więcej obaw ma się przed niepowodzeniem, tem silniej objawia się niezdolność. Niemożność spółkowania może się jednakże odnosić tylko do jednej kobiety. Częstszą jest ogólna, czasami zdarza się tylko połowiczna i niezupełna erekcja. Chorobę tę można leczyć hipnotyzmem i terapią suggestywną.

Rozumie się, że u kobiet niema impotencji. A jednak i u nich czasem zdarzają się przeszkody psychiczne i wyobrażenia, powodujące, że uczucia rozkoszy znikają zupełnie lub czasowo, a niekiedy nawet wywołują, jak to już zaznaczyliśmy, uczucia wstrętu.

3. **Paradoksja płciowa.** Nazwą tą oznaczamy objawienie się popędu płciowego, względnie miłości, w wieku zupełnie nie-normalnym. Lecz paradoksja wieku dziecięcego, a starczego, jest zupełnie odmienna.

Przedewszystkiem nie można mieszać paradoksji płciowej wieku dziecięcego pewnymi formami onanii. Zdarzają się bowiem wypadki, płynące z dziecięcej satyriasis lub nimfomanji, że dzieci już w siódmym na nawet w trzecim roku zdradzają silnie rozwinięty popęd płciowy, pochodzący istotnie z ich natury, a nie

z żadnych zewnętrznych przyczyn. Lombroso wspomina o trzykrotnieletniej dziewczynce, która miała nieprzeparty popęd do onanii.

W starości popęd płciowy może się wyjątkowo utrzymać bardzo długo, może nawet, chociaż rzadko, zapłonąć żywym ogniem, chociażby tylko na krótki przeciąg czasu, a to pod wpływem pewnego rodzaju zakochania się, przyczem i potencja ożywia się cokolwiek na nowo.

Z reguły jednak paradoksja w wieku starszym zasadza się na tem, iż jest początkiem jednej z ciężkich chorób mózgu, zniepełnienia starczego (*dementia senilis*). Co prawda choroba ta w owym czasie podrażnienia płciowego jest zazwyczaj tak jeszcze słabo rozwinięta, że często trudno ją skonstatować, a chorych uważa się z powodu ich przestępstw płciowych za zbrodniarzy i niejednokrotnie stawia się ich za to przed kratkami sądowemi. U większej części starców paradoksalnych płciowo popęd płciowy skierowuje się ku dzieciom, a zwłaszcza dziewczynkom, co oczywiście wobec sądu jest okolicznością obciążającą. Niejednokrotnie tacy starcy są jeszcze zdolni do aktu płciowego, bardzo często jednak już nie, a wówczas rzecz cała wyradza się i ogranicza do obopólnych zabiegów celem podrażnienia organów płciowych. Tak starzec znajduje własną rozkosz w widoku roznamiętionej dziewczyny.

4. Anestezja płciowa czyli wrodzony brak uczuć płciowych i popędu płciowego. Zupełna anestezja płciowa tylko niezmiernie rzadko pojawia się u mężczyzny. Przy psychicznej anestezji płciowej nie chodzi o jakąś specjalną anormalność, lecz o zupełne osłabienie uczucia. Charakterystycznym w takich wypadkach objawem jest to, że wszystkie drugorzędne znamiona płciowe są zupełnie normalnie rozwinięte, a więc broda, męski głos, męski charakter, inteligencja, energja woli i t. d. a przynajmniej mogą być rozwinięte.

U kobiet można bardzo często spotkać anestezję. Prof. Krafft-Ebing myli się, twierdząc, że podlegają jej z reguły tylko neuropatyczne kobiety. Istnieją najzupełniej normalne i dzielne kobiety, które jednak przez całe życie są nieczule pod względem płciowym. Silnie rozwinięta *libido sexualis* nie należy wogóle do normalności płciowej u kobiety, której rola jest bierną. Raczej silny popęd płciowy wkracza w granice patologii, jako coś przeciwnego naturze kobiecej. Dlatego to erotyczni mężowie skarżą się niejednokrotnie na obojętność płciową swoich żon i nie można zaprzeczyć, że taka obojętność w czasie samego spółkowania może być nieprzyjemną dla mężczyzny, ponieważ namiętność jednej płci pobudza namiętność drugiej. Takie zimne kobiety oddają się „z poczucia obowiązku“ albo rozkoszują się pieśczętą mężów tylko duchowo bez zmysłowej rozkoszy.

5. **Hyperestezja płciowa czyli anormalne rozbudzenie popędu płciowego.** Z tego, co się powiedziało dotychczas, wynika, że ta anomalja może być wrodzona, w najwyższym zaś stopniu objawia się to w paradoksji u dzieci. Nadmierne spotęgowanie popędu płciowego u obu płci, u donżuanów i Messalin, jest rzeczą powszechnie znaną; u kobiet jest stanowczo rzadszą i mniej nienormalną, aniżeli u mężczyzn, aczkolwiek nie mniejszą, jeśli już raz istnieje. Objawia się ona pożądaniem płciowemi, które budzą się nie tylko pod wpływem widoku lub wogóle pod wpływem zmysłowych wrażeń odmiennej płci, ale nawet na widok jakichkolwiek przedmiotów, które do drugiej płci należą, lub mają z nią jakiś związek.

U kobiet jest libido wogóle, a także i hyperestezja płciowa najsilniejsza w czasie i po menstruacji, niektóre jednak jednostki mają ją i w innych okresach.

Hyperestezja płciowa objawia się w ten sposób, że popęd rzuca się na wszystko, co w jakikolwiek sposób może go nasycić. Jeśli brak odmiennej płci, wówczas najczęściej zaspokaja się onanją. Każda błona śluzowa żywej istoty (odbyt, usta i t. p.) a nawet martwe przedmioty nęcą takich osobników do zaspokojenia owych chorobliwych podrażnień. Obie płci posługują się zwierzętami do drażnienia się płciowego; kobiety wsuwają w pochwę wszelkie możliwe przedmioty, byle tylko móc drażnić chitoris. Mężczyźni dopuszczają się wybryków, jakie tylko można sobie wyobrazić i popadają w podrażnienie, jakby zwierzęta podczas ruł, na widok każdej, choćby tylko trochę ponętnej kobiety. Najwyższy stopień hyperestezji płciowej zowie się u mężczyzny *satyriasis*, zaś u kobiety *nimfomanją*. Jeżeli hyperestezja płciowa została sztucznie wywołana, można ją uleczyć przy pomocy sugestji i systematycznego odzwyczajania. Jeżeli zaś jest wrodzona albo połączona z paradoksją dziecięcą, lub z jakąś inną anormalną skłonnością psychiczną, wówczas może kastracja stanowilaby jedynie trwałe i pewne lekarstwo.

6. **Onanja (masturbacja lub samogwałt).** Słowo to powstało z imienia Onana, syna Judy i Suah, a wnuka Izraela. Ojciec żądał od niego (jak mówi Stary Testament) aby ożenił się z wdową po swoim bracie Herze i płodził dzieci; Onan jednakże nie chciał się zgodzić na to i aby uniknąć zapłodnienia bratowej, w czasie wspólnie spędzanych nocy tarł swój członek o ziemię i tym sposobem wywoływał wytrysk nasienia. „To nie podobało się Bogu i ukarał go śmiercią“.

Jeżeli młody człowiek nie może zaspokoić popędu płciowego w sposób naturalny, to popęd ów, skoro jest cokolwiek silniejszy, albo znajduje ujście przez nocne polucje, którym towarzyszą sny erotyczne, albo też człowiek za pomocą drażnienia organów wy-

wwołuje zrażenie rozkoszy i powoduje wytrysk nasienia. To właśnie nazywamy onanią czyli samogwałtem. Spełnia go mężczyzna, pocierając członkiem ręką lub przyciskając go, albo też suwając go po jakimś miękkim przedmiocie. W tym ostatnim wypadku, podobnie jak w snach, współdziałają erotyczne wyobrażenia nagich kobiet i żeńskich organów płciowych. Ten rodzaj samogwałtu można by nazwać *onanją przymusową*, ponieważ nie polega ona na żadnej rzeczywistej anormalności, lecz jest tylko pewnego rodzaju przymusowym środkiem zastępczym. Istnieje cały szereg manipulacji, praktykowanych z tej samej przyczyny i wiodących do tego samego celu, są one niewątpliwie psychicznym równoważnikiem onanii przymusowej. W garnizonach wojskowych, stacjonowanych na odludziu, w źle nadzorowanych zakładach wychowawczych starszych uczniów, niejedni zaspokajają swój popęd płciowy często w odbyciu młodszych albo tłustszych, nieco po kobiecemu zbudowanych towarzyszy. Nazywa się to pederastją. To samo odnosi się również do nierządu, popełnionego na zwierzętach, n. p. na krowach, kozach i t. d.

Onanija przymusowa jest niezmiernie rozpowszechniona, lecz trudno ją wykryć; nikt nie przyznaje się do niej, gdyż łatwo ją zachować w tajemnicy. Onanija przymusowa przedstawia względnie mało niebezpieczeństwa, lecz zawsze wywołuje uczucie wstydu, przygnębienia umysłu, a nieraz sprowadza pewne fizyczne i umysłowe wyczerpanie przez to, że onanista, mając zbyt łatwą sposobność zaspokajania swego popędu, popada przez to niekiedy w nadmierne i zbyt często powtarzające się podniecenie płciowe. Jednorazowy wytrysk nasienia, spowodowany onanią, nie jest wcale groźniejszy od polucji nocnej. Muszę jednak zaznaczyć, że zanadto przesądzono skutki miernej onanii u osób płciowo dojrzałych, czy to z szarlatanńskiej chciwości, czy też z chęci namówienia ich do prostytucji i zrobienia z nich przedmiotu wyzysku prostytucyjnego, czy wreszcie z powodu pomieszania przyczyn i skutków samogwałtu. Popęd płciowy u normalnych mężczyzn znacznie więcej wywiera przymusu, jest natarczywym, a mniej odpornym, aniżeli u normalnych kobiet. Ponadto samo nagromadzenie nasienia popycha w wysokim stopniu do wydzielenia go i obudzenia namiętności.

U kobiet niema zupełnie nagromadzenia nasienia, nocne polucje nie mogą w niej obudzić namiętności, a więc i popędu płciowego zarazem. Stąd też nie można mówić do kobiety o onanii przymusowej, która mogłaby sprowadzić ulgę przez wydzielenie nasienia albo płynu, odpowiadającego nasieniu. Samogwałt u kobiet bywa częstym zjawiskiem, chociaż nie tak częstym, jak u mężczyzn. Jest on bądź to skutkiem sztucznego lub przypadkowego podrażnienia lokalnego, bądź to naśladownictwem, bądź też wynikiem wawskrós nienormalnej wrażliwości. Z biegiem czasu przechodzi

w nałóg, równie jak u mężczyzny. Onanja u kobiet odbywa się albo przez drażnienie lechtaczki, albo przez wsuwanie twardych, okrągłych i gładkich przedmiotów do pochwy i naśladowanie spółkowania za pomocą wsuwania i wysuwania tych przedmiotów, albo też poprostu przez ocieranie o siebie nóg założonych jedna na drugą. Były wypadki, że kobiety, onanizując się, wsunęły przedmioty do cewki moczowej i skutkiem tego popadły w ciężkie choroby pęcherza.

Dalszą formą podrażnienia, którego często używa się zamiast normalnego spółkowania, jest minetka (*cunnilingus*) przy czem *chitoris* drażni się przez lizanie jej językiem. Te wszystkie jednak rzeczy są zboczeniem popędu płciowego i nie trzeba dowodzić, że każdy człowiek powinien ich unikać, choćby przez szacunek dla samego siebie.

Druga kategorja onanji powstaje u bardzo małych dzieci przez przypadkowe drażnienie, wypływające u chłopców z phimozy, a u dziewcząt ze swędzenia, jakie wywołują przechadzające się na odbycie i na częściach płciowych drobniutkie robaczki (oxyury). Onanja ta, w gruncie rzeczy niewinna, może drogą przyzwyczajenia doprowadzić do złego, dlatego też powinno się zwracać uwagę na oxury i phimozę, a skoro się je spostrzeże, należy coś przedsięwziąć przeciw temu.

Trzecią kategorję onanji stanowi samogwałt wyuczony lub naśladowany. W szkołach i wogóle między dziećmi trafia się to bardzo łatwo, a tym sposobem spowodowane przedwczesne podrażnienia płciowe mogą się przerodzić w zgubny nałóg, który potem jest niezmiernie trudno powściągnąć i wykorzenić. Onanja małych dzieci, płciowo nierozwiniętych, jest daleko gorszą, niż w późniejszym wieku. Może ona doprowadzić do tego, że dzieci będą gnuśne, opieszale, mizerne i trwożliwe, może być przyczyną zaburzeń w procesie odżywiania i trawienia, a nawet spowodować zwyrodnienie popędu płciowego na przyszłość i spowodować impotencję lub którąś z tych anormalności, o których była mowa.

Miłość i normalne stosunki płciowe są najlepszym lekarstwem na onanję, nabytą z przyzwyczajenia.

Jako czwartą kategorję samogwałtu możnaby uważać wypadki, opisane przy omawianiu paradoksji; tu powstaje onanja zupełnie sama z siebie wskutek anormalnych skłonności dziedzicznych do przedwczesnej dojrzałości psycho-seksualnej i satyrjazy.

Wszystkie dotychczas wymienione rodzaje onanji, z wyjątkiem paradoksyjnej, która jest wogóle nieuleczalna, należy wykorzenić nie karami lub groźbą, ale przy pomocy łagodnej namowy, a zarazem zwrócenia umysłu na inne sprawy, do czego najlepiej nadaje się zajęcie.

Samogwałt urninga może uchodzić za piątą kategorję onanji. Chodzi tu o ludzi, którzy nie doznają najmniejszego popędu do

drugiej płci, ale wyłącznie tylko do osobników tego samego rodzaju. Nazywa się ich równopłciowymi, onanja zaś jest dla nich naturalnem wyładowaniem popędu płciowego.

Stosunek onanji do hipochondrji. Pozornie bardzo wielka liczba onanistów skarży się i narzeka sama na siebie z powodu zmarnowanego życia. Zwierżają się oni lekarzom i krewnym, oskarżając siebie samych, łamiąc ręce i prosząc o ratunek. Przedstawiają siebie samych, jako nieszczęśliwych winowajców, którzy częścią z własnej winy, częścią przez wpływ drugich zniszczyli swe życie.

Ci ludzie są dziedzicznie obciążonymi psychopatami, już od młodości trwożliwymi i zamkniętymi w sobie; skłonni do zadumy, zajmują się sobą przedewszystkiem, a co najważniejsze, co usposobieni hipochondrycznie t. zn. gotowi w jakichkolwiek wrażeniach lub drobnych zaburzeniach cielesnych widzieć ciężkie i groźne choroby, niszczące ich życie i zdrowie. Ustawicznie zatem zwracają na to uwagę. Tę umysłową anormalność posiadali oni na długo przedtem, zanim zostali onanistami, jeżeli wogóle są nimi, bo trafia się i to, że nie oddają się samogwałtowi. Bardzo wielu ulega oczywiście przymusowej onanji i to z tej właśnie przyczyny, że ich bojaźliwy, samotny i drażliwy charakter powstrzymywał ich od prostytucji i innych ekcesów płciowych, a przez to samo i przez charakterystyczne dla nich analizowanie wszystkich wrażeń łatwo popadali w samogwałt.

Musimy jednak zapewnić stanowczo, że ta kategoria samogwałtu, który sam się odsłania, nie jest jego formą najgorszą. Najskrajniejsi onaniści, którzy niejednokrotnie kilka razy dziennie wywołują wytrysk nasienia, należą do hyperestetyków płciowych i nie są podobni do owych pożałowania godnych onanistów-hipochondryków. Mogą oni być przytem zuchwałymi donżuanami, mogą być równie ochoczymi i zręcznymi fizycznie, jak inni ludzie, i mieć stale werwę do wszystkich uciech i zabaw. Nieśluszne jest więc zdanie, które się słyszy tak często, że „każdego onanistę można poznać po twarzy i zachowaniu się”.

U kobiet, w szczególności u młodych dziewcząt, hipochondrja jest dość rzadką chorobą. Stąd też onanizujące się kobiety zachowują najczęściej w głębokiej tajemnicy swe brzydkie nawyczki i zabawiają się samogwałtem, nie skarżąc się wcale na to, by im sprawiał jakieś dolegliwości. Mniemanie jednak, że to im szkodzi mniej, niż mężczyznom, jest błędne. Chociaż brak u nich upływu nasienia, a tem samem i utraty soków żywotnych, to jednak często powtarzające się silne podrażnienie nerwów jest daleko znaczniejsze, a to szkodzi więcej, niż utrata soków. To jednak jest charakterystyczne, że kobiety-onanistki wstydzą się tego zazwyczaj w mniejszym stopniu, niż mężczyźni.

7. Zwyródnienia popędu płciowego czyli parastezje wrażliwości płciowej. Chodzi tu o skierowanie popędu płciowego na przedmioty niewłaściwe. Kwestję tę zbadał gruntownie Krafft-Ebing; w głównym zarysie pójdziemy za jego podziałem.

a). Sadyzm (połączenie czynnego okrucieństwa i gwałtowności z chucią). Połączenie okrucieństwa, posuniętego aż do rozdzierania broczącej krwią ofiary z chucią płciową, jest zjawiskiem, znanem z historii, a nie brak tu sławnych przykładów. Najstraszniejszymi typami tego rodzaju są t. zw. rozpruwacze. Nazwa „sadyzm“ pochodzi od markiza de Sade, Francuza, którego wstrętne romanse są przepelnione opisami okrutnych żąd. Sadyzm trafia się również często u mężczyzn, jak i u kobiet, gdy n. p. podczas najwyższego podrażnienia namiętności w czasie spółkowania mężczyzna lub kobieta kąsa i drapie towarzysza w swych objęciach. Szczególnie u mężczyzny, jako u strony czynnej, przylacza się i ta atawistyczna resztką instynktu, płynącego z walki konkurencyjnej jego praszczurów z innymi samcami, a odnosząca się do czasów zdobywania samicy przemocą, a z tej przyczyny odczuwa on pewną rozkosz w zupełnem, gwałtownem opanowaniu przedmioty swej żądy. Rzeczywisty sadyzm może się jednak rozwinąć jedynie pod działaniem dwóch przyczyn; po pierwsze pod wpływem patologicznie wybujałej asocjacji rozkoszy płciowej z żądą krwi i popędu do gwałcenia lub opanowania swej ofiary; po drugie pod wpływem braku etycznych pojęć z powodu barbarzyńskiego, egoistycznego braku uczucia.

Najwyższy rozwój sadyzmu, który niszczy wszelkie poczucia etyczne, wytwarza rozpruwacza. Każdy czytał w dziennikach o podobnych zbrodniarzach, których najstraszniejszym typem jest osławiony ongi w Londynie Kuba-rozpruwacz. Rozpruwacze odczuwają najwyższą rozkosz przy rozrzywaniu albo nawet przy płatanii na sztuki kobiet, zwabionych w kryjówkę. Jedni spółkują z nimi jeszcze przed albo po dokonaniu mordu, lub też onanizują się w ich poszarpanem ciele; inni jednak nie czynią tego wcale, gdyż rozkosz zupełnie nie łączy się u nich z aktem płciowym, a doznaje zaspokożenia na widok trwogi, bólu i krwi ofiary. Niektórzy męczą swoje ofiary, zanim je wreszcie uśmiercą. Inni posuwają do tego stopnia swe namiętne chucie, że zjadają kawałki ciała ofiar lub piją ich krew. Tego rodzaju zwyródniałe osobniki dochodzą do prawdziwego mistrzostwa w sposobie popelniania zbrodni przez zacieranie swych śladów. Cynizm, z jakim niektórzy z nich opisują swe „uczucia“, napelnia nas grozą.

Sadyzm nie zawsze się zwraca ku żywym ludziom. Niektórzy sadyści (*nekrofile*) odczuwają popęd do hańbienia i krąjania trupów ludzkich, ponieważ te silniej pobudzają ich namię-

tności, albo zastępują im żywych ludzi. Inni mordują zwierzęta i ich krwią nasycają swe żądze.

Istnieją i tacy sadyści, którzy znajdują zaspokojenie swego popędu w biciu lub kluciu aż do krwi prostytutek. Innym najwyższą sumę rozkoszy daje powolne, systematyczne dręczenie swych ofiar. Inni znów zadowalają się scenami pozornego upokorzenia, w czasie których kobieta musi ich błagać i prosić o łaskę, albo też ucinają im włosy, drapią je aż do wywołania nieznaczących, krwawych śladów, lub znajdują rozkosz w udawanem goleniu ich włosów i t. p. Upokorzenie kobiety odgrywa u sadystów ogromną rolę.

Przy takim fetystycznym lub symbolicznym sadyzmie następuje wytrysk nasienia. Rozkosz bardzo często, a może najczęściej pojawia się bez dotknięcia członkiem ciała kobiety. Chociaż sadyzm występuje najczęściej u mężczyzn, to jednak nie brak wcale objawów tego zwyrodnienia i u kobiet. Typami sadystek w historii były Messalina i Katarzyna Medici, która urządziła noc św. Bartłomieja i w swej obecności kazała damy dworskie ćwiczyć różgami. Często sadyzm u kobiet ma łagodniejszą formę, polega na kąsaniu mężczyzn do krwi i t. p.

b). Masochizm (połączenie biernie odczuwanego okrucieństwa i rozkoszy). Nazwę masochizmu nadal temu zwyrodnieniu Krafft-Ebing od nazwiska pisarza Sacher-Masocha, który je opisywał w przeróżnych swych romansach. Masochizm jest dość wyraźnem przeciwieństwem sadyzmu. Masochista odczuwa płciową rozkosz wówczas, kiedy jest pokonany, upokorzony, zbity, jednym słowem, kiedy odczuwa ból.

Masochizm jest tak samo dziedzicznie wrodzonym popędem, jak i sadyzm. Już w wieku dzieciennym, kiedy budzą się pierwsze odruchy uczuć płciowych, masochista tęskni namiętnie za niewolą i poddaniem się jakiejś żądnej władzy kobiecie, któraby go ciągle upokarzała. Poddaje się fantazji, wyobraża sobie, że klęka przed swą panią, deptany przez nią nogami, skuty w łańcuchy lub nawet wtrącony do więzienia. Masochiści stają się zazwyczaj tak zwanymi *flagellantami* i każą się prostytutkom bić i deptać. Inni odczuwają rozkosz, wyobrażając sobie, że kobiety klują ich na śmierć nożami lub nawet krają na kawalki. Inni jeszcze, zamiast z żoną utrzymywać stosunek płciowy, każą jej namydlać się i golić, przyczem opanowują ich masochistyczne wizje. Bogaci masochiści urządzają całe przedstawienia teatralne, w których każą występować kobietom o bujnych kształtach, jako sędziom, skazującym ich, nagich i związanych na plagi, tortury, shańbienie lub śmierć. Utalentowany, pod pewnym względem nawet genialny poeta francuski Baudelaire miewa dziwaczne pomysły, widzi naprzykład, jak sępy i kruki pożerają na wyspie

Cyterze jego trupa, wiszącego na szubienicy (vide Baudelaire: „*Fleurs du mal, Un voyage à Cythère*”). Krafft-Ebing słusznie zaznacza, iż to może polegać na pomieszaniu masochistycznych i sadystycznych skłonności, które u tego poety wiążą się z biernopłciową nekrofilją ku własnej osobie. Wyszukiwał on sobie najwstrętniejsze kobiety wszystkich ras do stosunków płciowych, Chinki, Murzynki, karlice, olbrzymki, jak i sztucznie zniekształcone nowoczesne kobiety. Był też wogóle naturą nawskróś patologiczną.

Masochizm jest częstym zjawiskiem u mężczyzn, u kobiet natomiast zaznacza się tylko bardzo słabo, jako coś należącego do normalnych uczuć płciowych, ponieważ więcej odpowiada biernej roli kobiety. Jest przecież przysłowicwem, że wiele kobiet pragnie nawet, by je mężowie bili i nie są zadowolone, jeśli tak nie jest istotnie. Zresztą wybitne, patologiczne formy masochizmu są u kobiet bardzo rzadkie.

c). Fetyszizm (powstawanie uczuć rozkoszy na widok poszczególnych części ciała kobiet lub ich ubrania, albo pod wpływem samych odnośnych wyobrażeń.)

Prawdziwy fetyszysta jest najzupełniej patologicznym okazem; cały jego popęd płciowy, często nawet wraz z objawami uczuć wyższej miłości, jeśli można je wogóle brać tutaj pod uwagę, ogranicza się do pewnych przedmiotów, mających związek z kobietą. Najczęściej rolę fetyszów grają kobiece chustki do nosa, trzewiki i rękawiczki, zwłaszcza zaś materje jedwabne i t. d. Nie można jednak tym przedmiotom, jako fetyszom, przypisywać tej samej roli, jaką odgrywają w normalnej miłości, gdzie z powodu asocjacji idei wywołują wyobrażenie ukochanej kobiety. O tem nie ma wcale mowy u fetyszysty; on kocha jedynie tylko swój fetysz, nic go natomiast nie obchodzi kobieta, do której on należy. U niego wywołuje erekcje, uczucia rozkoszy i wytrysk nasienia sam widok fetysza, jego dotknięcie, zbliżenie do serca lub narządów płciowych. Są nawet tacy fetyszysci, którzy doznają podniecia na widok pewnych ułomności kobiet, n. p. zezowatych oczu, powykrzywianych nóg i t. p. Znani są obcinacze warkoczów; indywidua te starają się w tłumie ludzi obciąć jakiś warkocz kobiecie, aby się nim onanizować.

d) Ekshibicjonizm. Trafiają się nieraz indywidua, których jedyne zadowolenie płciowe polega na tem, że w obecności kobiet oddają się samogwałtowi. Czynią to w ten sposób, że stają w mniej uczęszczanych miejscach, albo też za jakimś krzakiem z rozpiętymi spodniami i skoro nadejdzie jakaś kobieta lub kilka kobiet, wybiegają z kryjówki, wołają głośno na nie, albo w jakiś inny sposób zwracają ich uwagę i prezentują swe części płciowe, przyczem onanizują się z wielkim zapalem. Znajdują

rozkosz jedynie w tej świadomości, że dane kobiety zwracają na nich uwagę. Exhibicjoniści mężczy stają się prawie wszyscy ofiarami sądu.

Exhibicjonizm u kobiet trafia się często przy chorobach umysłowych; nie wiem, czy zdarza się on u kobiet zdrowych na umyśle.

Sklonność płciowa do osób tego samego rodzaju (miłość homoseksualna i przewrotne wrażenia płciowe). Chodzi tu o popęd płciowy i miłość płciową mężczyzny ku mężczyźnie i kobiety ku kobiecie. To, o czem będziemy mówili, nie ma nic wspólnego z prostem zastępstwem lub przymusowym ratunkiem, o którym mówiliśmy przy onanii przymusowej, a który n. p. u mężczyzny w braku kobiety objawia się pederastją, a u kobiety w braku mężczyzny wzajemnem drażnieniem się płciowem. Te objawy są jedynie następstwem zepsutych obyczajów, niedostatecznej sposobności do moralnego aktu płciowego, wogóle przeczulenia płciowego i złych nałogów. Można w duszy odczuwać wstręt do czegoś, a jednak zaspokajać“ tem właśnie w sposób onanistyczny czysto powierzchowną drażliwość płciową, t. zn. wyladować tym sposobem zapas energii często z bardzo słabem uczuciem rozkoszy, zwłaszcza, jeśli podrażnienie jest zbyt dokuczliwe.

a). **Miłość homoseksualna mężczyzn (samcołośćwo).** Ludzi o takich popędach nazwał asesor Ulrich, który w pismach naukowych wystąpił publicznie jako obrońca miłości homoseksualnej — *urningami*. Ta nazwa przyjęła się. Asesor Ulrich, i jemu podobni, usiłowali udowodnić absurd, że urningi są osobnym fizjologicznie normalnym gatunkiem ludzi i chcieli dla ich „miłości“ zjednać podobne uznanie, jak dla normalnej. Ludzi normalnych Ulrich nazywa *dioningami*. Niedawno Hirschfeld starał się dowieść, że urningi są odmianą ludzi normalnych. Ten pogląd jednak nie wytrzymuje krytyki, a nieporozumienie polega na sofistycznej grze słów, ułożonej z pojęcia choroby i zdrowia.

U urningów już pierwsze dziecinne odruchy płciowe polegają na tem, że — o ile są mężczyznami — zachowują się wobec innych mężczyzn, jak kobiety. Odczuwają oni potrzebę jak gdyby potrzebę biernego poddania się, są marzycielami, lubią zajmować się kobietami robotkami i stroić w suknie kobiece, przestają bardzo często z kobietami, jak z przyjaciółkami i temi duszami, które ich rozumieją. Zazwyczaj (ale nie zawsze) są sentymentalni, udają świętoszków, mają dużo pretensji i kokieterji, cieszy ich wszystko, co błyskotliwe, co jest przepychem i zbytkiem. Ich popęd płciowy, zawsze bardzo silny, objawia się bardzo wczesnie nieprawdopodobnemi marzeniami miłosnemi o niektórych mężczyznach. Do nader częstych zjawisk między urningami należą ciągłe listy miłosne, przysięgi wierności, aż do grobowej deski, namię-

tna zazdrość wobec innych przyjaciół ukochanego, a nawet uroczystości weselne. Urning nie zakocha się z taką łatwością w drugim urningu, jak w zdrowym człowieku. Do tego ostatniego czuje silniejszy pociąg i pragnie zostać „jego żoną.” Ponieważ jednak najczęściej zostaje przyjęty ze wstrętem, zagrożony oskarżeniem sądowem, a jeszcze częściej służy za cel wymuszeń, przeto musi się zadowalniać równymi sobie.

Jeżeli urningom się uda znaleźć biernego kochanka, to zazwyczaj nie przystępują odrazu do spółkowania przez wprowadzenie członka do odbytu. Namiętność popycha ich więcej do wzajemnej onanii. Zawsze jednak większość tych zwyrodniałych osobników odczuwa szczyt rozkoszy wówczas, gdy inny mężczyzna wypełni swój członek płciowy do ich odbytu, a więc wtedy, gdy grają rolę t. zw. pederastów biernych. Niektórzy zadowalają się rolą czynną.

Idealem urningów byłoby, gdyby ustawa zezwoliła na małżeństwa między mężczyznami. Jednakże z reguły panowie ci nie są bardzo stali w miłości i okazują bardzo silną skłonność do poligamji męskiej. Pogardzają w najwyższym stopniu miłością płciową ku kobietom, uważają ją za rzecz brudną i niską, nadającą się co najwyżej do tego, aby plodzić młode urningi! Pederastja odgrywała w dziejach świata rolę znacznie większą, niżby to się zdawać mogło. Platon i Safona byli urningami. O niektórych innych wielkich ludziach w historii (n. p. Fryderyk Wielki) twierdzono, że nimi byli, rzecz to jednak niedowiedziona.

Musimy za Krafft-Ebingiem uznać jako pewnik to, że miłość homoseksualna jest chorobą. Niemal wszyscy pederastci są w mniejszym lub większym stopniu psychopatami, u których popęd płciowy jest nie tylko anormalny, ale zarazem i wzmożony.

Ci z pośród urningów, z którym najczęściej się spotykamy, są ludźmi wyuzdanymi i rozpustnikami, choć ustawicznie mówią o swych idealach. Popelniloby się jednak niesprawiedliwość, gdyby się te spostrzeżenia uogólniało. Cyników dlatego zna się tak wielu, że oni wcale się nie żenują. Znałem jednak także wielu bardzo przyzwoitych urningów, którzy stali się pesymistami z powodu troski i zgryzoty na punkcie swego wyrodnienia i psychopatji. Tacy nieraz popelniają samobójstwo, ponieważ w skrytości duszy toczą z rozpaczą bohaterską walkę ze swym chorobliwym popędem i wolą raczej umrzeć, niż ulec mu. Takie wypadki są bardzo tragiczne i muszą w nas budzić współczucie. Tacy ludzie najczęściej trzymają się zdaleka od wspomnianej kliki urningów.

Pederastja ma dwie bardzo złe i ujemne strony, które są przeważnie następstwem surowego ścigania sądowego, jakie wszystkie niemal ustawodawstwa nakładają na tych chorych ludzi. Po pierwsze, kiedy pederasta przekona się o swajem wyłącznem

stanowisku w społeczeństwie i kiedy poczuje się wydziedziczonym, uważa często za swój obowiązek pójść za radą niedoświadczonych przyjaciół, a niestety często i nieumiejętnych lekarzy. Istara się swą anormalność uleczyć małżeństwem. To jest największe głupstwo, a zarazem najgorszy krok, jaki tego rodzaju człowiek może zrobić, ich żony bowiem prowadzą żywot istic męczeński i czują się zaraz po ślubie oszukanemi, „wzgardzonemi i opuszczonemi. Urning traktuje swą żonę jak służę lub gospodynię, nie utrzymuje z nią wcale lub tylko bardzo rzadko stosunki, co najwyżej w tym jedynie celu, aby przysporzyć światu małych urningów, bo to jest jego marzeniem, sprowadza sobie do domu swoich męskich kochanków i popada bardzo często w pijaństwo skutkiem niesnasek małżeńskich.

Drugim złym skutkiem miłości homoseksualnej są niezliczone wymuszenia, na które się narażają homoseksualiści ze strony najrozmaitszych indywiduów. Zwykłym miejscem spotkania się pederastów są ustępy publiczne. Wiedzą o tem doskonale zawodowi wyzyskiwacze, pozwalają tam oglądać swoje narządy płciowe i oddają się chętnie urningowi za pieniądze. Skoro jednak dowiedzą się o jego nazwisku i stanowisku, grożą mu skargą sądową, jeśli nie zapłaci za tajemnicę odpowiedniej sumy. Tym sposobem rujną się nawet bogaci pederasci.

Mówiliśmy dotychczas tylko o zupełnym urningu. Jasną jest rzeczą, że nie wszystkie osobniki, należące do tej kategorii, są tak wybitnie homoseksualnie usposobione; wielu z pośród nich posiada więcej bierne, niewyraźnie określone skłonności płciowe, a w danym wypadku doznaje podrażnienia płciowego i na widok kobiety. Krafft-Ebing pisze nawet o *hermafrodytach psychoseksualnych*, którzy odznaczają się równym mniej więcej popędem do obu pici i naprzemián utrzymują z obiema stosunki. Pewien niezupełny urning przyznał mi się, że dla niego ideałem byłby męzczyzna z pochwą maciczną.

Istnieje jednak oprócz tego cały szereg urningów, o których mówią, że ich homoseksualność jest nabyta. Zdradzają oni początkowo normalny pociąg płciowy do kobiet. Gdy jednak namówi ich ktoś przy danej sposobności do wzajemnej onanii albo pederastji, wówczas powstaje w nich przez to silne podrażnienie i dostają nagle lub zwolna wstrętu do kobiet, a odczuwają odtąd jedynie tylko ku męczyzynom popęd płciowy. Lecz takie wypadki należą w rzeczywistości tylko w bardzo małej części do nabytego uranizmu.

Uranizm posuwa się tak daleko, że n. p. w tych krajach, gdzie jest ogromnie rozpowszechniony, jak n. p. w Brazylii, a także i w niektórych miastach europejskich, powstają męskie domy publiczne.

b) Uranizm żeński, czyli żeńska miłość homoseksualna nie jest wcale rzadkością, lecz nie występuje w takim stopniu i jest rzadziej publiczną jak u mężczyzn. Żeńską miłość homoseksualną nazywa się *amor lesbicus* albo *safizmem*, kobiety zaś, które się jej oddają, zowią się *trybadami*. Znane były one w historii, nie brak ich jednak i w dzisiejszych czasach, a zadowolają swój popęd drogą obopólnej onanii, zwłaszcza zaś przez wzajemny *cunnilingus*. Wybitny urning kobiecy ubiera się chętnie po męsku, czuje się także mężczyzną, wobec innych kobiet. Takie kobiety noszą krótkie włosy, jeżdżą konno i znajdują wielką przyjemność w męskich zajęciach. Nierzadko są niezwykle silnie podniecone pod względem seksualnym i stają się najprawdziwszymi kobiecymi donżuanami. Równie bowiem, jak mężczyźni odczuwają potrzebę zaręczyn, zaślubin i przysiąg dozgonnej miłości. Urządzają tajemne, niekiedy nawet jawne zaręczyny, wymieniają pierścionki i t. d. Jawnie dzieje się to wówczas, kiedy taki kobiecy urning podaje się za dziewczynę i odpowiednio się ubiera, albo bez tej maskarady, ale przy pomocy tajemnych symbolów, które znają tylko wtajemniczone. Alkohol w czasie takich orgji odgrywa często rolę pobudki. Wybryki popełniane w ten sposób przewyższają — o ile to możliwe — nawet orgje mężczyzn, jeden szal rozkoszy następuje bezpośrednio po drugim, dniem i nocą bez przerwy, niemal bez chwili wytchnienia. Tego rodzaju nimfomanki nie należą do rzadkości.

Jeśli kobieta urning pragnie uwieść normalne dziewczę, udaje się jej to łatwo dlatego, że drażni w niej tę marzycielską miłość, która u wielu kobiet może bez zwrócenia uwagi skierować się także i ku innym kobietom. Pocałunki, uściski, wspólne spanie w jednym łóżku, pieczyoty i t. p. wpadają u dziewcząt mniej w oczy, niż u chłopców i nie wywołują z reguły takiego wstrętu u normalnej kobiety, która się czuje przedmiotem czułości innej. Zwolna, dzięki bardzo zręcznemu stopniowaniu, kobieta-urning doprowadza do tego, że u swej kochanki wywołuje uczucie rozkoszy bądź to przez całowanie brodawek piersiowych, bądź też przez drażnienie lechtaczki. Ciekawem jednak w takim wypadku jest to, że ukochana zawsze niemal a przynajmniej bardzo często nie zdaje sobie sprawy z anormalności tego procederu i jest zdolna bardzo prędko niezmiernie się rozkochać. Pewna normalna dziewczyna n. p. została okłamana przez mężczyznę, który był przebrany urningiem kobiecym i wdała się w stosunek miłosny, zakończony formalnymi zaręczynami. Potem jednak zdemaskowano oszustkę, uwięziono i dano pod obserwację w zakładzie dla obłąkanych. Ale po zdemaskowaniu owa normalna dziewczyna pozostała i nadal w niej zakochana i odwiedzała swego kochanka, który teraz w sukni kobiecej rzucał się jej na szyję i całował

wobec wszystkich ludzi w sposób tak namiętnie erotyczny, że nie da się to wprost opisać.

Normalna kobieta może być w ten sposób systematycznie uwodzoną przez kobietę-urninga i całemi latami dopuszczać się strasznych ekscesów płciowych, nie będąc sama przez się wcale patologiczną. Patologiczną staje się rzecz wówczas, gdy zwyrodnienie ustali się wskutek dłuższego przyzwyczajenia, co u kobiet dzięki naturalnej wytrwałości w kochaniu łatwo może nastąpić. Wypadki opisane przez Krafft-Ebinga (n. p. kobieta-urning zwana „hrabią Sandorem“ i jej ofiary), są właśnie z tej dziedziny. Widzimy tam, jak młode, uwiedzione przez kobietę-urninga dziewczęta, wpadają w rozpacz, a nawet grożą samobójstwem w razie, jeśli ich uwodzicielka je porzuci.

c). Skłonność płciowa do niedojrzałych dzieci (*Paederosis*). Można się spierać o to, czy ta kategoria zasługuje na odrębne traktowanie, ponieważ wiele zamachów płciowych na dzieci, a może nawet i wszystkie, są albo skutkiem zniechęcenia starczego, albo się odnoszą do wyzyskania niewinności dziecka w celach zaspokojenia normalnego zresztą popędu płciowego. Sam jednak obserwowałem zbyt wiele takich wypadków, w których popęd płciowy kierował się wyłącznie prawie ku dzieciom, aby nie nabrać stanowczego przekonania, że i w tym względzie można posiadać specjalne, wrodzone skłonności patologiczne. Rzecz jasna, że większa część gwałcicieli dzieci może się oddawać normalnym stosunkom płciowym z kobietami, albo należy zarazem do pederastów, a nawet do sadystów lub miasochistów. U wielu jednak ów popęd do dzieci jest od początku tak silny, że zdradza szczególniejsze skłonności.

Zdarza się również, choć rzadziej, że kobiety odczuwają anormalną skłonność płciową do chłopców.

d). Skłonność płciowa do zwierząt (sodomja lub bestjalstwo). Patologiczny popęd płciowy, który zwraca się wyłącznie tylko do zwierząt, jest w każdym razie rzadki. Spółkowanie ze zwierzętami może wynikać z braku sposobności do normalnego zaspokojenia popędu płciowego, albo też z nadmiernego podrażnienia i chęci odmiany. Zjawisko to obserwowałem przedewszystkiem u umysłowo upośledzonych i głupkowatych, którzy wyśmiani i odepchnięci przez wszystkie dziewczęta, szukali rozkoszy w mrokach obory u krowy i znaleźli ją, lecz musieli to odpokutować srogą karą w domu poprawy. Rozmaici z gruntu zepsuci rozpustnicy popełniają natomiast nierząd z kozami, a nawet z większemi ptakami, królikami, obdartemi ze skóry i t. p. aby tylko zaspokoić swój zwyrodniały popęd. Zdarzają się jednak wypadki, w których popęd płciowy zwraca się z przyczyn patologicznych jedynie ku zwierzętom. Rzecz przytem

ciekawa, że często daje się pierwszeństwo małym zwierzętom n. p. królikom, kurom, gęsiom, które giną oczywiście po takiej operacji, kiedy większym, jak psom, kozom lub krowom nie szkodzi to wcale. Popęd płciowy do zwierząt spotyka się także i u kobiet. Chodzi tu z reguły o psy, które tresują się do spółkowania lub do lizania lechtaczki; czasem i większe zwierzęta służą w tym celu.

8. Zwyródnienia płciowe u chorych i anormalnych umysłowo (psychopatów). Jeśli się pozna dokładnie mieszkańców zakładu dla obłąkanych, musi się zauważyć w dziedzinie życia płciowego uderzające zjawisko, że kobiety, przebywające w zakładzie, okazują przeważnie ogromne podniecenie płciowe. Objawia się to u jednych gwałtowną onanią, u innych plugawymi wyrazami, niesłychanie często zmysłową albo czysto psychiczną lub wzmówioną miłością, czasem bezpośrednio wzywaniem lekarza do spółkowania, ustawicznymi szalonymi scenami zazdrości, a również często podejrzewaniem innych o stosunki płciowe. Krótko mówiąc, widzi się tu wszystkie warjanty kobiecego życia płciowego, zazwyczaj w ich najwstrętniejszych przejawach i zwyródnieniu: zalotność, popęd do strojenia się rozmaitemi szmatkami, nacieranie się odchodami i uryną skutkiem płciowego podrażnienia, przedewszystkiem jednak plugawe skargi na domniemane ohydne zamachy płciowe lub też na sprosne postępowanie innych, zwłaszcza wobec dotyczących warjatów. Umysłowo chore kobiety chętnie uważają się za narzczone lub małżonki cesarza, Pana Jezusa, Pana Boga i t. d. Ciąża i porody odgrywają w tem ogromną rolę. Niektóre obłąkane myślą, że się znajdują w odmiennym stanie, skarżą się, że je ukradkiem zapłodniono, że w narkozie urodziły dziecko, które im następnie zabrano. Znany jest fakt, że na oddziale niespokojnych kobiet w zakładach dla obłąkanych lekarze bywają zawsze otoczeni przez erotyczne kobiety, które ich szarpia i szczypia do tego stopnia, że często są zmuszeni umykać, aby nie zostać uszczęśliwionymi mniej przyjemnymi dowodami miłości n. p. całusami i t. d. albo też przeciwnie, dziękami wybuchami wścieklej zazdrości.

Natomiast gdy się przechodzi przez męski oddział zakładu, nawet w towarzystwie kobiecem, podziwia się wstydliwą obojętność i ogromny indyferentyzm płciowy wszystkich niemal chorych umysłowo mężczyzn. Niewielka tylko liczba ich jest erotyczna i zadowolnia się samogwałtem, niektórzy tylko próbują pederastji. Młode kobiety mogą odwiedzać wszystkich, z wyjątkiem najbardziej niespokojnych, bez obawy, że narażą się na natręctwo.

Fakty te są uderzające i dowodzą może najlepiej, że kobiecy popęd płciowy koncentruje się w mózgu, męski natomiast ma swą siedzibę w drugorzędnych centrach mózgowych, jak to już wyżej zaznaczyliśmy. Zaburzenia umysłowe polegają na podra-

źnieniach mózgu wielkiego i może w tem tkwi przyczyna, dlaczego wywołują one u kobiet takie gwałtowne wzburzenie w wyobrażeniach płciowych, co u mężczyzn rzadko się zdarza. Najważniejsze właściwości patologiczne w dziedzinie życia płciowego u chorych umysłowo są następujące:

a). Erotomanja (satyriasis i nimfomanja) t. j. nadmierne wyubijanie popędu płciowego. Łączy się ona najczęściej z ostrym szaleńcem, z początkami paraliżu postępowego i zniechęcenia starczego, jak również przejściowo lub na stałe z różnemi innymi psychozami. Objawia się ekscesami seksualnymi, plugawemi wyrażeniami i gwałtowną onanią. O nimfomanji urodzonej wspominaliśmy już przy hiperestezji płciowej.

b). Stan przygnębienia umysłowego oraz procesy zidjocenia, jakoteż późniejsze stadja paraliżu i zniechęcenia starczego wywołują przeciwnie częstokroć *anestezję płciową i impotencję*. Przy paraliżu postępowym pojawia się często w początkach nadmierna libido sexualis w połączeniu z rzeczywistą impotencją lub tylko osłabioną potencją. Trafia się to również często u alkoholików.

c). Straszliwych ekcesów płciowych mogą się dopuszczać *szaleńcy, cierpiący na manję wielkości lub obłąd prześladowczy*.

Są oni nieraz nadzwyczajnie podnieceni płciowo, tyranizują i męczą swoje kobiety ofiary w sposób budzący grozę. Najgorsze objawy erotyzmu szaleńców towarzyszą obłąkaniami religijnemu; łączą się one wówczas z szaleńcem religijnym i stanami fanatycznego zachwycenia i wyradzają się niejednokrotnie w orgie płciowe najohydniejszego rodzaju.

Musimy tutaj wspomnieć o jeszcze jednej bardzo częstej formie patologicznej miłości u kobiet, cierpiących na pomieszanie zmysłów, o *obłąkaniu płciowem*. U kobiet, dotkniętych tą anomalią, uczucia miłosne dla jakiegoś mężczyzny łączą się z najbardziej szalonymi wyobrażeniami obłąd i złudzeniami zmysłowemi.

d). Jedną z najbardziej ponurych anomalij życia płciowego u umysłowo chorych jest *zazdrość patologiczna*, zwłaszcza u obłąkanych mężczyzn, których żony stają się przez to prawdziwemi męczennicami. Tortury ich kończą się nierazkroć mordem. Tak samo i u umysłowo chorych kobiet zazdrość odgrywa okropną rolę, podobnie jak i u alkoholików. Obłąd zazdrości albo obłąd małżeńskiej (czasami tylko płciowej, pozamałżeńskiej) niewiary doprowadza tych chorych do szalu wściekłości. W każdym zupełnie niewinnem słówku, w każdym spojrzeniu, w każdej obojętnej okoliczności widzą oni „niezblite dowody“ niewierności swoich żon.

e). Rozumie się samo przez się, że omówione powyżej *parestezje płciowe*: sadyzm, masochizm, fetyszizm, miłość homo-

seksualna i t. d. zdarzają się również i u właściwie umysłowo chorych.

f). Straszne zbrodnie, względnie najohydniejsze ekscesy płciowe popełniają z upodobaniem *idjoci*, w szczególności zaś *kretyni moralni*, gdyż brak u nich wszelkich etycznych, a często i estetycznych wyobrażeń, tamujących ich czynności. Zgwałcenie, hańbienie dzieci, mord seksualny, sodomja i t. d. są najczęściej skutkiem niedokształcenia umysłowego, a szczególnie zaniku zmysłu moralnego.

g) **Hipochondrja** rozwija się również bujnie na tle życia płciowego (hipochondrja płciowa). Wspomnieliśmy już o pozornych, urojonych, onanistycznych wybrykach hipochondryków. Inni są święcie przekonani nawet i w takich wypadkach, gdzie nie grozi, że popełniają nadużycia płciowe i tym sposobem straszliwie rujną swe zdrowie. Jeszcze inni przez całe życie zatruwają się myślą, że są wenerycznie chorzy i t. d.

h) Osobliwą i podziwienią godną naturę płciową mają *histeryczne kobiety i mężczyźni*. Histerja polega na chorobliwej auto-suggestji i rozprószeniu czynności umysłowych. Jedno chwilowe wyobrażenie wystarcza niejednokrotnie, aby u histerycznych osób wywołać urzeczywistnienie wyobrażenia. Ich fantazja może ich popychać do zupełnie przeciwnych poglądów i czynności, a często nie orjentują się zupełnie, albo nie zdają sobie sprawy z tych sprzeczności. Miłość i nienawiść zmieniają się u nich z ogromną szybkością i łatwo przechodzą jedno w drugie. Ta sama histeryczna kobieta, stosownie do wpływów i okoliczności, jakie na nią działają, może być dobrym lub złym genjuszem. W sferze zjawisk płciowych podobne skrajności występują bardzo wybitnie. Histeryczka może się szalenie zakochać i być gotową do orgji płciowych i odwrotnie, może być zupełnie zimną i obojętną płciowo. Może wobec ukochanego mężczyzny objawiać najskrajniejszą żądzę stosunków płciowych, a równocześnie wobec innych mężczyzn zachowywać się z lodową obojętnością. Rzucono pytanie, czy kobieta może wogóle dwa razy w życiu kochać, czy też nie. Zapewne, istnieje wiele kobiet o tak monogamicznem usposobieniu, że są w stanie tylko raz jeden w życiu zapłonąć miłością, ale zarazem i to jest niezbitym faktem, że histeryczka nietylko jest w stanie kilku ludzi zupełnie różnorodnych charakterów, ale także i to, że może ona *równocześnie* płonąć bardzo żywym uczuciem do kilku mężczyzn. Może także swego kochanka po jakimś czasie znienawidzić i naodwrot, znienawidzonego znów obdarzyć płomienną miłością. Wszystko to zawisło od działających na nią podnieć. To samo odnosi się do mężczyzn-histeryków.

i) Odmianą patologicznej miłości ludzi umysłowo anormalnych jest *miłość płynąca z wyobraźni*, nie polegająca jednakże na

obłądnie. Spotyka się wielu psychopatów, tak mężczyzn, jak i kobiet, którzy wmawiają w siebie miłość do kogoś, a w jakiś czas potem, czasami już po zaręczynach albo po ślubie, przychodzą do przekonania, że się mylili i nigdy nie kochali danej osoby. Takie dziwaczne ludzenie samego siebie jest dość częstym i trafia się u obu rodzajów, kończy się zaś zazwyczaj zerwaniem zaręczyn lub rozwodem i złamaniem szczęścia małżeńskiego.

k) Dalszą odmianą patologicznej miłości jest *tyranja z miłości*. Polega ona na tem, że dany osobnik ustawicznie dręczy przedmiot swej miłości, że go tyranizuje i zatruwa mu życie swemi życzeniami i pretensjami, bezmyślnem sprzeciwianiem się, wymaganiami i scenami zazdrości. Ten nieznośny warjant patologicznej miłości spotyka się zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet, może u kobiet nawet częściej.

l). Miłość psychopatyczna jest wogóle tematem niezmiernie obszernym. Gdyby społeczeństwo lepiej знаło te kwestje, nie istniałaby wielka część nieporozumień i nieszczęść małżeńskich. Rozdźwięk bowiem między miłością a popędem płciowym jest ujemną właściwością wielu psychopatów; zdarza się, iż prawdziwa miłość duchowa łączy się z obojętnością płciową, lub dany osobnik odczuwa ból i wstręt do spółkowania (szczególnie kobiety, u których spółkowanie jest nieraz bolesne wskutek vaginizmu). Zdarza się też i przeciwnie, że silny popęd płciowy objawia się przy całkowitym braku uczucia i skrajnem samolubstwie. Niektórzy z psychopatów wydają się napozór bardzo zakochanemi, są bardzo podnieceni, lecz potem traktują przedmiot swej miłości, jak dzikie zwierzęta. Są to najczęściej owi bohaterowie, którzy kochanki swe mordują, jeśli nie chcą im natychmiast we wszystkim ustąpić, albo owi słabi mężczyźni, którzy grożą samobójstwem na miejscu, jeżeli miłość ich nie jest odwzajemniona. Jeszcze inni, chorzy na patologiczny erotyzm, prześladują nieustannie porządne dziewczęta dwuznacznemi dowcipami, a nawet pornograficznemi aluzjami. Spotkałem takiego człowieka, który do zacnej paniienki posyłał listy, a nawet otwarte kartki, na których rysował kobiece organa płciowe.

Inne symptomy chorobliwe oraz impulsy i wyobrażenia musowe posiadają również ogromne znaczenie dla popędu płciowego i miłości. Miłość lub odraza, jakoteż różne inne wyobrażenia płciowe mogą być przedmiotem wyobrażeń musowych i trapią dane osoby. Otoczenie w tym wypadku cierpi niewiele, gdyż musowe wyobrażenia są zazwyczaj bierne i najczęściej tylko dla tych są torturą, którzy je miewają. Ustawicznie cisną się one na pierwszy plan świadomości i nie dają nieszczęsnemu choremu ani chwili spokoju.

m) Właściwością patologii płciowej męskiego *zniedołężnienia starczego* jest, jak już zaznaczyliśmy, skłonność do zakochania się w dzieciach. Jest ona zjawiskiem ubocznym podniecenia umysłowego w początkach choroby i może niejednokrotnie posunąć się aż do zgwałcenia nieletnich. Innych znów starców wyzyskują młode, bezwstydnne panny i wychodzą za nich za mąż, aby ograbić z owoców pracy całego życia.

9. **Działanie środków narkotycznych a szczególnie alkoholu na popęd płciowy.** Wiadomo, że porażenie czynności mózgowych, wywołane narkotycznymi środkami, ma pod względem psychologicznym wiele podobieństwa do organicznego zniedołężnienia wskutek powolnego procesu zanikania kory mózgowej, jak to można zauważyć przy postępowym paraliżu mózgu. Objawia się błogiem usposobieniem, powolniejszymi i bardziej niepewnymi ruchami, które stają się z czasem całkiem niedołężne, czasowem lub miejscowem nieorientowaniem się, wogóle rozprószeniem umysłowem. W dziedzinie płciowej narkoza działa analogicznie, a mianowicie w ten sposób, że z osłabieniem potencji rośnie popęd i żądza, przynajmniej w początkach.

Zjawisko to ma ogromne znaczenie przy stanie podniecenia alkoholem, które w cywilizowanych krajach tak wielką odgrywa rolę. Początkowo jest przymtem podniecenie bardzo silne, lecz gdy je dokładniej zbadamy, przekonamy się zaraz w początkach, że czynność płciowa, a zwłaszcza zdolność odbierania podrażnień, doznaje pewnego opóźnienia. Przy spółkowaniu erekcje następują w wolnem tempie, uczucia rozkoszy są wprawdzie subiektywnie bardzo silne, ale rozwijają się również powolniej, a wytrysk nasienia następuje zazwyczaj później. Wyczerpanie po akcie płciowym jest bardzo znaczne i nawet zlekka podniecony trunkiem mężczyzna nie jest w stanie tak szybko i tak często powtarzać spółkowania, jak w stanie zupełnie trzeźwym. Przy wzrastającym podnieceniu następuje zupełna impotencja. Lecz w przeciwieństwie do istotnego, rzeczywistego stanu rzeczy wydaje się pijanemu wskutek złudzeń, jakie wywołuje narkoza, że jest zupełnie zdolnym płciowo.

Rubaszne manery, któremi popisują się podchmieleni mężczyźni na kolejach, zebraniach i t. d. wobec kobiet, są t. zw. „flirtem alkoholowym“.

Dalszą właściwością popędu płciowego w podnieceniu alkoholem jest zbydlęcenie. Wyższe objawy miłosne są w takim wypadku zupełnie stłumione, występuje natomiast czysta zmysłowość bez osłonek i bez żadnego hamulca i to nawet u tych ludzi, którzy na trzeźwo posiadają bardzo subtelne i wyższe uczucia miłosne.

Alkohol nie zadawała się tem, że niszcząc wyższe wyobra-

żenia etyczne i przewagę rozumu, toruje tem samem drogę popędowi zwierzęcemu; zdarza się często, że sam popęd czyni patologicznym. Większa część wypadków ekshibicjonizmu, popędów homoseksualnych, patologicznych skłonności do dzieci lub do zwierząt powstaje pod wpływem alkoholu.

Jeszcze ważniejszym jest to, że tak ostre, jak i chroniczne zatrucie alkoholem działa nader szkodliwie na plazmę zarodową ojca. Z nowszych badań Bezzoli zdaje się wynikać, że stary przesąd o gorszej naturze dzieci, spłodzonych w nietrzeźwym stanie, ma jednak rację. Autor ten stwierdził mianowicie na podstawie materiałów statystycznych spisu kretynów w Szwajcarii przy sposobności ogólnego spisu w r. 1900, że naliczonych 9000 idiotów spłodzono przeważnie w dwóch krótkich okresach w ciągu roku t. j. w czasie zbioru wina i w czasie karnawału, kiedy najwięcej pito trunków.

Po tem wszystkim możemy wymienić następujące skutki środków narkotycznych, a w szczególności alkoholu, w dziedzinie życia płciowego, które przyczyniają się do zdegenerowania zarówno poszczególnych jednostek, jak i całego społeczeństwa:

a). Spółkowanie w nietrzeźwym stanie skutkiem wzmoczonego popędu zwierzęcego i braku jakiegokolwiek hamulca: stąd więc uwodzenie dziewcząt, prostytutcja, płodzenie dzieci mniej lub źle uzdolnionych.

b). Znaczny wzrost chorób wenerycznych. Zestawiona przezemnie statystyka wykazała, że około 75% zarażeń wenerycznych powstało w stanie lekkiego podniecenia alkoholem i wzmoczonego popędu.

c). Z tej samej przyczyny wszelkie nieszczęścia i katastrofy rodzinne, jak nieślubne ciąży, rozpacz, samobójstwo i t. d. jako skutki lekkomyślnych stosunków płciowych w stanie opilstwa.

d). Przeważna ilość zbrodni płciowych powstała również wskutek braku przytomności i spotęgowania erotyzmu wraz z podnieceniem motorycznym.

e). Wzrost a niekiedy nawet wywołanie zwyrodnień płciowych.

f). Tworzenie dziedzicznej blastoftorji alkoholicznej czy to skutkiem jednorazowego opilstwa, czy też nałogowego pijaństwa.

g). Oblęd zazdrości jest wybitnym symptomem chronicznego alkoholizmu.

h). Niski erotyzm, zrodzony pod wpływem alkoholu, daje początek bardzo przykreemu flirtowi na miejscach publicznych, a także i w zamkniętych towarzystwach, tak, że czasami flirt ten staje się wprost nieobyczajnym, obrażającym brutalnie wszelkie względy.

Bardzo ciekawe jest działanie alkoholu na popęd płciowy u kobiet. U nich popęd bywa z reguły spotęgowany, a wobec

biernej roli kobiety o potencji nie może być mowy. Przewszystkiem brak hamulca i objawów psychicznych (miłość, uczucie wstydu etc.) wywołuje u kobiety ogromną nieudolność odporu wobec męskiej pożądliwości. Pijana kobieta jest łatwą zdobyczą każdego płciowo podnieconego mężczyzny.

Trafiają się zresztą i takie kobiety, które oddają się opilstwu, a mimo to pozostają zimne i niechętne stosunkom płciowym. U innych znów erotyzm, dochodzący aż do nimfomanji, łączy się w najohydniejszy sposób z opilstwem.

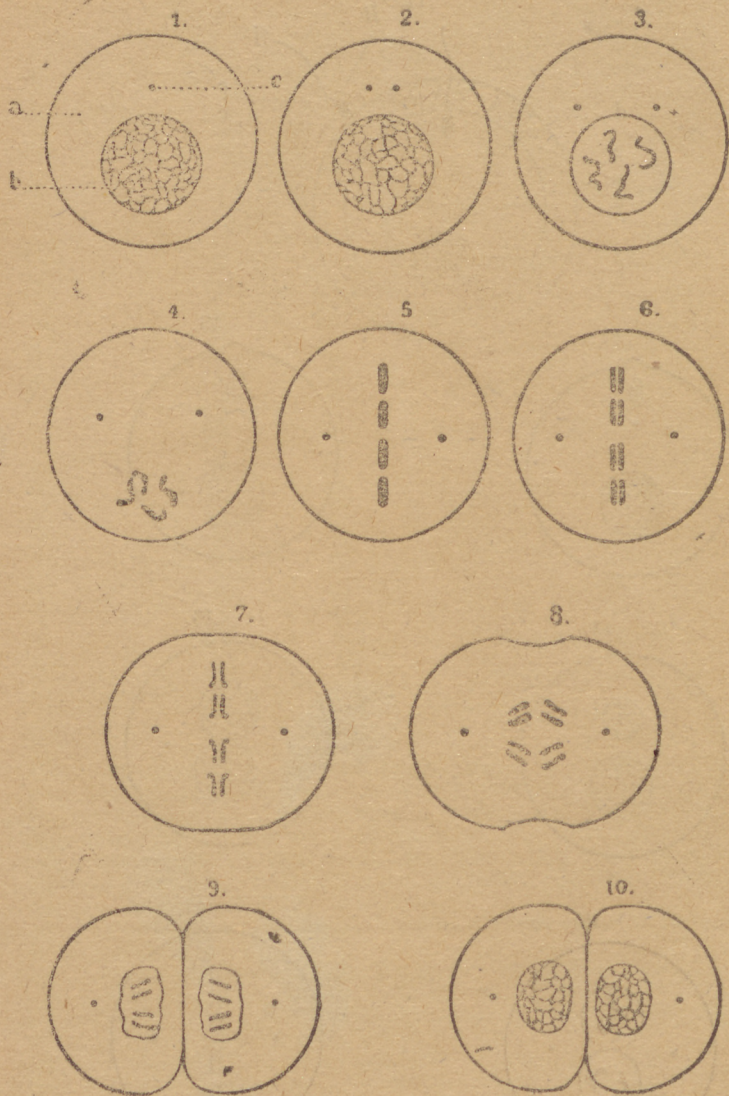
10. Anormalności i zwyrodnienie płciowe przez sugestję i autosuggestję. Do tej kategorii zaliczam wszystkie wypadki, w których normalny płciowo człowiek pod wpływem pewnych wrażeń staje się patologiczny. Przypuśćmy, że n. p. jakiś mężczyzna został silnie podrażniony w domu publicznym lub gdziekolwiek indziej widokiem pięknego bucika u erotycznej kobiety. Przypadkowo jego podrażnienie osiąga w tym momencie najwyższą potencję. Od tej chwili trzewiki kobiece wywołują u niego nieodparte podrażnienie płciowe wskutek suggestywnej asocjacji, a podrażnienie to jest tak potężne, że przewyższa wszystkie inne, płynące z innych źródeł. Człowiek taki staje się fetyszystą trzewików damskich. Ciało kobiety nie wywiera nań żadnego uroku, a podrażnienie płciowe zdoła wywołać sam trzewik kobiecy. Podobnie może suggestywnie obudzić się i odwrotnie uczucie płciowe n. p. onanja, pederastja i t. d.

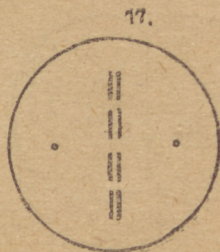
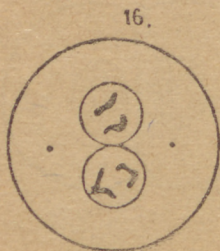
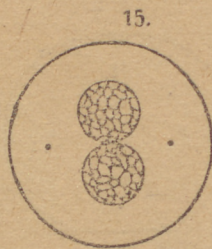
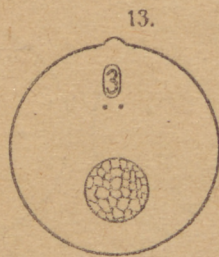
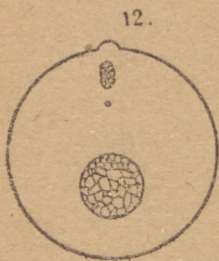
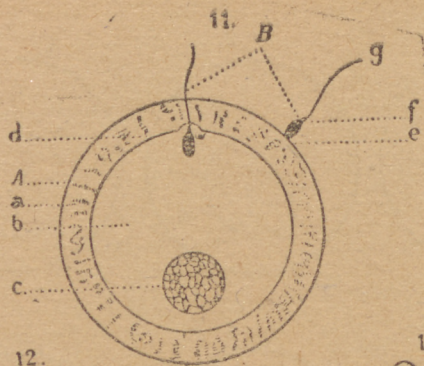
Takie skłonności mogą powstawać spontanicznie, a rozumie się, że terapia suggestywna jest w nich jedynie wskazaną i jedynie skuteczną. Zaznaczyć bowiem należy, że właśnie z sugestji lub autosuggestji płyną wszelkie anormalności płciowe, które powstają nagle albo pozornie bez żadnej przyczyny u ludzi dotychczas zdrowych, którzy ich nie nabyli wskutek dłuższego złego nałogu. Oba te pojęcia, sugestja i autosuggestja, nie dadzą się prawie w tym razie odróżnić od siebie, z reguły bowiem działają tu suggestywnie wrażenia zmysłowe (wzroku, powonienia, sluchu) i one to wiążą się na mocy asocjacji z pewnymi sytuacjami, gwałtownymi afektami, i tym sposobem wnikają w mózg człowieka. Mogą także i same wyobrażenia mieć ten skutek. Bardzo rzadko może być mowa o sprawcy-hipnotyzerze, sugerującym coś świadomie.

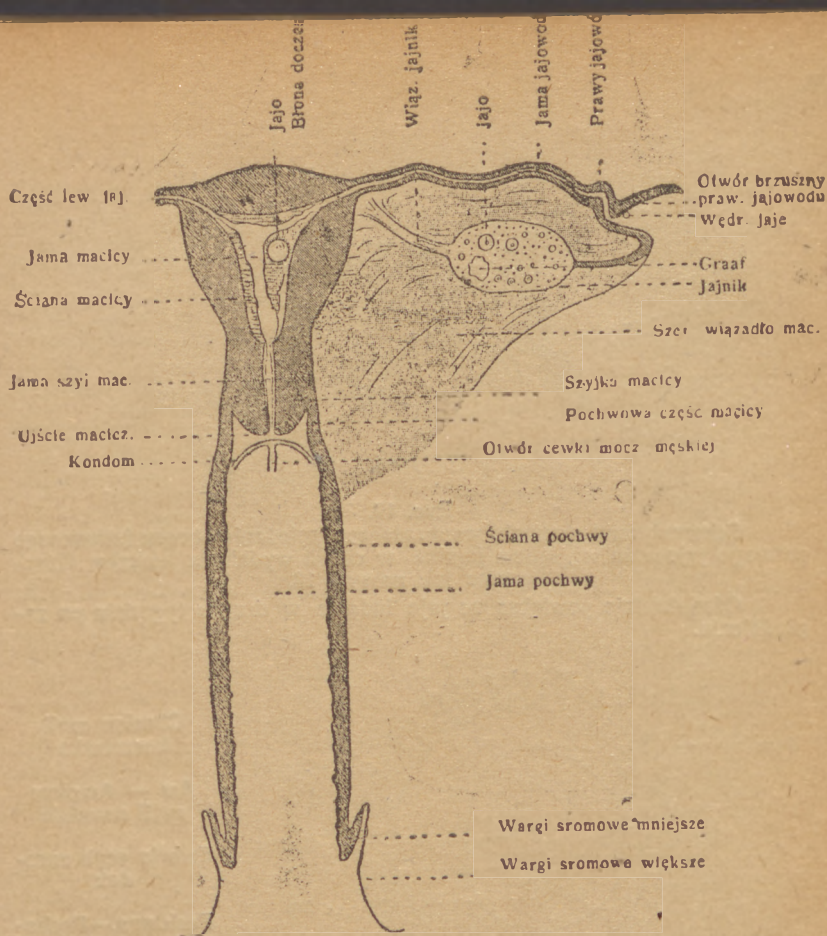
11. Zwyrodnienia płciowe wskutek nałogu. Prawie wszystkie zwyrodnienia popędu płciowego, o których mówiliśmy, nie będąc wrodzonymi, ani też nie płynąc ze szczególniejszych skłonności, mogą się stać nałogiem przez to, że sztucznie drażniony popęd płciowy szuka zadowolenia w odmianie i w dążeniu do osobliwości. Nadużywanie alkoholu również, jak to wykazano, popycha do zwyrodnień płciowych wszelkiego rodzaju.

Systematyczny, tolerowany przez rządy handel kobietami, bo przecież niczem innym nie jest stręczycielstwo i prostytutka, stosuje wszystko, co tylko da się pomyśleć, aby pociągnąć i podrażnić swych klientów. Tem samym prostytutka staje się wyższą szkołą najbardziej wyrafinowanych zwyrodnień płciowych.

Zdaje mi się, że się nie mylę, twierdząc, że można z reguły uleczyć przy pomocy sugestji każde zwyrodnienie płciowe, które nie jest ani dziedzicznie wrodzone, ani się nie opiera na jakiejś zamaskowanej skłonności, ani wreszcie nie rozwinęło się skutkiem alkoholizmu, lub nie weszło w nałóg skutkiem alkoholicznego osłabienia mózgu, a specjalnie woli. Niepoprawni recydywiści w dziedzinie zwyrodnień płciowych są zatem, moim zdaniem, albo dziedzicznie zwyrodniali, albo dziedzicznie predysponowani do zwyrodnień, lub wreszcie zdegenerowani wskutek działania alkoholu. Sanacja społeczna stusunków płciowych mogłaby niezawodnie zredukować do minimum liczbę zwyrodnień u ludzi o normalnych skłonnościach i nie narkotyzujących się. Od sanacji więc ogólnej należy zacząć dzieło.







Schematyczny przekrój podłużny od prawej strony ku lewej przez narządy płciowe kobiety. Przekrój ten należy sobie przedstawić jako idealnie cienki skrawek, przechodzący przez płaszczyznę, połowiącą wszystkie narządy i ich jamy., Równocześnie ma on uwidocznic położenie jajeczka, które, wkrótce po wydaleniu odbywa swą wędrówkę. Drugie już zapłodnione jajo, umocowało się w macicy, zwiększyło i zamknęło w błonie t. zw. doczesnej (decidua). Rysunek przedstawiono w połowie naturalnych wymiarów.

Jajnik. Prawy jajnik, zawierający jajeczka z różnych okresów dojrzewania w pęcherzykach Graafa.

Jajo. Dojrzewające jajo w jajniku (w swoim pęcherzyku Graafa).

Graaf. Płonny pęcherzyk Graafa w krótkce po wydaleniu jajeczka (ciało żółte). Jama jajowodu. Jama prawego jajowodu od jej rozszerzonego otworu brzuszno-ego aż do włoskowatego ujścia macicy.

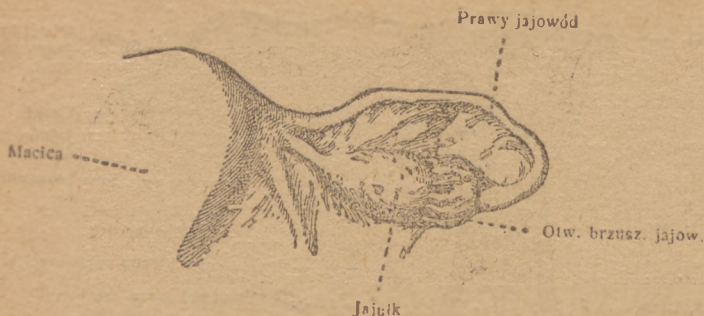
Wędr. jajo. Wydalone z jajnika jajo, idzie do macicy.

Ściany macicy. Ściany macicy, złożone z gęstych gładkich włókien mięsnych. Błona doczesna, otaczająca rosnące, zapłodnione jajo.

Jajo. Przytwierdzone, wzrastające, zapłodnione jajo (z początkiem zarodka). Dla uproszczenia narysowano jajo na tej samej figurze, na której przedstawiono jajo wędrujące. Jednak w rzeczywistości zjawisko takie prawie nie zdarza się.

Otwór cewki moczowej męskiej. Położenie cewki moczowej mężczyzny w chwili wytrysku nasienia.

Kondom. Odpowiednie położenie ślepego końca kondonu, mającego niedopuszcic do zapłodnienia.



Ryc. 19.

Schematyczny rysunek, wyobrażający położenie otworu brzusznego prawego jajowodu, względem jajnika w chwili wydalenia jajeczka. Oznaczenie jak na ryc. 18.

Ośmiokrotnie powiększone jajko ludzkie w drugim tygodniu po zapłodnieniu.



Chorion czyli kosmówka

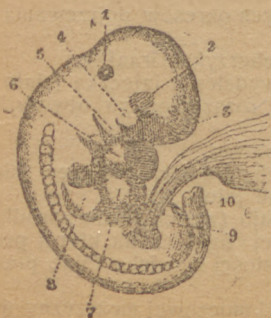
Am — Amnion czyli owodnia

Embryo czyli zarodek

Pęch. pęp. — Pęcherzyk pępkowy czyli worek żółtkowy.

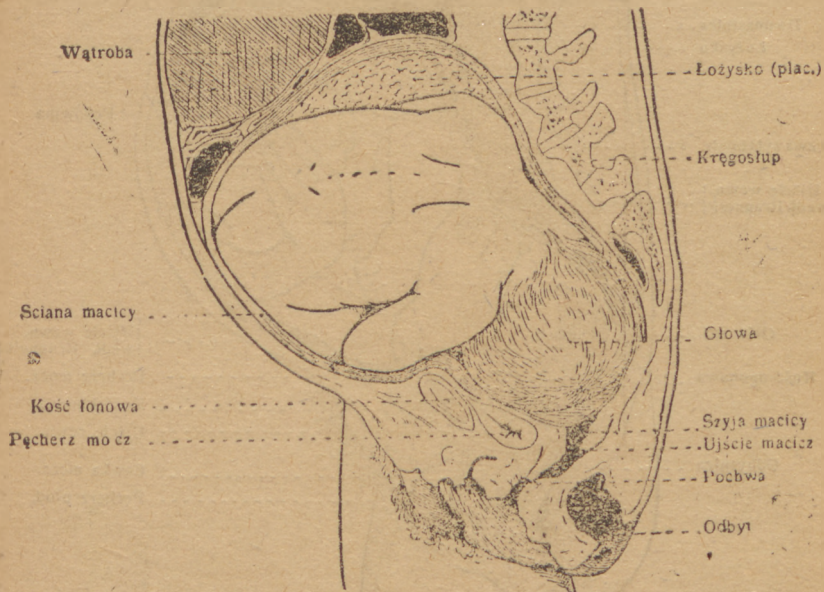
Ryc. 20.

Zarodek z początkiem trzeciego tygodnia (powiększony).



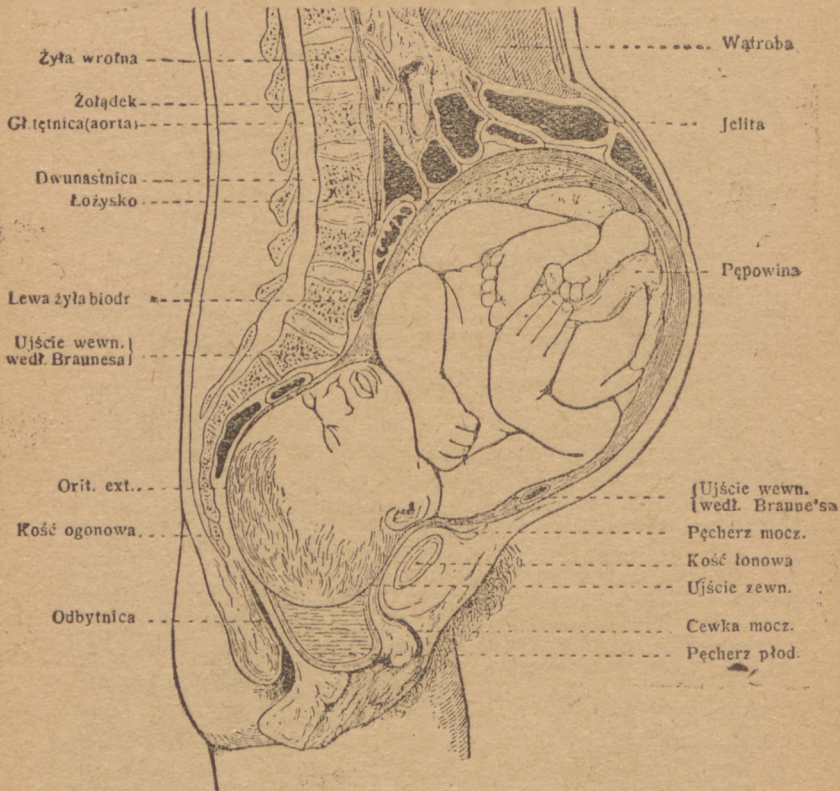
1. Pęcherzyk słuchowy.
2. Pęcherzyk oczny.
3. Dolek węchowy.
4. Związek szczęki górnej.
5. Związek szczęki dolnej.
6. Prawe uszko serca.
7. Wątroba.
8. Związek ręki.
9. Związek nogi.
10. Koniec kości ogonowej.
- All. Allantois — omocznia.

Ryc. 21.



Ryc. 22.

Schematyczny przekrój przez ciało kobiety, po raz pierwszy ciężarnej, w ostatnim miesiącu ciąży. (Wedle K. Schroeder'a: Lehrbuch der Geburtshilfe).



Ryc. 23.

Przekrój przez zamrożone zwłoki rodzącej kobiety w okresie wydania płodu, wedł. Braune'sa i Schroedera.

(Pęcherz płodowy jest to utworzony z osłon jajowych i wypełniony cieczą worek, który otacza płód).

Ujście maciczne zewnętrzne (rozszerzone i zamknięte głową dziecka).

Ujście wewn. wedł. Braune'sa. Część przejściowa jamy szyji macicy w właściwą jamę macicy.

